

4,50
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 22 stycznia 2021
magazyn

DZIENNIK ZACHODNI



Markowski:
Nikt w rządzie
nie umie ocenić
górnictwa strona 10-11

REKLAMA 0010014927

Tarcza Finansowa PFR 2.0

Pomoc na czas
Sprawdź na www.pfr.pl

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

Wybitny lekarz, wielki człowiek,
autorytet w rozmowie z DZ
nie ma wątpliwości

Profesor Zembala: Szczepcie się, ja to już zrobiłem

strona 18



**Poznali się w „Sanatorium miłości”.
Teraz znów wybrali się do Ustronia.
Ale to nie wycieczka. Iwona i Gerard
rehabilitują się po Covid-19**

strona 21



**Jak to możliwe, że dziecko
zabija dziecko? Po wstrząsającym
morderstwie 13-latki w Piekarach
pytamy psychologa i pedagoga**

strona 12

REKLAMA

0010021933



Jerzy Buzek:

„Unijne wsparcie dla węgla koksowego
to rozwój, miejsca pracy i czystsze
powietrze dla całego regionu”

– o to zabiegam!



Czytaj więcej
Dziennik Zachodni
strona 13

Podskakujesz - zapamiętamy, czyli jak podporządkować sobie samorządy

Marek Twaróg
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

Pamiętam jak dziś rozmowę z dość ważnym i dość zdroworozsądkowym politykiem PiS-u, który w 2018 roku przekonywał mnie, że platformerzy prezydenci, którzy wtedy hurtem pokonali nominatów PiS-u, nie będą mieli problemów z rządem prawicy. Że straszenie ich wojną z Warszawą to tylko takie gadanie, bo są suwerenni, sami się rządzą - zgodnie z nazwą - i mają mandat społeczny. Nie ma co histeryzować.

Kolejne takie dyskusje odbyły się przy okazji przesławnego buntu samorządów - wobec próby zorganizowania majowych wyborów prezydenckich. Rząd naciskał, marnował pieniądze, ostatecznie musiał zgodzić się z samorządowcami, że takie wybory w środku pandemii są nie do zrealizowania. „Rząd zmusza mnie do czegoś, co jest dla mnie osobiście niemoralne i nieprzyzwoite - mówił wtedy prezydent Rybnika Piotr Kuczera. A w odpowiedzi on i inni prezydenci słyszeli od wicepremiera Jacka Sasina: „To pokazuje, że jest duża grupa ludzi, którzy sprawują funkcje publiczne, którzy dążą do anarchii w Polsce”.

Skończyło się, jak się skończyło. Wyborów nie było. Samorządowcy wykazali się odpowiedzialnością, Sasin przegrał.

Ale władza jest pamiętliwa. Oto pandemia nie skończyła się ani wiosną, ani latem, jak to przewidywał rząd („Ciesz się, że coraz mniej obawiamy się tego wirusa. To jest dobre podejście. Już teraz nie trzeba się jego bać. Trzeba pójść na wybory. Wszyscy, zwłaszcza seniorzy, nie obawiajmy się, idźmy na wybory” - to słowa premiera Mateusza Morawieckiego z lipca 2020) i trzeba było realizować pomoc dla samorządów, które na lockdownie straciły równie wiele, jak pojedynczy przedsiębiorcy.

Jakąś część tej pomocy ubrano w Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych, w którego drugiej transzy do roz-

dysponowania było w sumie 6 miliardów złotych. Gminy pisały wnioski, rząd dzielił. Jak podzielił?

Głównie swoim. Oto mamy nowy raport Fundacji Batorego, autorstwa profesorów Jarosława Flisa i Pawła Swianiewicza, na temat tego Funduszu, a wnioski są arcyśmętne. W gminach kierowanych przez ludzi związanych z PiS-em średnia dotacja wynosi ponad 250 zł na mieszkańca, zaś w gminach kierowanych przez opozycję - 25 złotych. Inaczej: żadnej pomocy finansowej nie otrzymało ponad 80 procent gmin „opozycyjnych”, a tam, gdzie gminą rządzi ludzie związani z PiS-em, pomocy nie było dla zaledwie 14 procent wnioskodawców.

Szczegółowy raport potwierdził wcześniejsze wnioski Związku Miast Polskich. Zarząd ZMP spojrzal - jeszcze w grudniu - również na podział sum na województwa. I napisał: „Podział środków dla województw jednoznacznie wskazuje na kryterium partyjne: 8 województw, w których rządzi Zjednoczona Prawica, otrzymało 292,4 mln zł (89 proc.), podczas gdy 8 rządzonych przez opozycję otrzymało 36 mln zł (11 proc.)”.

To czysty klientelizm partyjny i jawne wywieranie nacisku na władze samorządowe. Trzeba też pamiętać, że samorządy coraz więcej zadań realizują z dotacji państwowych i jest to prosta droga do uzależnienia ich od dużej polityki. I prosta droga do osłabienia władzy lokalnej. Żyj z nami dobrze - pieniądze będą. Podskakujesz - zapamiętamy.

Tymczasem samorządy to być może najlepsze, co nam się od upadku komunizmu udało w całym konstruowaniu państwa. Podcinanie im skrzydeł - w imię partyjnej lojalności - to polityczna zbrodnia. „Należy uznać taką politykę za godzącą w podstawy demokratycznego państwa prawa oraz zasady subsydiarności, zapisanej w niezliczonych deklaracjach programowych. Przyczynia się ona do pogłębiania podziałów w kraju” - piszą profesorowie, autorzy raportu.

I to jest - niestety - cała prawda i tylko prawda.

Nie żyje mistrz Erwin Sówka

Pożegnanie

Erwin Sówka nie żyje. W czwartek 21 stycznia zmarł najsłynniejszy malujący górnik w Polsce, wielki artysta, katowiczanie związany z Nikiszowcem, gdzie dorastał, założył rodzinę, pracował też w tamtejszej kopalni Wieczorek. Zmarł w wieku 84 lat.

Erwin Sówka w ostatnich latach mieszkał w Katowicach-Zawodzie, ale przez większość życia związany był z Nikiszowcem, gdzie dorastał, założył rodzinę, pracował też w tamtejszej kopalni Wieczorek.

Nikiszowiec był miejscem, które na jego obrazach pojawiało się najczęściej. Tłumaczył to kiedyś tak: - Nikisz buduje na obrazach taki, jaki chcę, czasem od nowa, czasem poprawiam Zillmannów. Przeinaczam go tak, żeby pasował do moich kobiet. Bo kobiety i kobiece ciała pasują do tej architektury, do-



Erwin Sówka, ur. 18 czerwca 1936 r. w Giszowcu, zm. 21 stycznia 2021 r., polski malarz zaliczany do prymitywistów

brze się z nią komponują. W samym Nikiszu jest coś kobiecego, opiekuńczego - mówił.

Sówka był samoukiem, a rysował od dziecka. Szkołę zaczynał w Giszowcu (niemiecką), a polską w Nikiszowcu. Naukę porzucił, gdy miał 15 lat. Zaczął pracować, najpierw przy brukowaniu drogi do Giszowca, po-

tem w kopalni Wieczorek. Na początku jako dekorator w zakładowym domu kultury. Lepiej jednak mógł zarobić jako górnik dołowy, poprosił więc o nowy przydział. Pracował przy obsłudze wozów z urobkiem. To właśnie w kopalni pan Erwin stracił palec u lewej dłoni. - Zawsze mówię, że ten palec jest

u św. Barbary, że sobie go wzięła - żartował w ostatnim wywiadzie dla nas na początku grudnia 2020 r. Był nie tylko wielkim malarzem, ale i niezwykle utalentowanym, a przy tym bardzo skromnym, z poczuciem humoru i dystansem do siebie. Choć jego obrazy pokazywano w galeriach na całym świecie, malował w niewielkim pokoju na ostatnim piętrze bloku. Tu była jego pracownia, do której czasem mieliśmy zaszczyt zajrzeć. Sztalugi zawsze stały w tym samym miejscu - przy oknie, obok niedużej kanapy, wokół obrazy. Do pokoju wchodziło się przez salon, a z salonu wychodziło na balkon. Z balkonu widok na osiedle bloków z wielkiej płyty. Dla Mistrza - inspirujący. - Lubił ludzi, którzy czuli i rozumieli jego poczucie humoru, jego styl żartu i to, jak zwracał się do drugiego człowieka - wspomina Arkadiusz Gola, fotoreporter DZ.

Kronika pandemii. Tydzień 47.

Zdrowie

Dzisiaj zgłoszenia do szczepień osób 70+. Minął rok od pierwszych przypadków w Wuhan.

15 stycznia 7 795 nowych przypadków zakażeń w Polsce. Zmarło 386 chorych. Od początku pandemii zachorowało w kraju 1 422 320 osób, zmarło 32 844 zakażonych. Liczba ofiar śmiertelnych na świecie przekroczyła 2 mln. W Polsce rozpoczęły się zapisy na szczepienia seniorów po 80. roku życia. Firma Pfizer, producent jednej z dostępnych na polskim rynku szczepionek, poinformowała, że tymczasowo zmniejszy dostawy swoich preparatów dla Europy.

16 stycznia Rząd, z uwagi na decyzję producenta szczepionki, wstrzymał transport do szpitali węzłowych 330 tys. szczepionek dla osób z grupy zero (m.in. medyków i matek wcześniaków). Ci, którzy w przyszłym tygodniu powinni otrzymać drugą dawkę, preparat dostaną. Kolejni przedsiębiorcy, wbrew obowiązującym obostrzeniom, reaktywowali działalność. Na Warmii i Mazurach otworzono dyskotekę i siłownię, w Gorzowie Wielkopolskim - pub. Partia lodów w Chinach została przetestowana pod kątem obecności koronawirusa. Testy potwierdziły zakażenie deseru. Ponad połowa zainfekowanej partii trafiła wcześniej na rynek. Prawdopodobnie produkty miały kontakt z pracownikiem chorym na Covid-19. Na kwarantannę skierowano 1 662 zatrudnionych w firmie. Służby rozpoczęły działania mające na celu namierzyć zakażoną partię lodów.

17 stycznia Na blisko 134 tys. przetestowanych nauczycieli klas I-III szkół podstawowych i pracowników szkół, zakażenie koronawirusem potwierdzono u 2 422 osób. Rząd Austrii poinformował, że obowiązujący od 26 grudnia trzeci ogólnokrajowy lockdown przedłużony zostanie do 8 lutego. Zamknięte zostaną restauracje, bary i hotele. Utrzymany zostanie zakaz wychodzenia z domu bez uzasadnionej potrzeby.

18 stycznia W Polsce spory spadek zgonów. Ministerstwo Zdrowia podało, że minionej doby odnotowano 3 271 nowych przypadków koronawirusa. Zmarły 52 osoby. Uczniowie klas I-III powrócili także do nauki stacjonar-

nej w szkołach. Starsze roczniki i studenci kontynuują naukę zdalną. Do Polski trafiło mniej szczepionek firmy Pfizer, dlatego wydłużono okres szczepienia grupy zero.

19 stycznia Znowu wzrosła liczba zgonów w Polsce. Resort zdrowia odnotował 291 przypadków śmiertelnych związanych z koronawirusem. Przybyło 4835 nowych przypadków zakażenia. Na świecie do tej pory odnotowano 95,5 mln zakażonych osób, zmarło ponad 2 mln. Minął rok od potwierdzenia pierwszych przypadków koronawirusa w Chinach (Wuhan).

20 stycznia Mieszkańcom Chin podano już ponad 15 mln dawek szczepionki. 6,9 tys. wykrytych zakażeń koronawirusem i 1 443 zgony w Polsce. Komisja Europejska zatwierdziła polski program wsparcia dla firm dotkniętych przez pandemię o wartości 1,9 mld euro.

21 stycznia 7152 nowe zakażenia w Polsce. 419 osób zmarło. W woj. śląskim - 489 zakażeń. Zaszczepiono 530 tys. osób.

Prof. Zembala o szczepieniach
- str. 18

TAROT NA 2021 ROK DLA 12 ZNAKÓW



Już w najbliższy wtorek wraz z DZ horoskop. Tarot na 2021 dla 12 znaków

Po trudnym roku 2020 tym bardziej wszyscy chcemy znać przyszłość. Może więc zabawa w tarota?

Podobno rok 2021 ma być czasem na poszukiwanie sensu życia i wyższego celu. Karty mają nam sprzyjać przy podejmowaniu zupełnie nowych wyzwań. Lecz podobno niczego nie można robić na siłę!

We wtorek w DZ cztery strony przewidywały.

Piątek

6°C
-1°CCiśnienie 1001 hPa
Wiatr pd. - zach. 23 km/h
Uwaga małe zachmurzenie

Sobota

6°C
2°CCiśnienie 991 hPa
Wiatr pd.-wsch. 18 km/h
Uwaga deszcz

Niedziela

0°C
-4°CCiśnienie 999 hPa
Wiatr zach. 14 km/h
Uwaga śnieg

Uwaga, jest pomiar prędkości na nowej A1. Można jechać tylko 70 km na godzinę

Drogi

Anna Dziedzic
a.dziedzic@dz.com.pl

Na dwóch budowanych wciąż częściach nowej autostrady A1 został uruchomiony odcinkowy pomiar prędkości. Dotyczy odcinków, na których kierowcy jadą nową, betonową jezdnią, mając do dyspozycji po dwa pasy ruchu.

Urządzenia pomiarowe będą pracowały na wszystkich odcinkach budowanej autostrady A1, gdzie ruch po nowej betonowej

jezdni odbywa się w układzie 2+2, czyli po dwa pasy w obu kierunkach. Na obu odcinkach będzie obowiązywało ograniczenie prędkości do 70 km/h. Oznacza to, że wyznaczone zostały dwa odcinki pomiarowe. Pierwszy od Tuszyna do Piotrkowa Trybunalskiego o długości blisko 16 km. Na tym odcinku pomiar prędkości został uruchomiony w środę (20 stycznia). Drugi odcinek od Kamieńska aż do początku obwodnicy Częstochowy ma niemal 41 km długości. W tym przypadku pomiar rozpocznie pracę w piątek (22 stycz-

nia). Oznacza to, że łącznie pomiarem zostanie objętych blisko 57 km A1. O takim rozwiązaniu pisaliśmy już pół roku temu. Na będącej wciąż placem budowy autostradzie A1 kierowcy puszczali wodze fantazji i mocno przekraczali dozwoloną prędkość. Wykonawcy, skarżyli się na zagrożenie, jakim byli dla pracowników budowy. Przedstawiciel jednego z generalnych wykonawców A1 powiedział nam o kierowcy, który mknął między pachołkami z prędkością 180 km/h! Niektórzy wykonawcy dysponowali bowiem własnymi

urządzeniami pomiarowymi i byli w stanie sprawdzić, jak szybko poruszają się tam kierowcy. Wprowadzane rozwiązanie będzie obowiązywało do oddania do użytkowania gotowych fragmentów A1 o dwóch jezdniach po trzy pasy ruchu każda, co nastąpi jesienią tego roku. Cały fragment A1 od Tuszyna w woj. łódzkim do Częstochowy w woj. śląskim będzie gotowy w przyszłym roku. Na odcinku blisko 81 km kierowcy będą mieli do dyspozycji dwie szerokie betonowe jezdnie po trzy pasy w obu kierunkach. ©



W woj. śląskim powstaje ostatni odcinek autostrady A1, od Częstochowy do granicy z woj. łódzkim

Ruszył proces strażnika, który zabił żonę w ciąży

Zbrodnia

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

19 stycznia w bielskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces 36-letniego Piotra Sz. oskarżonego o zabójstwo 33-letniej ciężarnej żony. Do brutalnej zbrodni doszło jesienią 2019 r. Powodem były problemy małżeńskie.

33-letnia Izabela Sz. była w szóstym miesiącu ciąży. Była pracowniczką socjalną w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Bielsku-Białej. Na ławie oskarżonych zasiadł 36-letni Piotr Sz., były strażnik miejski w Bielsku-Białej. Został oskarżony m.in. o to, że zabił swoją żonę ze szczególnym okrucieństwem.

Piotr Sz. 18 października 2019 zgłosił zaginięcie żony. Kobiety

poszukiwali najbliższa rodzina, znajomi i policja. W sobotę 19 października kobieta została znaleziona martwa w lesie koło Dąbrowy Górniczej. Okazało się, że została uduszona. Policja zatrzymała męża. Podczas śledztwa wyszło, że do zabójstwa przyczyniły się kłopoty małżeńskie. - Żona mówiła mi, że nie jestem ojcem dziecka - zeznał Sz. Został mu przedstawiony m.in. zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem.

Podczas rozprawy prokurator odczytała akt oskarżenia wobec Piotra Sz. Przyznał się do zabicia żony. Dodał, że nie wie, dlaczego doszło do tego, że żona straciła życie. - Działalem w silny amoku. Nie wiem, co się ze mną działo i dlaczego. Przyznaję, że odebrałem życie żonie przez uduszenie. - Nie planowałem zabójstwa swojej żony - dodał. ©

Pracownicy budowlani skatowali kolegę. Nie żyje

Zbrodnia

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Brutalne morderstwo w Rybniku. Cztery pracowników budowlanych skatowało kolegę z pracy. Wcześniej razem pili alkohol, kłócili się.

Kiedy ofiara nie dawała oznak życia, ciało w bagażniku przewieziono do Żor i porzucono na polanie. Następnie oprawcy rozjechali się do domów. Policjanci musieli najpierw rozwiązać zagadkę tożsamości mężczyzny. Denat nie miał przy sobie dokumentów, ale pomogły zdjęte odciski palców. To Witold K., 42-latek. Podobnie jak oprawcy pochodził z powiatu żywieckiego. W sumie zatrzymano pięć osób, wszystkie w Żywcu. 8 stycznia przy ogradkach działkowych

w Żorach odnaleziono zwłoki mężczyzny z widocznymi obrażeniami głowy oraz śladami pobicia.

Policjanci od początku podejrzewali, że do śmierci mężczyzny doszło w wyniku przestępstwa. Twarz denata była zakrwawiona. Jednak nie było zbyt wielu śladów w miejscu odnalezienia zwłok, co wskazywało, że mężczyzna zmarł w innym miejscu. Kryminalni zatrzymali trzy osoby, które jako jedne z ostatnich miały kontakt ze zmarłym. Nie mieli związku ze śmiercią, ale to z ich relacji wyszło, że ofiara kilka dni przed śmiercią podjęła pracę na budowie domu w Rybniku. Tak oprawcy i ofiara pili wspólnie alkohol. Potem - na działkach, gdzie czterech mężczyzn w wieku 21-38 lat rzucili się na 42-latkę. Stracili panowanie nad sobą. ©

REKLAMA

0010014139

PFR
Polski Fundusz Rozwoju



Tarcza Finansowa PFR 2.0 Pomoc na czas

W obliczu drugiej fali pandemii koronawirusa Polski Fundusz Rozwoju realizuje program o wartości ponad 35 mld zł – Tarcza Finansowa PFR 2.0. Jest to przygotowany przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego nowy program wsparcia polskich przedsiębiorców z 45 branż, które musiały ograniczyć działalność w związku z obostrzeniami sanitarnymi.

W ramach Tarczy 2.0 mikrofirmy mogą otrzymać do 324 tys. zł w zależności od liczby zatrudnionych i poziomu spadku przychodów, a MŚP do 3,5 mln zł na pokrycie do 70% strat.

Przyjmowanie wniosków od 15 stycznia do 28 lutego poprzez systemy bankowości elektronicznej 18 banków komercyjnych i większości spółdzielczych.

Wejdź na www.pfr.pl i sprawdź, czy Twoja firma może skorzystać z subwencji.



Tarcza Finansowa PFR 2.0

4 Design Days w tym roku w dwóch odsłonach



FOT. LUCYNA NENOW

4 Design Days w formule stacjonarnej mają odbyć się w maju w MCK w Katowicach

Pod patronatem DZ

Pierwsza z dwóch odsłon tegorocznej edycji 4 Design Days 2021 w Katowicach już tuż. To największe w tej części Europy wydarzenie rynku nieruchomości, architektury, wnętrza i wzornictwa.

W ubiegłym roku 4 Design Days umknęły w ostatniej chwili pandemii spod noża, bo wydarzenie odbyło się w lutym. W tym roku ta wolta się

nie udała. Dlatego 4DD odbędzie się w dwóch odsłonach: Pre-Opening Online (28-29 stycznia 2021 r.) oraz tradycyjnej, stacjonarnej w Katowicach (13-16 maja 2021 r.).

- Już pod koniec stycznia spotkamy się zdalnie na 4 Design Days Pre-Opening Online - mówi Małgorzata Burzec-Lewandowska, współautorka programu 4 Design Days. - Przez dwa dni w gronie znakomitych architektów, projektantów, inwestorów

działających na rynku nieruchomości oraz producentów i dostawców wyposażenia wnętrz będziemy szukać odpowiedzi na kluczowe pytania dotyczące architektury, designu i nieruchomości - zachęca Burzec-Lewandowska.

Wydarzenie zainauguruje wirtualna debata pt.: „Każda epoka wymaga innej formy. Cztery powody, dla których architektura i design zmienia się na zawsze”. Zapisy na stronie www.4dd.pl. (KAP)

Kolejni uczniowie do szkół. Ósmoklasiści i maturzyści

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudziński@polskatimes.pl

Przemysław Czarnek podał w czwartek, że „jest szansa na powrót uczniów do szkół w lutym”. Minister edukacji i nauki zastrzegł, że ta decyzja będzie podejmowana w oparciu o aktualne dane dotyczące rozwoju pandemii koronawirusa w Polsce.

- Jak obserwujemy to, co się dzieje w ostatnich kilkunastu dniach, to codzienne liczby zakażonych są dość stabilne i na niższym poziomie, niż się spodziewaliśmy - mówił na antenie RMF FM.

Polityk wyraził nadzieję na powrót uczniów do szkół w lutym. - W perspektywie tygodnia-dwóch, jeśli ta stabilizacja dotycząca liczby zakażeń będzie się

utrzymywać, a być może spadać, to będziemy podejmować decyzje o powrocie ósmoklasistów i maturzystów do szkół, bo oni tego najbardziej potrzebują - stwierdził szef MEiN.

Minister wyraził nadzieję, że jeszcze w pierwszym kwartale tego roku zaszczepieni zostaną nauczyciele.

Przemysław Czarnek przypomniał, że w pierwszej grupie szczepień są seniorzy, nauczyciele i służby. - Ta kolejność została ustalona już w grudniu (...) Walczymy cały czas o nauczycieli, chcemy, aby byli zaszczepieni jak najszybciej - podkreślił. Z informacji uzyskanych od kuratorów oświaty, na podstawie danych od dyrektorów szkół, wynika, że w trybie stacjonarnym pracowało w czwartek 90 proc. wszystkich szkół podstawowych w zakresie klas I-III.

NOWA MISS POLSKI



Anna Maria Jaromin z Katowic została miss

Gala finałowa Miss Polski 2020 była w tym roku wyjątkowa. Po raz pierwszy w historii konkurs odbył się bez udziału publiczności

Emerytury już w senacie. Oto o ile wzrosną w marcu tego roku

Pieniądze

RED
redakcja@dz.com.pl

Emeryci wreszcie słyszą dobre wiadomości. Jak zapowiada rząd, emerytury i renty wzrosną minimum o 50 złotych. Oto szczegóły marcowej waloryzacji po posiedzeniu sejmowej komisji.

We wtorek Komisja polityki społecznej i rodziny poparała projekt nowelizacji ustawy dotyczącej waloryzacji rent i emerytur, jakie zaplanowano na marzec tego roku. W tej sytuacji można już mówić o konkretnych rozwiązaniach i konkretnych kwotach.

Projekt w sprawie waloryzacji rent i emerytur zakłada, że od marca 2021 roku świadczenia zostaną podwyższone o 3,84 procent. Jednak, co niezwykle ważne - w żadnym przypadku nie będzie to mniej niż o 50 zł brutto. Waloryzacja będzie miała więc charakter kwotowo-procentowy.

Najniższe emerytury, renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, renty rodzinne

i renty socjalne zostały podniesione do 1250 złotych.

Natomiast renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy wzrosną do kwoty 937,50 złotych.

Obecnie minimalna emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, renta rodzinna i renta socjalna to 1200 zł brutto. Natomiast renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy wynosi 900 zł brutto.

- W projekcie ustawy zapisane zostało także podwyższenie do 1750 złotych kryterium przy świadczeniu uzupełniającym dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Dzisiaj jest to kwota rzędu 1700 zł - mówiła minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg.

Zatem od marca 2021 roku emeryci, którzy dzisiaj mają 1400 złotych świadczenia, dostaną 53,76 złotych więcej; ci z 1600 złotych - o 61,44 złotych więcej, 2000 - wzrost o 76,80 złotych, 2500 - o 96 złotych, 2900 - o 111,36 złotych, 3300 - o 126,72 złotych; 3600 - o 138,24 złotych.

Drogi w regionie Na skrzyżowaniach będzie więcej kamer

Główny Inspektorat Transportu Drogowego ogłosił przetarg na dostawę i instalację 30 urządzeń rejestrujących wykroczenia na skrzyżowaniach w 30 miejscach w 18 miastach w Polsce. Chodzi o kamery, który zarejestrują przejazd na czerwonym świetle. Urządzenia pojawią się m.in. w Katowicach, Sosnowcu, Rudzie Śląskiej, Zabrze oraz Bielsku-Białej na tych skrzyżowaniach: Katowice - skrzyżowanie Stęślickiego i Chorzowskiej; Sosnowiec - Baczyskiego i Miłowickiej; Bielsko-Biała - Warszawskiej i Sarniego Stoku, Ruda Śląska - 1 Maja i Kokota, Zabrze - Religii - Bytomskiej i Stelmacha. (LOTA)

Tarnowskie Góry Nasza kopalnia z UNESCO ma wielkie kłopoty

Nasz jedyny obiekt UNESCO jest w tarapatach. Kopalnia Srebra w Tarnowskich Górach szuka pomocy na portalu Patronite. Nie ma już pieniędzy na nic. Można wpłacić nawet 5 zł. - Jeżeli branża turystyczna wkrótce się nie odrodzi, będziemy zmuszeni ogłosić upadłość, co może doprowadzić do utraty tytułu obiektu światowego dziedzictwa. By dołączyć do UNESCO, ekstraklasy obiektów, które wpłynęły na rozwój ludzkości, poświęciliśmy blisko 30 lat naszej pracy - apelują członkowie Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej. Utrzymywali się głównie ze sprzedaży biletów, a przecież kopalnia pół roku jest zamknięta. Ale stowarzyszenie nie załamuje rąk, tylko działa, i to jak! 13 stycznia założyli profil w serwisie Patronite. To serwis wspomagający pozyskiwanie finansowania przez osoby twórcze. Można więc zostać patronem kopalni i zadeklarować wpłatę co miesiąc: 5 zł, 10 zł, 25, 50, 100, 500, 1000. Do wczoraj mieli 40 patronów, którzy zadeklarowali 1700 zł miesięcznie. (DN)

Ruda Śląska Seniorzy chętnie się szczepią.

Obserwujemy ogromne zainteresowanie rejestracją na szczepienia wśród osób w wieku 80+ - mówi z zadowoleniem Michał Rozewicz, prezes Grupy Szpakmed. - Nasz najstarszy zarejestrowany do tej pory pacjent ma 98 lat. Nasza infolinia jest rozgrzana do czerwoności - dodaje. Przypomnijmy - dzisiaj zaczynają się zapisy na szczepienia dla grupy 70+. Tel. na infolinię: 989 (nr darmowy). Można też dzwonić na 22 62 62 989. 25 stycznia zaczyna się szczepienia grupy 80+. (KAP)

AUTOPROMOCJA

0010023656

ZATRUDNIĘ OD ZARAZ

- Sprawdź oferty pracy • Praca zdalna tylko dla wybranych. Cała prawda o home office w Polsce
- Pandemia to doskonały czas na rozwój kompetencji zawodowych.

**DZIENNIK
ZACHODNI**

www.dziennikzachodni.pl

**25
stycznia**



NOWY FIAT TIPO CROSS. ELEGANCKI W MIEŚCIE, SPRAWNY W TERENIE.

5 LAT
GWARANCJI



**STYLOWE TIPO CROSS Z 5-LETNIĄ GWARANCJĄ
W KREDYCIE DLA FIRM JUŻ OD 750 ZŁ MIESIĘCZNIE.**

- Nowy kolor Pomarańczowy Paprika • Światła Full LED
- Ekran dotykowy 10,25" • Nowoczesne systemy bezpieczeństwa

Reklama dotyczy kredytu dla przedsiębiorców: rata 750 zł miesięcznie została obliczona dla Fiata Tipo Cross w wersji City Cross 1.0 Turbo 100 KM w cenie promocyjnej 74 765 zł brutto, zawierającej rabat w wysokości 3935 zł, w kredycie na 48 miesięcy, wkład własny 19 103 zł brutto. Udzielenie kredytu zależy od oceny zdolności kredytowej. Szczegółowe warunki i koszty kredytu dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Kredytodawca: FCA Bank S.p.A. S.A. Oddział w Polsce. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie jest poglądowe, rzeczywisty wygląd pojazdu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych w materiale lub być dostępne za dopłatą. Fiat Tipo Cross: emisja CO₂ od 117 do 131 g/km, zużycie paliwa od 4,4 do 5,8 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

FCA BANK
Polska

FIAT

Wielkie show na zaprzysiężeniu. Nowy prezydent USA Joe Biden „odkręca” niektóre decyzje Donalda Trumpa

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Zaprzysiężenie Joe Bidena na 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych odbyło się w środę w Waszyngtonie. Bez udziału Donalda Trumpa, który przebywa już w swojej posiadłości na Florydzie. Po zaprzysiężeniu, Joe Biden odebrał gratulacje od przywódców z całego świata. Byli: Barack Obama z żoną Michelle, Bill Clinton z Hilary oraz George Bush z żoną. Hymn odśpiewała Lady Gaga. Swój występ miała również Jennifer Lopez.

- Amerykanie kochają rozrywkę, dlatego nawet zaprzy-

śnienie prezydenta USA to show - wyjaśnia dr Krystian Dudek, specjalista z zakresu PR-u i reklamy, właściciel Instytutu Publico, wykładowca Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej.

I dodaje: - Inna sprawa, że udział gwiazd gwarantuje dużo większe zainteresowanie zaprzysiężeniem, niż gdyby było to wydarzenie stricte polityczne, a po drugie - z punktu widzenia Bidena - to wzmocnienie jego wizerunku przez te znane osoby, które tym samym stają się ambasadorami jego prezydentury. To właśnie dlatego w kampaniach tak cenne jest poparcie znanych i lubianych osób. A że według starych zasad amerykańskiego marketingu politycznego dzień po wyborach zaczyna się nowa kampa-



Joe Biden już w dniu zaprzysiężenia zabrał się do pracy, podpisał 47 dekretów

nia wyborcza, Biden zaczyna ją z przytupem, pozyskując sympatię Amerykanów do gwiazd muzyki.

Ale potem prezydent zabrał się do pracy. Jeszcze w dniu zaprzysiężenia go na 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych podpisał 17 dekretów, a wśród nich był ten, który zakłada powrót USA do paryskich porozumień w sprawie klimatu.

Porozumienie z końca 2015 roku podpisało 189 państw i zakładało podjęcie przez kraje wysiłków na rzecz uniknięcia zmian klimatycznych. Przede wszystkim chodziło o powstrzymanie globalnego ocieplenia. W tym celu sygnatariusze mieli tak ograniczać emisję gazów cieplarnianych, aby wzrost temperatury utrzymał na poziomie poniżej 2 stopni Celsjusza w porównaniu z epoki przedindustrialnej. Kolejną decyzją nowego prezy-

denta było cofnięcie pozwolenia na budowę Keystone XL, rurociągu naftowego z Kanady.

Zdaniem Bidena inwestycja ta może być szkodliwa dla klimatu. Była ona krytykowana od dawna, kiedy Donald Trump wymienił ją w czasie swojej kampanii wyborczej, sprawa została przesądzona. Na pierwszym spotkaniu Bidena z premierem Kanady na pewno kwestia rurociągu będzie jednym z ważniejszych tematów. Kanada obstarbia bowiem przy tym pomysły.

W środę zapewnił, że będzie prezydentem wszystkich Amerykanów. - Będę walczył równie mocno o tych, którzy na mnie nie głosowali, co o tych, którzy mnie wsparli - powiedział.

Odnosił się do niedawnych zamieszek na Kapitolu i zapewnił, że demokracja nie ucierpi przez zamieszki. Wspominał liczne marsze na rzecz równości czarnoskórych i dodał, że właśnie pierwsza osoba czarnoskóra została zaprzysiężona na wiceprezydenta USA. - Nie mówcie mi, że coś nie jest możliwe - dodał.

- Powinniśmy być jak sąsiedzi, nie jak przeciwnicy - mówił.

Wielokrotnie padało z jego ust słowo „jedność”, najważniejsze w jego przesłaniu.

Pod jego rządami Ameryka ma się odnowić, a za największe swoje wyzwanie uznał właśnie zjednoczenie kraju.

O pierwszej damie czytajcie na stronie 21

0010024493

„Niech dobry Bóg przyjmie Cię do siebie.
Spoczywaj w pokoju”

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy

ŚP.

Marię Koterbską

Wielką Damę Polskiej Sceny Muzycznej
Wybitną Bielszczankę

Rodzinie i Najbliższym
wyrazi głębokiego współczucia

składa

Stanisław Szwed

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej
Poseł na Sejm RP

AUTOPROMOCJA

Szwajcarzy sami chcą decydować o lockdownie

Berno

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Szwajcarzy wypowiedzą się w sprawie odebrania rządowi prawa do nakładania blokad związanych z pandemią.

Szwajcaria przeprowadzi referendum w sprawie cofnięcia rządowi uprawnień do nakładania blokad i innych ograniczeń z powodu epidemii koronawirusa. Głosowanie może się odbyć w czerwcu i jest testem dla prawnych uprawnień rządu i najnowszym przykładem demokracji bezpośredniej w Szwajcarii. Liczący 8,5 miliona ludzi kraj jest niezwykle, bo daje obywatelom prawo głosu w sprawie ważnych działań politycznych, a referenda odbywają się, jeśli odpowiednia liczba osób podpisze stosowną

petycję. W ubiegłym roku Szwajcarzy głosowali za zwiększeniem liczby tanich mieszkań, ulg podatkowych dla dzieci i ograniczenia liczby tych, którzy mogą polować na wilki. Organizatorzy obecnej kampanii złożyli już 86 tys. podpisów (do przeprowadzenia referendum wymagane jest 50 tys.). Głosowanie odzwierciedla spory, które mają miejsce w Stanach Zjednoczonych i innych krajach, a chodzi o to, jak daleko rządy mogą się posuwać w ograniczaniu społecznych aktywności w czasie pandemii lub czy w ogóle mają prawo wprowadzać ograniczenia. Do grudnia rząd Szwajcarii obawiał się nakładania ograniczeń społecznych. Ale 18 grudnia zdanie, bo pojawiła się fala zakażeń. Nakazano zamknąć bary, restauracje i inne miejsca rekreacyjne do końca lutego. ©©

0010023550

Polecamy ciekawe książki

GDAŃSK i SOPOT

Śladami znanych ludzi

niezwykłe książki autorstwa Gabrieli Pewińskiej i Grażyny Antoniewicz

Książka do nabycia w księgarni Dziennika Bałtyckiego

Kliknij i kup

www.ksiegarnia.dziennikbaltycki.pl

lub pod adresem mailowym: ksiegarnia@prasa.gda.pl

Możesz też zadzwonić pod nr tel. 502 499 054

BADACZE Z OXFORDU POTWIERDZAJĄ:
To najnowocześniejsza metoda na chore stawy

ZAPOMNIJ O BÓLU KOLAN

Jeśli klucze Cię w kolanach i strzyka Ci w stawach przy każdym kroku, a przejście kilkuset metrów do pobliskiego sklepu jest dla Ciebie nie lada wyzwaniem, to wiedz, że dzięki najnowszej opasce magnetycznej już niedługo możesz zapomnieć, że kiedykolwiek bolały Cię nogi. Teraz masz szansę otrzymać rewolucyjny stabilizator za darmo i rozpocząć kompleksową walkę z problemami zwyrodnieniowymi.

ODCIĄŻ STAWY JUŻ PO 1. ZASTOSOWANIU INNOWACYJNEJ OPASKI.

Dodatkowa OKAZJA: dla najszybszych niespodzianka GRATIS!

Ból kolan może promieniować aż do kręgosłupa, co prowadzi do problemów z poruszaniem się i znaczne utrudnia sprawne funkcjonowanie. Jeśli strzyka Ci w stawach i masz kłopoty z chodzeniem, nie powinienś tego bagatelizować! Na szczęście najnowszy wynalazek specjalistów z Oxfordu - pionierska opaska magnetyczna pozwoli Ci na odzyskanie kondycji w czasie krótszym niż myślisz. Według dużej grupy specjalistów - ból kolan maleje już od pierwszego nałożenia innowacyjnej opaski na nogę, która pomaga regenerować tkanki chrzęstne i stabilizuje stawy, w takim samym stopniu zarówno u osób młodszych i starszych. Ten fakt pokazuje, że Ty też możesz odzyskać sprawność ruchów i pozbyć się trzesczenia w kolanach, niezależnie od tego w jakim wieku jesteś. Już niedługo będziesz mógł znowu w pełni korzystać z życia - pójść na długi spacer, pobawić się z wnukami i wykonywać domowe obowiązki BEZ ŻADNEGO BÓLU. Jeśli jeszcze masz wątpliwości, to historia 72-letniego Józefa, który dzięki nowej metodzie ma zdrowsze stawy, na pewno je rozwieje.

Magnetyczną opaskę możesz nosić wszędzie

Dzięki łatwemu zapięciu na rzepy oraz elastycznemu i oddychającemu materiałowi korzystanie ze stabilizatora jest wyjątkowo proste. Innowacyjna opaska idealnie dopasowuje się do ciała i jest niewidoczna pod ubraniem.



Wybawienie dla sportowców - nowa formuła z OXFORDU pomaga odbudować uszkodzone kości oraz naderwane więzadła

„Przez prawie dziesięć lat pracowaliśmy nad nowatorską metodą, która pozwoli w naturalny i bezpieczny sposób wrócić do niemal pełnej sprawności fizycznej osobom po urazach mechanicznych kolan. Naszym celem było stworzenie formuły, która pomoże nawet sportowcom i ludziom trenującym wyczynowo wzmocnić stawy i więzadła. Dzięki najnowszemu odkryciu

Możesz nosić ją praktycznie cały czas - w drodze do sklepu, podczas pracy domowych, w kościele, a nawet w czasie snu. Według ekspertów już przy pierwszym założeniu stabilizatora ból może całkowicie ustąpić, a dzięki kontynuacji stosowania możesz odciążyć tkanki chrzęstne i utrzymać silne oraz zdrowe kolana. Daj sobie szansę na sprawne życie i nie czekaj, aż biodra, kolana i kręgosłup wysiadają Ci całkowicie!

Prawdopodobnie najlepsza metoda na ból stawów

1) Działanie doraźne

Magnetyczna opaska podtrzymuje elementy budujące aparat ruchu, odciąża i stabilizuje stawy, dzięki czemu możesz ją stosować doraźnie, kiedy dopadnie Cię klucie w kolanach, a od razu poczujesz różnicę. Ponadto wbudowane aktywne polaryzatory natychmiast uwalniają fale magnetyczne, które mogą całkowicie łagodzić ból kolan i bioder, poprawiać krążenie krwi i pobudzać bioenergetykę komórek.

Według dużej grupy specjalistów ds. reumatologii -

Dzięki innowacyjnej opasce magnetycznej możesz:

- » Wesprzeć 3-krotnie regenerację chrząstki stawowej
- » Pozbyć się strzykania i trzesczenia w kolanach
- » Znacznie zmniejszyć ból kolan i bioder
- » Zminimalizować napięcie mięśni i odbudować uszkodzone tkanki
- » Zredukować obrzęk i zaczerwienienie nóg
- » Poprawić sprawność fizyczną i zwiększyć swobodę ruchów
- » Zminimalizować stany zapalne o 87%
- » Odciążyć i ustabilizować stawy

rok 2019 będzie przełomem w zwalczaniu bólów stawów i kolan. Innowacyjna opaska oddziałuje na komórki polem magnetycznym, dzięki czemu proces gojenia się tkanek może zostać znacznie przyspieszony. Pole magnetyczne wytwarzane przez specjalne, **wyjątkowo silne magnesy**, które znajdują się w opasce, ma zdolność błyskawicznego przenikania przez ludzkie ciało i docierania do każdej komórki organizmu.

Warto zaznaczyć, że opaska zawdzięcza swoje ekspresowe działanie magnesom o sile aż 1600 GS, co wyróżnia ją na tle innych magnetycznych produktów, które zazwyczaj mają moc 1000 GS. Dzięki ulepszonej formule, reumatyczne **bóle kolan mogą minąć w bardzo krótkim czasie** - bez względu na ich nasilenie.

2) Działanie długofalowe

Dzięki magnetoterapii możliwe jest kompleksowe wsparcie regeneracji tkanki chrzęstnej. Wystarczy nosić opaskę przez 4-5 godzin dziennie, żeby uchronić się przed narastającym bólem. Przyjemny i oddychający materiał, który idealnie dopasowuje się do ciała i mieści się praktycznie pod każdym ubraniem, nie przeszkadza w normalnym funkcjonowaniu. W przeciwieństwie do masywnych stabilizatorów, które utrudniają swobodne poruszanie się. Magnetyczna opaska może zmniejszyć napięcie mięśni, dzięki czemu **minimalizuje obrzęk i stany zapalne nawet w 2 tygodnie.**

Edward Taylor
Ekspert z Oxfordu



Józef, 72 lata

„Po tygodniu zacząłem swobodnie chodzić, a po miesiącu jeździć na rolnach!”

„Kocham być w ciągłym ruchu, dlatego nie zważam na mój wiek i nadal uprawiam dużo sportu. Niestety kilka miesięcy temu kolana zaczęły dawać o sobie znać - przesywający ból oddalał mnie od mojej największej pasji. Trzeszczało mi w kolanach i czułem klucie przy każdym kroku. Bałem się, że już nigdy nie wrócę do pełnej sprawności. To było dla mnie jak wyrok. Wtedy postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce. Kiedy odwiedził mnie mój wnuk z Niemiec, poprosiłem go, żeby dowiedział się, jaki jest najlepszy sposób na chore kolana. Wiedziałem, że

on znacznie lepiej zna się na nowoczesnych metodach niż ja. Już po 2 tygodniach dostałem paczkę z magnetyczną opaską opracowaną przez specjalistów z Oxfordu. Byłem w szoku, ponieważ nie spodziewałem się, że metoda zadziała tak szybko. Praktycznie zaraz po tym jak nałożyłem opaskę, poczułem przyjemne ciepło i ból zniknął. Z każdym dniem zmniejszał się obrzęk kolan i stan moich nóg znacznie się poprawiał. Po miesiącu mogłem już spokojnie wrócić do jazdy na rolnach. **Nie mam już aż takich problemów ze stawami i czuję się jak nowonarodzony!”**

Już 154 tysiące Polaków podjęło walkę z bólem stawów i rozpoczęło nowe życie - wolne od sztywnych kolan.

Możesz do nich dołączyć i poczuć ulgę już przy 1. zastosowaniu stabilizatora. **Dowiedz się, jak otrzymać opaskę za darmo!**



Przygotuj się na przełomowy krok w stronę zdrowych stawów

Każdy ma wybór - Ty również! Możesz dalej cierpieć i narzekać na lupanie w stawach, albo wziąć sprawy w swoje ręce i rozpocząć walkę z bólem kolan i pleców. Wyobraź sobie, że masz w swojej domowej apteczce niezawodny sposób na pieczenie i rwanie w kolanach, dzięki czemu sztywne stawy nie muszą już więcej krzyżować Twoich planów. Pomyśl,

jak cudowne stanie się życie, gdy zaledwie **za 2 tygodnie będziesz mógł odzyskać większą swobodę**, a spacer, praca w ogródku czy zabawa z wnukami nie będą już więcej dla Ciebie problemem. Tylko jeden krok dzieli Cię od odciążenia i wzmocnienia stawów. Nie czekaj i już dziś sprawdź, czy możesz otrzymać bezpłatny stabilizator!

Regulamin - rgimprmcjpk.com

STAWIAM NA ZDROWE STAWY - DZWONIĘ JUŻ DZIŚ
Chcesz drugi produkt w PREZENCIE? Zadzwoń w przeciągu 5 dni!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 06.02.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!



ZADZWOŃ: 24 386 11 48

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

**SZYBKA
DOSTAWA**

5 mld euro dla Śląskiego z nowego budżetu Unii - to najwięcej w historii



Rozmowa Dziennika Zachodniego i Radia Piekary

Liczę na to, że jako samorząd regionalny będziemy dysponować kwotą ok. 5 mld euro z unijnego budżetu - mówi Jakub Chelstowski, marszałek woj. śląskiego, gość DZ i Radia Piekary.

Jak pansłyszyszy ostatnio „umowa” i „premier”, to nie zapala się panu czerwona lampka?

Nie, nie zapala.

Proszę zapytać związkowców, którym premier obiecał umowę społeczną dla górnictwa.

Te negocjacje zawsze są skomplikowane, są w nich różne żądania, różne etapy i zwroty akcji. Mam nadzieję, że finał będzie pozytywny dla obu stron.

Pan z kolei dyskutuje z rządem umowę partnerstwa, która ma określać wykorzystanie funduszy unijnych w latach 2021-2027. Ona przynajmniej ma oparcie w Komisji Europejskiej.

Przedwczoraj mieliśmy pierwsze spotkanie z panią ministrem funduszy i polityki regionalnej oraz ministrem finansów. Dla Śląska wiadomości są bardzo dobre: 4,4 mld euro w nowej perspektywie 2021-2027. W perspektywie 2014-2020 to było 3,5 mld euro.

3,5 mld euro tylko w Regionalnym Programie Operacyjnym. Dziś RPO to ok. 2,4 mld euro.

Dlaczego? Pamiętajmy o skutkach brexitu. To wciąż największe pieniądze ze wszystkich województw. Jesteśmy największym beneficjentem unijnej polityki spójności w Polsce. Po drugie, do tego dochodzą ponad 2 mld euro z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Przed nami także negocjacje z rządem w sprawie dodatkowej puli 7 mld dla regionów. Z niej na Śląsk też trafi kilkaset milionów euro. Liczę, że jako samorząd regionalny na tym poziomie będziemy mieli ok. 5 mld euro. To w sumie największe pieniądze w historii.

Jaki będzie ich wymierny efekt w województwie w tej perspektywie, czyli do 2027?

Najważniejszy obszar to zmiana profilu gospodarczego Śląska i patrzymy na to nawet



Jakub Chelstowski, marszałek województwa śląskiego

do 2030 r. zgodnie z zasadą rozliczania funduszy N+1, N+2 i N+3. Nasza strategia „Zielone Śląskie” kładzie nacisk na aspekt gospodarczo-społeczny, a także ochronę środowiska i jakość życia. To będzie wielkie wyzwanie. Teraz przygotowujemy Umowę Partnerstwa dla regionu, potem szybkie negocjacje z Komisją Europejską i sądzę, że pod koniec roku ogłosimy już pierwsze konkursy.

Fundusz Sprawiedliwej Transformacji - ponad 2 mld euro. Na co pójdą te pieniądze?

Przede wszystkim na gospodarkę niskoemisyjną.

To mniej więcej to samo, czego związkowcy domagają się w swoim projekcie umowy społecznej z rządem.

Premier wywalczył więcej pieniędzy na sprawiedliwą transformację w skali kraju. Teraz powstaje terytorialny plan sprawiedliwej transformacji.

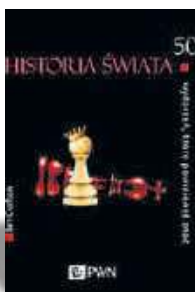
Ministerstwo Środowiska szacuje, że transformacja energetyczna w Polsce pochłonie 200 mld zł - tylko w tej dekadzie. Duża część tych kosztów będzie dotyczyć Śląska. Więc od czego zacząć, mając w rękach, w skali kraju, 1/10 tej kwoty?

To jest kompetencja rządu. Nie ma odwrotu od zmiany polityki klimatycznej. Jesteśmy w Unii, przyjęliśmy pewne zasady. Jestem synem górnika, który w latach 90. został posadzony w domu ze świadczeniem emerytalnym. To nie był dobry pomysł na transformację i rozwój regionu. Dziś powinniśmy tworzyć przede wszystkim dobre warunki gospodarcze.

W latach 90. mieliśmy 6 razy więcej górników i 4 razy więcej kopalni. Do tego żadnych pieniędzy unijnych, z których dziś możemy korzystać.

Warunki były trudne, ale modele transformacji mało efektywne. Wiele miast, z Bytomiem na czele, podupadło. Nie możemy powtórzyć tego scenariusza. ©©

Opinie



„50 wydarzeń, które powinieneś znać. Historia świata” (Wydawnictwo PWN)

Pozycja wydana przez PWN, której autorem jest Crofton Ian, należy do cyklu „50 idei, które powinieneś znać”. To seria książek wprowadzających w fascynujący świat pytań i zagadnień - zarówno trudnych, jak i zupełnie podstawowych - które od dawna towarzyszą ludzkości w jej misji zrozumienia świata. Seria prezentuje najważniejsze teorie i idee głównych dziedzin wiedzy. „50 wydarzeń, które powinieneś znać. Historia świata” to przewodnik po najważniejszych zdarzeniach historycznych, które ukształtowały współczesny świat. Ian Crofton, autor kilku książek o historii popularnej, w 50 przystępnych esejach przedstawia fascynujące zarysy kluczowych epizodów w dziejach ludzkości - od wynalezienia rolnictwa 10 000 lat temu, do ataków na World Trade Center 11 września 2001 r.; od starożytnego Egiptu po współczesne Chiny. Każdemu rozdziałowi towarzyszy szczegółowy harmonogram dat, a dodatkowe informacje zawarte w ramach pokazują mnogość pokrewnych tematów, postaci i ciekawostek historycznych, od konfucjanizmu i konia Aleksandra Wielkiego, przez naukę islamską i korsarzy berberyjskich, po kod Enigmy i bombę atomową.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Wczoraj pożegnaliśmy naszego kolegę, redaktora Marka Ziembę

Pożegnanie

Redaktor Marek Ziembra to kawał historii Dziennika Zachodniego. Współzałożycielem i pierwszym redaktorem naczelnym DZ był Stanisław Ziembra, wujek Marka. Marek współtworzył wraz z zespołem gazetę w latach 90. Zlecał i redagował teksty dziennikarzy przed publikacją. Pisał artykuły ekonomiczne, fraszki. Był członkiem ścisłego kolegium redakcyjnego gazety i szefem działu dodatków tematycznych.

Znali go wszyscy. Postrawny, zawsze skory do żartów. Lubił uciekać w góry, do swojej kryjówki w Zębie. Namiećnie słuchał rhythm and bluesa, ciągle coś nagrywał, płyty na kasety, kasety na składanki własnego autorstwa. Wiedział o rhythm and bluesie lat 30. wszystko. Półki ugięły się od jego bigbandowych kaset. Muzyka grała w tle pisanie i redagowania. I malowania też. Bo malował akwarelki w ilościach hurtowych. Pejzaże. Góry. Kopalniane szyby. - Gośka, przyjdź, obrazki czekają, wybierzesz sobie jakie chcesz i ile chcesz - słyszałam dwa razy w roku, gdy nasz kontakt, już po przejściu Marka na emeryturę, wytyczał rytm świąt, kiedy dzwonił do siebie z życzeniami. Kilka tych obrazków mam. Na szczęście.

Marek przez lata był moim szefem. Najlepszym, naj-



Marek Ziembra był nie tylko dziennikarzem, ale człowiekiem wielu pasji: słuchał rhythm and bluesa, pisał fraszki, malował akwarele

wspanialszym i najmądrzejszym, jakiego kiedykolwiek miałam. Najpierw był człowiekiem, dopiero potem kierownikiem. Z początku prowadził za rękę, podpowiadał, uczył, pocieszał. Śmiał się: - „... to nieważne, że się na tym nie znasz, że nigdy wcześniej o tym nie pisałaś. Właśnie dzięki temu masz świeże spojrzenie. Dasz radę”.

Ufał, bronił i stał murem za swoimi podwładnymi. Niezwykle życzliwy, koleżeński. Wiele lat tworzyliśmy razem redakcję dodatków DZ. Spod ręki Marka wychodziły m.in. Dziennik Turystyczny, Dziennik Motoryzacyjny, Dom dla Ciebie, Na Zakupy. To były wspaniałe zawodowe lata, na pełnej petardzie, era znakomitej prosperity gazety, prawdziwych, dziennikowskich przyjaźni.

Ostatni raz rozmawiałam z nim dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia. Umawialiśmy się na wiosenne spotkanie. Chociaż na chwilę, na wolnym powietrzu, skoro nie można inaczej. Brzmiał jak zawsze, ten sam głos, ten sam humor.

Kiedy kilka dni temu zadzwoniła Jola, żona Marka, okazało się, że już wtedy nie czuł się najlepiej. Początek roku przywitał z gorączką. - Do gorączki pogotowie nie przyjeżdża - informował dyspozytor pogotowia. Gdy trafił w końcu do szpitala, miał już rozległe zapalenie płuc. Odszedł w niedzielę, 17 stycznia. Miał 77 lat. Zostawił swoje dziewczyny - Jolę, córkę Anię i syna Alka.

Marku, zostaniesz w naszej, dziennikowskiej pamięci. Na zawsze.

Małgorzata Culak



„14” EMERYTURA NIE DLA KAŻDEGO

O czym mówią Czytelnicy

Do naszych najstarszych, czyli najwzrostlejszych Czytelników, dociera właśnie informacja o tym, komu będzie przysługiwała „14” emerytura obiecująca właściwie we wszystkich kampaniach przedwyborczych PiS-u. Niestety, wiele wskazuje na to, że obietnice rozminą się z praktyką i „14” nie będzie dla każdego, a najwięksi pechowcy mogą dostać... 1 grosz.

Sejmowa Komisja Polityki Społecznej rozpoczęła 19 stycznia prace nad projektem ustawy o kolejnym w 2021 r. dodatkowym rocznym świadczeniu pieniężnym dla emerytów i rencistów. To „14” emerytura,

którą seniorzy mieliby dostać w IV kwartale tego roku.

Pod obrady trafiła też nowelizacja ustawy o emeryturach i rentach, która dotyczy waloryzacji świadczeń w 2021 r. (o szczegółach marcowej waloryzacji piszemy dziś na str. 4). Ustala ona zarazem kwotę minimalnej emerytury na 1.250 zł. W tej wysokości będzie też wypłacana „14” tym, którzy będą uprawnieni do tego świadczenia. No ale nie wszyscy będą uprawnieni! Według tego, co zawierają założenia ustawy, jednorazowa „14” wypłata ma wynosić tyle, ile minimalna emerytura po waloryzacji, czyli 1.250 zł brutto (1.022 zł na rękę).

Kto ją dostanie? Osoby, których wysokość świadczenia podstawowego, przed dokonaniem odliczeń, potraczeń i zmniejszeń, nie przekracza kwoty 2.900 zł lub kwoty najniższej emerytury, obowiązującej od 1 marca 2021 r., pomniejszonej o kwotę różnicy pomiędzy kwotą wysokości świadczenia podstawowego,

przed dokonaniem odliczeń, potraczeń i zmniejszeń, a kwotą 2.900 zł, nie więcej niż o kwotę najniższej emerytury dla osób, których wysokość świadczenia podstawowego, przed dokonaniem odliczeń, potraczeń i zmniejszeń, przekracza kwotę 2.900 zł.

Jeśli minimalna emerytura od marca br. wyniesie 1.250 zł, osoba otrzymująca emeryturę w wysokości 2.950 zł dostanie „14” pomniejszoną o 50 zł, czyli 1.200 zł (brutto). Osoba otrzymująca emeryturę w wysokości 3.500 zł, dostanie 600 zł mniej (3.500 minus 2.900).

Taki mechanizm otwiera kolejny rozdział dyskusji na temat sprawiedliwych lub nie systemów premiowania stażu pracy w Polsce, a tym samym pracowitości. Nie znam bowiem takiego przypadku, aby ktoś, kto pracował bardzo długo, dostawał bardzo niską emeryturę. Wręcz odwrotnie.

Wkrótce w DZ napiszemy więcej o regulacjach dotyczących przyznawania „14” emerytury. ©©

Zaufanie społeczne spada, bo żyjemy w chaosie

Anita Czupryn
a.czupryn@polskatimes.pl



Rozmowa

Na tej epidemii powstaną fortuny. Większość będzie bankrutami, będzie miała trudności, ale niektóre branże się wzbogacą. Dla niektórych pandemia to jest eldorado. Duże korporacje znów będą mogły przechwytywać małą i średnią przedsiębiorczość - mówi poseł Andrzej Sośnierz, były prezes NFZ

Jak Pan patrzy na bunt przedsiębiorców, którzy postanowili wypowiedzieć narodowe nieposłuszeństwo rządowi - wbrew zakazom otwierają lokale, hotele, pensjonaty, stoki, restauracje?

To nie jest dobre zjawisko. Aby państwo funkcjonowało jak trzeba, społeczeństwo z rządem, a rząd ze społeczeństwem powinny kooperować. By tak było, potrzebne jest zaufanie. Niestety, teraz ta współpraca słabnie, a zaufanie spada. Tego się należało obawiać z powodu tak długotrwałej epidemii; zresztą, tego typu zjawiska występują też w innych krajach Europy, choć nie wiem, na jaką skalę. Te buntury przeciw obostrzeniom się pojawiają, bo nasze zalecenia są nieracjonalne i niezrozumiałe. Wciąż nie wiem, dlaczego nie można jeździć na nartach. Jest bardzo małe prawdopodobieństwo zakażenia się koronawirusem na otwartej przestrzeni. Nawet te liczne protesty uliczne w listopadzie nie spowodowały wielkiego wzrostu zachorowań - gdyby tak było, to pewnie byśmy bardzo mocno to podkreślali, a nic takiego się nie dzieje. Po prostu na dworze trudniej się zarazić. Zatem uważam tego typu obostrzenia za niezrozumiałe. Inną sprawą jest trudna sytuacja przedsiębiorców. Tarcze pomocowe często kierowane są niezbyt trafnie - pomoc nie dociera do tych, którzy są w najtrudniejszej sytuacji i nie mają już czym płacić podatków, a to jest warunek skorzystania z pomocy. Zjawisko jest niepokojące, bo co będzie, jeśli naród odmówi posłuszeństwa?

Pana zdaniem, społeczeństwo straciło zaufanie w związku z nieracjonalnymi działaniami rządu? Przedsiębiorcy nie buntują się dlatego, że lubią, ale z rozpacz, że bankrutują i nie mają za co żyć.

No, tak, działania rządu są nieracjonalne i chwiejne.

Sama chcę zrozumieć, czym się różni zakup w otwartej na oścież Biedronce, od za-

kupów w galerii handlowej, które pozamykano. W Biedronce się nie zarazimy wirusem, a w przestrzennych galeriach handlowych tak?

Właśnie. Ludzie też tego nie rozumieją. Pani wspomniała o sklepach, ale proszę zauważyć - na sankach można jeździć, a na nartach nie.

Byłam w niedzielę na spacerze w parku, trudno było się przecisnąć, takie są tłumy rodzin z dziećmi i sankami.

Ale nawet w większych skupiskach ludzi na dworze się nie pozarządzają. Ja bym pozwolił ludziom na dworze dużo rzeczy robić. Polacy stracili zaufanie do decyzji rządu i tego, czy one są sensowne, a kiedy są zmieniane, też nie wiemy, dlaczego. Powinien być jasny program, bo inaczej rodzi się pytanie: chcemy zdecydowanie stłumić tę epidemię, a może chcemy ją stłumić nieznacznie? Czy chcemy utrzymać zakażenia na poziomie 10 tysięcy dziennie, co znaczy, że będziemy chorować przez 2 lata? Przez 2 lata ma być lockdown? Szczepienia najwcześniej zakończą się za rok, jeśli starczy szczepionek. To, co się dzieje, może wskazywać, że to wszystko nie ma końca.

Jest pan za tym, żeby karać przedsiębiorców za to, że otwierają swoje biznesy?

Nie. Myślę, że to jest silny impuls dla władz do tego, by jeszcze raz przemyśleć racjonalność i sens naszych ograniczeń. Przecież i tak chorujemy. Powinniśmy się pogodzić, zawrzeć jakiś kompromis między potrzebami przedsiębiorców, potrzebami pracowników a zaleceniami epidemiologów. Może warto wykorzystać doświadczenia krajów, które poradziły sobie z epidemią. To Tajwan, Korea Południowa, Chiny, Australia, Nowa Zelandia. Na Tajwanie zmarło tylko kilka osób! Tam się udało.

18 stycznia miały się zakończyć wprowadzone przez rząd obostrzenia, a podjęto decyzję o ich przedłużeniu. Rząd mówi o pomocy dla przedsiębiorców, a przedsiębiorcy mówią, że ta pomoc nie jest ani pewna, ani wystarczająca. Zaczynają grać emocje i pojawiają się spiskowe teorie, np., że wcale nie chodzi o walkę z pandemią, ale że mamy do czynienia z polityczną operacją socjotechniczną, której celem ma być zmiana własności, a idąc dalej - właścicielem wszystkiego będzie państwo.

Nie szedłbym w to, że to jest zaprogramowana operacja, ale tę sytuację różne firmy wykorzystują; muszą powiedzieć, że również w służbie zdrowia.



FOT. PIOTR SMOLINSKI

Na tej epidemii powstaną fortuny. Większość będzie bankrutami, będzie miała trudności, ale są branże, które się wzbogacą. Dla niektórych pandemia to eldorado, więc oby jak najdłużej trwała. Dla działań, np. związanych z testowaniem, to jest szalenie rentowne. Dlaczego wciąż utrzymujemy cenę testu 280 zł, jeśli może kosztować 140 zł? Czemu to robimy? Chcemy dać więcej zarobić laboratorium? O nie i tak doskonale zarabiają; to jest dla nich złoty czas, inwestycja zwraca się w ciągu miesiąca. Albo dla wykonawcy tymczasowych szpitali - pół milarda na to wydano. Kilometry instalacji tlenowych, które potem będą rozebrane i pewnie zezłomowane. Nawet skontrolować będzie trudno, bo wszystko to zniknie. Może nie wszystko, ale wiele. Ci, którzy wykonują niektóre działania związane z COVID-em, mają się doskonale. Tak jest zawsze. To będzie także okazja do wykupienia hoteli, sklepów, przedsiębiorstw, przejmowania konkurencji. Ten, kto ma dziś dostęp do pieniądza, rzeczywiście może bardzo dużo zyskać. Ale myślę, że to bardziej jest wykorzystywanie pandemii, niż działania zaprogramowane z góry. Wygra ten, kto ma zapasy pieniędzy albo dostęp do kapitału. Duże korporacje znów będą mogły przechwytywać małą i średnią przedsiębiorczość. Epidemia jest okazją do zrobienia interesów życia. Znam też kilka przykładów stworzenia firm wymuszonych pod potrzeby warunków pomocy tarczowej. Polak potrafi! Naganne też się pojawiają - jak to było z maskami czy z respiratorami.

Te afery nie zostały wyjaśnione. Myśli pan, że będą?

Nadzieję trzeba mieć. Ale gdy widzę, jak to przebiega, sądzę, że nie będzie to wyjaśnione. Z dużym zapalem i całą stanowczością wyjaśniamy los 18 czy kilkudziesięciu szczepionek wziętych poza kolejką przez tzw. celebrytów. To jest przedmiot zdecydowanych działań i srogich min rządzących. A jakieś tam głupie miliony na respiratory? Tym się nie będziemy zajmować.

Jak, pana zdaniem, powinna wyglądać pomoc dla przedsiębiorców? Znany adwokat, Jacek Dubois, reprezentuje śląskich przedsiębiorców, którzy złożyli wnioski o odszkodowania od rządu i mówią, że rozmowy z rządem są niemożliwe.

Tarcze pomocowe związane są też z tym, że nie ogłosiliśmy przewidzianych prawem, konstytucyjnie, stanów nadzwyczajnych. Rodzi się pytanie: dlaczego rząd z takim uporem nie chce ogłosić stanu klęski żywiołowej? A może dlatego, że teraz strumień pieniędzy można kierować dowolnie, a stan klęski dawałby to prawo wszystkim. Nie wiem tego. Czy idąc do sądu, przedsiębiorcy wygrają? Być może, ale kluczowe jest pytanie: czy nasza walka z epidemią musi tak przebiegać? Jeśli przedsiębiorcy nie będą produkować, nie będą płacić podatków, nie będzie pieniędzy. Trzeba przemyśleć, czy naprawdę warto im wszystko blokować, jak się w tej chwili blokuje.

Co pan sądzi o tej wielkiej liczbie zgonów w Polsce?

Jeśli w ubiegłym roku zgonów było o 76 tysięcy więcej niż w innych latach, a z tego za-

rejestrowanych jako covidowe są 34 tysiące zgonów, to 40 tysięcy zgonów mamy z innych przyczyn. Czy zatem walka z epidemią spowodowała taką dezorganizację państwa i ochrony zdrowia, że dała liczbę ponad 40 tysięcy zgonów, podczas gdy COVID-19 - 34 tysiące? Co my wyprawiamy? Wychodzi na to, że walka z epidemią daje więcej ofiar niż sama epidemia. Może więc nie warto z nią aż tak walczyć? Brakuje nam analiz, bo być może te zgony z innych przyczyn też są covidowe, tylko były niezbadane. Nie prowadziliśmy wywiadów epidemiologicznych, być może wiele osób poumieralo, nie wiedząc, że umiera z powodu COVID-u.

Sami lekarze mówią o rosnącej liczbie zgonów z powodu zawałów i nowotworów. Mówią o tym, że chorzy mogliby przeżyć, gdyby mieli wcześniej zdiagnozowanego raka albo nie bali się jechać do szpitala z zawałem lub wtedy, gdy źle się czują.

Cóż z tego, że tłumimy epidemię, jeśli więcej ludzi umiera z innych powodów? Bilans jest niekorzystny, więc trzeba przemyśleć, czy warto w ogóle tyle restrykcji wprowadzać po to,

by uzyskać tak niekorzystny rezultat. A może inny wariant byłby jednak skuteczniejszy?

Szczepionka nie dała tej nadziei, że wszystko się odmieńni, że wrócimy do normalności? Jak pan widzi akcję szczepień w Polsce?

Szczepionka daje tę nadzieję, ale wszyscy wiemy, że proces szczepienia będzie trwał. Założmy, że wyszczepimy odpowiednią liczbę ludzi do końca roku. Ale jak mamy żyć do końca roku? W ciągłym lockdownie?

Jakie wnioski należy wyciągnąć z obecnej sytuacji?

Uważam, że trzeba na nowo przemyśleć sposób walki z epidemią. Taki, który nie będzie przynosił więcej ofiar niż sama epidemia. Po drugie, można chyba trochę poluzować przepisy i dokładnie zbadać, dlaczego - jak pani mówi - w Biedronce się nie zarażamy, a w galerii podobno tak. Na jakiej podstawie są te opinie? Mamy już roczne doświadczenie, już dużo wiemy, jak się zarażamy. Te badania powinny być już dawno przeprowadzone. A jeśli nie, to należy skorzystać z doświadczeń innych krajów. ©

REKLAMA

0010018183

Power Green

www.powergreen.com.pl

Twój lokalny ekspert od fotowoltaiki!

504 292 919

Wzrost

Markowski: Nikt w rządzie

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl



Przyszłość górnictwa

Wyobraźmy sobie, że lekarz przedstawia górnikowi sposób leczenia wrzodów, a ten odpowiada: „Panie doktorze, ale jak? To przecież będzie bolało”. Co robi lekarz? Soboń zapytałby pewnie tego górnika: „To panie, powiedz pan, jak ja mam pana leczyć?”. Tak można streścić to, jak rząd postępuje z umową społeczną w sprawie górnictwa - mówi Jerzy Markowski, były wiceminister gospodarki, ekspert górniczy.

Ile planów likwidacji górnictwa pan przeżył?

Przewrotnie powiem, że ani jednego, bo żaden nie nazywał się planem likwidacji. Każdy był restrukturyzacją.

Elegancko.

No właśnie. Najlepsze, że nikt do końca nie wie, co to jest restrukturyzacja, bo różni ministrowie rozumieli ją zupełnie inaczej. Najczęściej było to ograniczanie zdolności wydobywanych górnictwa i zmniejszanie podaży węgla wyłącznie do większości potrzeb krajowych. Ja rozumiałem restrukturyzację górnictwa jako ciągłą modernizację, by zagwarantować jego konkurencyjność, przede wszystkim wobec potrzeb energetycznych państwa.

Który plan likwidacji vel restrukturyzacji był najlepszy?

Najskuteczniejszy był program premiera Buzka: zamknął 24 kopalnie, wyprowadził z górnictwa 120 tys. ludzi, dając odprawy. Ale najtańszy był mój: ja nie zamknąłem żadnej kopalni, z sektora wyprowadziłem 56 tys. ludzi, całkowicie za darmo, wymuszając jedynie uprawnienia emerytalne. Potem niestety porzucono moją doktrynę modernizacji górnictwa - tak zaczęły rosnąć koszty wydobycia, a spadał sam jego poziom. Z czasem tak bardzo zabrakło nam węgla, że zaczęliśmy go importować. Dziś wynik finansowy górnictwa zależy wyłącznie od cen na rynkach światowych. Dopóki były wysokie, sektor notował zyski. Dziś są straty, a na to nakładają się mniejsze przychody ze sprzedaży węgla w ogóle. I mamy górnictwo, które jest niezdolne do wydobycia takiej ilości węgla, jakiej potrzebuje gospodarka i sprzedania go po takich cenach, które utrzymują branżę.



Dr Jerzy Markowski

Był program najlepszy, był najtańszy, a teraz jest najnowszy. Jaki on jest?

Nie ma żadnego programu restrukturyzacji. Są dokumenty, które - nie wiem, na jakiej podstawie - nazwano umową społeczną. Mogę ubolewać, że z tak niemerytorycznego kwitu próbuje się zrobić umowę, która miała być gestem wobec sektora i regionu. Na skutek niedbalstwa rządu, ta umowa to obszar konfrontacji, przede wszystkim ze związkowcami.

Ten wiceminister chyba nazywa się Soboń.

Nie wiem, czy on rozumie, że rząd nie powinien tworzyć takich dokumentów, tylko egzekwować swoje uprawnienia właścicielskie w sektorze. Tam wszystko stoi na głowie, bo związki zabrały się za kreowanie polityki energetycznej państwa, co jest zadaniem władz wyłanianych w wyborach.

Tak czy inaczej: takiej strategii, tak negocjowanej, tak egzekwowanej, jeszcze górnictwo nie widziało.

Nie chcę mówić, że ona w całości dowodzi nonszalancji, braku profesjonalizmu. Ale fakty mówią same za siebie. Wymienię trzy. Najpierw w lecie wyprawia się wicepremiera Sasina na Śląsk z dokumentem, który został chyba przez niego przeczytany w samochodzie, przed wyjściem na salę. Był tak głupi, ten dokument, że Sasin wstydził się o nim wspominać.

Plan błyskawicznego zamykania kopalni?

Tak, ten sam, który jego podwładni przedstawili wcześniej na konferencji prasowej. Kompletna nieodpowiedzialność. Potem dostajemy kolejny dokument we wrześniu, uzgodniony przez przedstawicieli rządu i związków. On z kolei niczego nie postanawiał, niczego nie zmieniał, a jedynie rejestrował na papierze rzeczywistość. Kopalnie będą funkcjonować, dopóki będą zasoby węgla. Trudno wyobrazić sobie, żeby funkcjonowały bez zasobów. I fakt trzeci, trzeci dokument zarazem. Wiceminister aktywów przywiózł go w styczniu. Nie zapisano w nim nawet dat likwidacji kolejnych kopalni, które widniały przecież w porozumieniu wrześniowym. W efekcie tego wszystkiego, mamy dziś absurdalną sytuację, w której związki zawodowe próbują kreować przyszłość całego sektora energetycznego, bo rząd nie wie, co dalej robić.

Jak to „rząd nie wie, co dalej robić”?

Szczerze, to z przerażeniem obserwuję, czym zajmuje się wiceminister Soboń. Wczoraj mówił o dostępności szczepionek. Dziś o jakichś uwarunkowaniach obyczajowych. Jutro powie o transformacji spółek energetycznych i przyszłości górnictwa. No, omnibus. Do ostatniego z zagadnień trzeba naprawdę silnego zaplecza merytorycznego. Jak wychodzić do ludzi, to z zapisaną kartką, z przemyślaną koncepcją. A on wychodzi z dokumentami, z których tego samego dnia się wycofuje i prosi związki o przedstawienie alternatywy. Wyobraźmy sobie, że lekarz przedstawia górnikowi sposób leczenia wrzodów, a ten odpowiada: „Panie doktorze, ale jak? To przecież będzie bolało”. Co robi lekarz? Soboń zapytałby pewnie tego górnika: „To panie, powiedz pan, jak ja mam pana leczyć?”.

Podsumujmy: w styczniu przedstawiciel rządu przywozi związkom dokument, w którym jest mniej konkretnych niż we wrześniowym porozumieniu obu stron. O co tu chodzi?

Uważam, że ten dokument jest niepotrzebny.

Dziękuję w imieniu wiceministra Sobonia.

Mówię serio. Co się ma wydarzyć w górnictwie i tak się wydarzy, niezależnie od umowy społecznej. Ale... Ale skoro już takowa powstaje, to niech ktoś w końcu pomyśli i zapisze w niej konkretny mechanizm, doktrynę, a nie jakieś detale, które są do uzgodnienia w bi-

znesplanach PGG, JSW czy Tauronu. To doktryna musi zaczynać się od nieobecnej w polskiej gospodarce polityki energetycznej państwa.

A tę konkretną taktykę rządu pan w ogóle rozumie?

Każdemu kolejnemu rządowi zależało na jednym na Śląsku: żeby był spokój społeczny. Pierwsze i jedyne zadanie. Ten spokój można uzyskiwać przez kreowanie wizji albo eliminowanie konfrontacji. Gdy ja byłem w rządzie Cimoszewicza, eliminowaliśmy konfrontacje. Za rządów Oleksego powstał pakt dla Śląska, negocjowany z reprezentacją samorządową i związkową. Powstały wtedy np. strefy ekonomiczne. A wtedy mieliśmy 440 tys. górników, 72 kopalnie, które wydobywały rocznie 160 mln ton węgla. Dziś jest 80 tys. górników, 17 kopalni i wydobycie na poziomie 54 mln ton. Nadpodaż węgla wynosiła 72 mln ton! To więcej niż obecne roczne wydobycie. Nie było żadnych środków uniynych, tylko budżet państwa, pieniądze sektorowe albo plan oddłużenia.

Dziś za strategię dla najważniejszego pod względem gospodarczym regionu w Polsce odpowiada polityk z przeciego rządu ministerialnego.

I tak mści się pogląd, że tego Śląska wystarczy tylko pilnować, a kreować nie trzeba. W bardzo niewielu rządach za górnictwo odpowiadali ludzie ze Śląska: Piechota, Poncyliusz, Czerwiński, dziś Sasin i Soboń. To jest kolejna odsłona traktowania tego regionu jak miejsca do upilnowania. Innymi słowy: zawsze chodziło o to, by członek rządu ze Śląska nie traktował swoich obywateli jak misji Śląska w Warszawie, tylko odwrotnie - jak zadanie Warszawy na Śląsku. W rozumieniu centrali politycznej w Polsce, niezależnie jaka ona jest, Śląsk był i jest regionem niebezpiecznym, podejrzany o awanturnictwo. W Polsce utrzymał się obraz górnika palącego opony, a nie gwarantującego krajowi bezpieczeństwo energetyczne.

Dlaczego premier odpuścił problem górnictwa?

Prawdę mówiąc, to się nawet nie dziwię. Premier ma większe problemy: pandemię, kryzys, nawet destabilizację stosunków międzynarodowych. Problem górnictwa to już nie jest problem państwa. Z punktu widzenia rządu, śląski węgiel jest do zastąpienia przez rosyjski, a energię można kupić. Kopalnia Halemba to nasz problem i to głównie lo-

kalny. Jest w tym pewna racja, bo rząd nie ma zajmować się fedrowaniem, tylko prowadzeniem polityki energetycznej.

Czy to pierwszy rząd, który nie boi się związków zawodowych?

Rządy generalnie nie potrafiły z nimi rozmawiać. Ja ze wszystkimi liderami związkowymi na Śląsku byłem na „ty”. Wiedzieliśmy, że musimy razem coś ugrać, ale czasem musimy się też posprzeczać, żeby nas nasi przełożeni nie powyrzucali. Dziś widzę jak minister z wojewodą siadają za stołem na spotkaniach ze związkowcami, tworzą te swoje prezydiumy... A może tak usiąść naprzeciw siebie? Za czasów premiera Kopacz widziałem nawet wiceministrów, którzy siedzieli ze związkowcami plecami do siebie. Jakiej rozmowy oczekujemy w takich warunkach?

Pytałem, czy lekceważenie, o którym pan wspominał, wynika z braku obaw o to, co jeszcze związki na Śląsku mogą. Pokazał to szefzoroczny strajk w górnictwie.

Tak. On pokazał, że lew jest szczerbaty. Może warczeć, ale już nie ugryzie. Nie ma się czego bać. Ale jeszcze raz: oni wszyscy w tym rządzie nie rozumieją, że im węgiel jest bardziej potrzebny niż Śląskowi. Poza Rudą Śląską i może Rybnikiem, wszystkie śląskie miasta poradzą sobie bez górnictwa. Ale Polska nie, bo nie ma alternatywy energetycznej.

Jak pan ocenia projekt umowy społecznej przygotowanej przez związki?

Tam brakuje tylko dwóch dat. Że 15 lutego ogłaszamy zakończenie pandemii, a od 3 marca w sklepach pojawia się tabletki na raka...

Ale poważnie. 120 tys. zł odprawy dla górników?

Jako górnik, jestem za tym, żeby ci chłopcy dostali każde pieniądze. Ale odprawa nie zorganizuje górnikowi życia. Za Buzka dawano go 54 tys. zł i pieniądze się kończyły. Ta odprawa ma tylko sprowokować górnika do odejścia. Ale ja, czując perspektywę dramatu energetycznego i surowcowego w Polsce, szukałbym raczej sposobów, jak zostawić fachowców w górnictwie i jak im dobrze zapłacić. Czekam, kiedy ktoś w Warszawie zrozumie, że dla państwa lepiej, jeśli ten górnik będzie fedrował niż patrzył, jak wjeżdża węgiel z Rosji.

Ale jaki węgiel? W jakiej perspektywie? Co z wymogami Unii Europejskiej?

nie jest w stanie ocenić górnictwa

Unia stawia nam wymagania technologiczne, a nie polityczne. Jest w tej związkowej umowie fragment, który zakłada pewną przemianę technologiczną w wykorzystaniu węgla. Słusznie. Problem w tym, że ani rząd, ani związki nie mają na tę przemianę wpływu. Jeśli będzie rynek na te technologie, to one będą. Powtórzę: najpierw polityka energetyczna państwa. Będzie w niej miejsce dla technologii i węgla, bo nie mamy alternatywy.

Przypomni mi pan, czego wymaga od nas Unia?

Ograniczenia emisji CO2 do 2040 roku i brak bieżącego dotowania wydobycia. To dwa najistotniejsze warunki. Na wszystko inne jest miejsce w sektorze. Ale na to wszystko inne trzeba fachowców, a nie politycznych emisariuszy. Limity CO2 dotyczą całej gospodarki kraju. Nie jednej czy dwóch elektrowni, a tym bardziej kopalni, która nie emituje niczego. W Polsce w 20 proc. emisje pochodzą z przemysłu, w 50 proc. z ciepłownictwa i w 30 proc. z komunikacji. Przecież to jest prosta matema-

tyka. Ale jak tworzyć alternatywy, to realne, jak energetyka jądrowa lub wodorowa, a nie iluzoryczne, jak wiatr i słońce.

„Brak bieżącego dotowania wydobycia węgla”. Ciekawe, że właśnie na tym, na subsydiowaniu węgla opiera się umowa społeczna, o której rozmawiamy.

Dlatego nie wróżę jej sukcesu. Z dopłatami do węgla skończyliśmy w 1992 r. Skutek był taki, że trzeba było przeprowadzić dwa postępowania upadłościowe i jedno oddłużające, bo sektor nie dał sobie rady bez inwestycji modernizacyjnych.

Pańskim zdaniem Komisja Europejska nie zgodzi się na dopłacanie do nierentownych kopalń do 2049 roku?

Zakładam, że nie. Aczkolwiek Niemcy robili to do 2018 roku, czyli właściwie do końca ich górnictwa. Czesi też z tego korzystali.

My trochę późno się obudziliśmy.

Ponieważ nikt nie potrafi obiektywnie ocenić wyniku ekonomicznego górnictwa. 3

lata temu zysk w branży był efektem geniuszu w jej zarządzaniu. Gdy ceny spadły, zobaczyliśmy, ile wart był ten zbiorowy geniusz. Nikt w rządzie nie jest w stanie obiektywnie ocenić górnictwa, bo nie opiera się na jego zapleczu intelektualnym, tylko na własnym zapleczu urzędniczym.

Coto znaczy?

Widział pan rządowy program, w którym uczestniczyli by praktycy, fachowcy, naukowcy? Nie jeden, do którego władzy bliżej, ale grono, reprezentacja? Nie ma i nie było takiej rozmowy. Kto się zajmuje górnictwem w Ministerstwie Aktywów Państwowych?

Czy związki mają rację, gdy mówią, że brak umowy społecznej skutkuje katastrofą na Śląsku?

Nie. Okazuje do katastrofy to myśmy mieli w ubiegłym stuleciu. To będzie problem gospodarczy kraju, ale nie żadna katastrofa na Śląsku. Nie ta skala, po prostu. Przez 30 lat odeszło z górnictwa 350 tys. ludzi. Zostało 80 tys., które odejdzie w ciągu 30 lat.

Czy proponowane przez związki osłony finansowe dla ostatnich górników są uzasadnione? Np. wyrównanie pensji. Jeśli byłyby górnicy np. na taksówce zarobił mniej, państwo dołoży mu do poziomu zarobków z kopalni.

Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi, bo ludzie powiedzą, że Markowski życzy górnikom, by godnie nie zarabiali. Takie rozwiązanie będzie niezwykle trudne do zastosowania. Nikt się na to nie zgodzi. Ja zadbałbym o coś innego: żeby wzięcie odprawy nie skutkowało zakazem powrotu do górnictwa. Przewiduję bowiem, że jeszcze w tej dekadzie górnicy będą w niej potrzebni.

Jak to?

Dalej będziemy potrzebować węgla, ale nie będzie miał go kto wydobywać.

Sam pan mówił, że taniej z Rosji.

Chyba, że taka jest filozofia. Ale jestem pewien, że nad tym nikt nie panuje. Że rynek jest silniejszy od państwa. Na tej podstawie uważam, że rynek obroni górnictwo, nawet jeśli

państwo i Unia będą mu nieprzychylnie.

W tej umowie jest też gwarantowana coroczna podwyżka: o 2 pkt proc. powyżej wskaźnika inflacji.

Takie sformułowanie to sposób, by ten zapis zniknął równie szybko, jak się pojawił. Rząd ma gwarantować górnikom podwyżki w umowie społecznej? To cel do osiągnięcia w bieżącej działalności gospodarczej, a nie efekt negocjowania jakiejś umowy ze związkami zawodowymi.

Ten związkowy projekt umowy wylądował w koszu?

Skoro rząd zabrnął w tę historię tak daleko, to ja bym negocjował w nieskończoność. Gwarantuję, że pierwsze kopalnie z listy zostaną zlikwidowane, zanim ktokolwiek zapisze to w umowie.

W nieskończoność?

Negocjacje umowy społecznej potrwają ze 2 lata.

Co zostało związkowcom?

Patrzcie na ręce kadrom kierującym spółkami. Czy wy-

nik finansowy danej kopalni nie jest efektem manipulacji, która ma ją doprowadzić do upadłości. Znamy ten mechanizm. W latach 1998-2002 w każdej spółce wytypowano po jednej kopalni, do której łądowano wszystkie koszty. Tak zlikwidowano Sierszę, Morcinka, Czacot... Wszędzie został węgiel, ale wynik był zły, więc i decyzje były uzasadnione. Niech tego związki pilnują.

Negocjacje w nieskończoność... Związki w końcu będą musiały zareagować.

Więc strajku nie będzie. Raczej jakiś głośny protest, który nikogo do niczego nie przeko- na. Gdyby w zoo istniał oddział geriatryczny, byłoby w nim nasi związkowcy jako stare, bezzębne lwy. Rząd z kolei zapędził się w konflikt na skutek braku szczęścia.

Szczęścia?

Poprzednie rządy je miały i schodziły ze sceny zanim w górnictwie zaczął się prawdziwy kryzys. A górnictwo finalnie zostanie uratowane przez rynek. Nie przez żaden rząd, a tym bardziej nie ten.

ARTYKUŁ REKLAMOWY

0010014185

Przeziębienie? Infekcje wirusowe?

Wirusy wyzwaniem naszych czasów

Innowacyjny olejek z majeranku

Przeziębienia, infekcje górnych dróg oddechowych odpowiadają za 90% wszystkich zachorowań. Są one w większości wywołane przez chorobotwórcze wirusy. Patogeny te są tak mikroskopijne, że przenikają przez błony naszych komórek. Wirusy przełamują bariery obronne naszego organizmu i powielają się w zainfekowanych komórkach. Jest to coś charakterystycznego wyłącznie dla wirusów. Nie mogą dokonać tego nawet groźne bakterie, patogenne grzyby czy pasożyty. Wirusy, jak wiemy, bardzo łatwo przenoszą się z osób zakażonych na osoby zdrowe.

Zakonni zielarze i staropolskie Zielniki Lekarskie zalecały majeranek na „zaziębienie na-

rzędów oddechowych”. Obecnie majeranek jest jednym ze składników wspierających walkę z infekcją. Jest też przydatny przy zaburzeniach oddychania.

Badania naukowe potwierdzają. Dotychczas powstało

ponad 600 prac naukowych na temat olejku z majeranku. Badania przeprowadzano m.in. na Uniwersytecie Medycznym w Warszawie oraz na Politechnice w Krakowie. Według najnowszych badań naukowych eteryczny olejek majerankowy jest pomocny w leczeniu kataru, kaszlu, zapalenia oskrzeli oraz zapalenia zatok przynosowych. Olejek majerankowy pomaga w łagodzeniu przeziębienia, ma udowodnione właściwości wykrztuśne, łagodzi kaszel, pomaga usunąć luźny śluz z układu oddechowego, działa przeciwzapalnie i łagodnie rozkurczowo, ma zdolność aktywowania gruczołów potowych

w organizmie. Uspokaja i działa przeciwbólowo. Ma to znaczenie przy łagodzeniu bólów głowy i bólów mięśni towarzyszących wielu przeziębieniom i grypom. Znane i potwierdzone jest działanie przeciwdrobnoustrojowe olejku z majeranku: działa on antybakteryjnie, przeciwgrybiczo i antyseptycznie na wiele wirusów.

Tajemnica działania olejku z majeranku

Olejek eteryczny z majeranku jest rozpuszczalny w tłuszczach. Dlatego właśnie łatwo przenika przez błony tłuszczowe naszych komórek. Wnika do ich wnętrza w ślad za chorobotwórczymi wirusami. Jak wykazują badania naukowe olejek z majeranku może skutecznie hamować namnażanie się tych patogenów wewnątrz naszych komórek. Ma to duże znaczenie dla wzmocnienia odpowiedzi

immunologicznej naszego organizmu na ataki wirusów. Daje też nadzieję na skuteczną alternatywę na czyhające na nas jesienne i zimowe wyzwania zdrowotne.

Karol, 50 lat, zarządca budynku



To działa, już dobrze się czuję

Jestem zarządcą kilku budynków Agencji Nieruchomości. Chodząc od budynku do budynku ciągle wchodzę z ciepłego do zimnego. Ostatnio przewiało mnie niemiłosiernie, poczułem łamanie w kościach i bóle mięśni. Postanowiłem więc wcześniej wrócić z pracy i się położyć. Rano poczułem się jeszcze gorzej. Niestety musiałem pojawić się w pracy. Czekając na windę, zaczęła mnie sasiadka, której powiedziałem jak się dzisiaj źle czuję. Słyszając to poprosiła bym chwilę zaczekał i zaraz wróciła

trzymając szklankę z czymś i buteleczkę. Powiedziała: „Karol to olejek z majeranku, pomógł mi i moim znajomym, napij się proszę, weź moją buteleczkę do pracy i za kilka godzin weź drugą dawkę. Bierz przez kilka dni na wszelki wypadek. Jestem pewna, że i Tobie pomoże”. Posłuchałem sąsiadki bo to wiekowa Pani i na pewno zna się na rzeczy. Następnego dnia rano poczułem jakby wszystko minęło, byłem mile zaskoczony. Natychmiast poszedłem do apteki kupić dla siebie ten olejek z majeranku i czekoladki dla mojej wybawicielki sąsiadki.

PAMIĘTAJMY!

Przy wyborze olejku z majeranku bardzo ważne jest wybranie tylko i wyłącznie preparatu do użytku wewnętrznego! (nie do masażu, nie do inhalacji).

Dziś pogrzeb 13-latki z Bytomia, która zginęła od ciosu w serce

Zbrodnia

Dziś o godzinie 9 w Bazylice NMP w Piekarach Śląskich odbędzie się pogrzeb 13-letniej Patrycji. Dziewczynka została zamordowana, do jej zabójstwa przyznał się 15-letni Kacper S.

Ciało dziewczynki spocznie na cmentarzu parafialnym w Piekarach Śląskich. Ta tragiczna historia wstrząsnęła całą Polską. Patrycja i Kacper byli parą. Dziewczyna zaszła w ciążę. Zginęła 12 stycznia tego roku, następnego dnia policjanci znaleźli jej ciało przykryte kartonami na terenie nieużytków w Piekarach Śląskich. Kacper S. przyznał się śledczym do zabójstwa Patrycji. Wcześniej pomagał szukać Patrycji...

Policja jednak wciąż nie odnalazła narzędzia zbrodni. Chłopiec miał go wyrzucić w pobliżu miejsca zdarzenia. Niestety, opady śniegu skutecznie uniemożliwiły poszukiwania noża. Zostaną one wznowione, gdy mróz i śnieg odpuszczą. Sąd zdecyduje także, czy zostanie pobrany od chłopca materiał genetyczny do testów DNA, które potwierdzą lub wykluczą ojcostwo.

Prokuratura Okręgowa w Gliwicach dla dobra śledztwa nie chce jednak zdradzać szczegółów i nie komentuje, czy takie czynności zostały już podjęte. Sekcja zwłok 13-latki wykazała, że dziewczynka zginęła od ciosu w serce. Oprócz tego, na jej ciele ujawniono kilkanaście ran klutych klatki piersiowej oraz brzucha, a także gardła. Sekcja zwłok potwierdziła

także, że dziewczynka była w ciąży.

Już w czwartek 14 stycznia przed wydziałem rodzinnym Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach odbyło się posiedzenie sądu w sprawie 15-latka. Postępowanie, prowadzone przeciwko Kacprowi S. ma ustalić, czy dopuścił się czynu karalnego z artykułu 148, czyli zabójstwa 13-letniej Patrycji z Bytomia.

Chłopak będzie sądzony jako nieletni, gdyż zbrodni, do której miał się przyznać, dopuścił się dzień przed 15. urodzinami. Wobec chłopca nie zostanie wydany akt oskarżenia, a zawiadomienie o możliwości popełnienia czynu karalnego. Jeśli sąd zdecyduje o winie nastolatka, zostanie on umieszczony w „poprawczaku”. Najbliższe trzy miesiące spędzi w schronisku dla nieletnich.



Ciało nastolatki odnaleziono na nieużytkach w Piekarach. Prawdopodobnie tu leży też nóż

FOT. MARZENA BUGAŁA

Pedagog: Sygnały demoralizacji musiały być wcześniej. Nikt nie reagował

Rozmowa

Z dr. Maciejem Bernasiewiczem z Uniwersytetu Śląskiego, specjalistą w dziedzinie pedagogiki resocjalizacyjnej, zagadnień przestępczości i demoralizacji wśród młodzieży.

Był pan zszokowany morderstwem 13-letniej dziewczynki w ciąży, którą w Bytomiu zabił 15-letni chłopak?

To wstrząsająca wiadomość, ale prawdę mówiąc, nie byłam zaskoczony. Od 20 lat badam teczkę biograficzną nieletnich w zakładach poprawczych - w Pszczynie, Zawierciu, Raciborzu. Do ta-

kich ośrodków można trafić tylko za czyny karalne, jestem dość uodporniony na straszne historie. Jest to jednak przegniebiające, bo w ciągu ostatnich dwóch dekad notujemy spadek przestępczości kryminalnej wśród młodzieży, zwłaszcza chłopców, co wygląda optymistycznie, tymczasem doszło jednak do tak drastycznego zabójstwa. Z drugiej strony wzrasta poziom demoralizacji nieletnich: picie alkoholu, używanie narkotyków i dopalaczy, wólcęgostwo, lekceważenie obowiązku szkolnego. Podejrzewam, bo tylko mogę dywagować, że u sprawcy można było wcześniej dostrzec sygna-

ły demoralizacji, ale na to odpowiednio nie zareagowano.

Nieletni więcej piją, ale mniej zabijają?

W ogóle ich przestępstw jest mniej, jednak trzeba pamiętać, że w ciągu dwóch dekad ubyło nam w kraju 2 mln osób w wieku do 17 lat. Zabójstwa w tej grupie wiekowej były i są raczej rzadkością. Głównymi czynami karalnymi młodzieży są kradzieże i rozbój, właśnie liczba takich postępów znacząco się zmniejsza. To tendencja światowa.

O jakie domowe problemy chodzi?

Trudno to sobie nawet wyobrazić. Kiedy czytam historie krótkiego przecież życia podobnych zakładów poprawczych, to trudno zachować spokój. Naprawdę są przerażające rodziny, w których dorośli są potworami, dzieci się stręczy i sprzedaje, upija je, wykorzystuje i krzywdzi na wszelkie sposoby. 90 proc. młodocianych przestępców pochodzi z patologicznych, przemocowych rodzin. Podejrzewam, że sprawca zabójstwa 13-latki też miał zaburzony dom rodzinny.

Trudno wyzwolić się ze złego domu.

W biografiach nieletnich przestępców powtarza się schemat, rodzina niepełna. Ale w rzeczywistości ta rodzina jest aż nadto pełna, przez dom przewijają się wielu konkubentów, rodzice zmieniają partnerów i, co podkreślam, nie ma wzoru ojca. Nikt nie stawia granic. Często ojciec jest w ogóle nieobecny, zniknął gdzieś, porzucił dziecko, nie zależy mu. Bywa też ojciec przemocowy, który uczy, że liczy się tylko siła, agresja. To jest jeszcze gorsze niż jego brak. Tylko jeden na 60 podobnych zakładów poprawczych miał emocjonalnie doświadczonego ojca - takiego, z któ-

rym dziecko miało w miarę poprawne kontakty i więzi.

Ojciec sprawcy zabójstwa 13-letniej Patrycji wyjechał do Niemiec do pracy.

Oczywiście bez zbadania sprawy nie można niczego wnioskować, może to jest rodzic o jak najlepszych intencjach, ale to symptomatyczne; jego nieobecność. Może ten młody zabójca kojarzył sobie ojcostwo z opresją, ciężarem albo krzywdą. Może miał do ojca żal? Dlatego gdy dowiedział się o ciąży, że teraz jemu grozi bycie ojcem, zareagował z patologiczną złością i okrucieństwem.

Psycholog: Świat nie da zapomnieć rodzicom chłopaka, co zrobił ich syn

Rozmowa

Z Aleksandrą Samą, psychologiem dziecięcym i psychoterapeutką z Katowic.

Co się działo w głowie chłopaka, wtedy jeszcze 14-letniego, kiedy zabił nożem 13-letnią Patrycję? Była w ciąży.

Nie wiem i nie bardzo chcę wiedzieć. Musiał się coś wydarzyć, co wywołało taką brutalną reakcję, złożyło na zaburzenia jego funkcji poznawczych i stanu emocjonalnego. Mógł zabić ze strachu, że znalazł się w sytuacji, która go przerasta, którą chce zakończyć, bez względu na przyszłe konsekwencje. Mówimy o osobie bardzo młodej, gdy chłopak zabił miał jeszcze 14 lat. Dopiero dzień później skończył 15.

Wiadomość o ciąży mogła wyzwolić u niego takie ekstremalne, negatywne uczucia?

Być może. Chociaż podobno ciąża dziewczynki była bardzo wczesna, 8-tygodniowa. Czy tacy nastolatki mogli być pewni, że naprawdę chodzi o to, że będą mieć dziecko? Prawdopodobnie, chociaż fizjologicznie byli zdolni do współżycia, to emocjonal-

nie zupełnie nie, a ich wiedza o seksualności była minimalna. Co więc wywołało tak okrutny atak, na razie nie wiadomo. Może właśnie samo podejrzenie ciąży. eje.

W szkole jest mało lekcji z wychowania do życia w rodzinie, albo nie ma ich wcale. To przekazuje, że młodzież nie powinna interesować się seksem.

W szkołach nie ma edukacji seksualnej, młodzież zdobywa wiedzę skądkolwiek, tworzy się z tematu tajemnicę. Jeśli zdarza się niechciana ciąża, to jest szok, przerażenie, jak to się mogło stać. Młodzież pra-

wie nic nie wie o antykoncepcji, ale chociaż my dorośli sobie tego nie życzymy, nastolatki wcześniej podejmują życie seksualne. Dlatego potrzebna jest rzetelna, systemowa edukacja seksualna w szkołach.

A rodzice? Czy nie powinni uświadamiać swoje dzieci i przygotowywać je do dorosłego życia również w tej dziedzinie?

Oczywiście, ale to nierealne. Na ogół wstydzą się rozmawiać z dzieckiem o seksie, nie wiedzą, jakich słów używać, nie mają prawidłowej wiedzy i odwracają ten moment, bo trudno im przyjąć do wiado-

mości, że dziecko myśli o inicjacji lub ma już ją za sobą. Nastolatek słyszy w szkole i w domu, że seks to najlepiej po ślubie, albo ostatecznie wtedy, gdy jest się pełnoletnim. Jak to się sprawdza, czytamy na przykład w gazetach, o porzuconych noworodkach albo, jak w Bytomiu, o 13-latce w ciąży. izacji.

Jeśli rodzice zabójcy popełnili błędy wychowawcze, to teraz za to płacą. Muszą czuć się fatalnie.

Ale rodzice dziewczynki stracili dziecko, nie ma większej tragedii, niż pochować własne dziecko. Jaki to ból, że

nie udało się je uchronić przed takim losem. Moje współczucie jest przy nich. O ile znam życie, świat nie da zapomnieć rodzicom chłopaka, co zrobił ich syn, mimo że chłopak nie pójdzie do więzienia. Okropność tej zbrodni poraża, a środowisko w takich sytuacjach bywa bezwzględne. Matka, ojciec zawsze będą sobie zadawać pytanie, co zrobiliśmy, że wychowaliśmy mordercę? Mogą szukać tłumaczeń w młodym wieku sprawcy, w jego niedojrzałości, w tym, że działał pod wpływem silnego afektu, wielkich emocji. ©

Grażyna Kuźnik

Jerzy Buzek: unijne wsparcie dla węgla koksowego to rozwój, miejsca pracy i czystsze powietrze dla całego regionu – o to zabiegam!



Jesienią - także dzięki Pana wysiłkom - węgiel koksowy znalazł się na nowej liście surowców strategicznych dla Unii Europejskiej. W zeszłym tygodniu upomniał się Pan o koks na komisji ITRE podczas dyskusji nt. Funduszu Badawczego Węgla i Stali UE. Na Twitterze napisał Pan, że wsparcie dla niego nie jest dziś pewne. Radość w Jastrzębskiej Spółce Węglowej była przedwczesna?

Status surowca krytycznego nigdy nie był celem samym w sobie, tłumaczyłem to już wtedy. Wpisanie koksu na tę listę dało szansę jego producentom, w tym JSW, na: lepszy dostęp do nowych projektów z Europejskiego Banku Inwestycyjnego czy banków komercyjnych. Umożliwił udział w dopiero co powołanym Europejskim Sojuszu na Rzecz Surowców i Platformie Inwestycji na Rzecz Surowców czy też możliwość łatwiejszego nawiązywania współpracy technologicznej. Teraz pojawia się jeszcze temat wspomnianego Funduszu Badawczego Węgla i Stali, właśnie wprowadzamy do niego zmiany. Zwróciłem uwagę, że poseł sprawozdawca nie zawarł w nim zapisów dotyczących węgla koksowego, dlatego złożyłem pakiet poprawek w tej sprawie. A chodzi o nawet 600 mln zł rocznie, nie można tego odpuścić!

Często podkreśla Pan, że przyszłość koksu jest absolutnie kluczowa dla przyszłości całego Śląska. Dlaczego to aż tak ważne?

Od 2023 Polska, a dokładnie JSW, będzie jedynym producentem węgla koksowego w Unii Europejskiej. Już teraz dominuje na tym rynku, Czesi wygaszają swoją kopalnię. Po opublikowaniu we wrześniu aktualnej - wspomnianej już listy surowców krytycznych UE, na której ponownie znalazł się koks, akcje Jastrzębskiej Spółki Węglowej wystrzeliły w górę - to nie przypadek. Decyzja Komisji Europejskiej o tym, że węgiel koksowy ma strategiczne znaczenie dla unijnego przemysłu, daje szansę na rozwój spółki, utrzymanie, a nawet rozsze-



zenie jej działalności, co przekłada się na nowe miejsca pracy. I w tym sensie jest to świetna wiadomość dla mieszkańców woj. śląskiego, nie tylko Jastrzębia.

Czym w ogóle jest Fundusz, o którym mowa?

Powołano go w 2002 r. ze środków pozostałych po rozwiązaniu Wspólnoty Węgla i Stali. Służy finansowaniu projektów badawczych nad obydwojoma tymi surowcami w UE. O wsparcie z niego ubiegać się mogą firmy, ośrodki badawcze i uczelnie w ramach - ogłaszanych przez Komisję Europejską co roku - konkursów. Dofinansowanie projektów badawczych wynosi 60%, więc otwiera on też ogromne możliwości przed Politechniką Śląską, Uniwersytetem Śląskim czy pobliską AGH w Krakowie.

W 2002 roku nie mówiło się w UE tak zdecydowanie o odchodzeniu od węgla, co prawda węgiel koksujący ma bardzo konkretne zastosowanie, ale niektórzy na samo słowo węgiel dostają alergii. Jak

• **Styczeń 2021** - Jerzy Buzek składa poprawki, w których upomina się o węgiel koksowy w Funduszu Węgla i Stali z przewidywanym budżetem nawet 600 mln rocznie.

• **Listopad 2020** - Jastrzębska Spółka Węglowa (JSW) przystępuje do ERMA - Europejskiego Sojuszu na Rzecz Surowców.

• **Wrzesień** - 2020 Komisja Europejska (KE) ogłasza: węgiel koksowy utrzymany na nowej liście surowców strategicznych UE!

• **Czerwiec 2020** - Jerzy Buzek interweniuje ws. statusu węgla koksowego na posiedzeniu komisji ITRE z udziałem Thierry'ego Bretona, Komisarza ds. Rynku Wewnętrznego.

• **Marzec 2020** - w liście do Fransa Timmermansa, Wiceprzewodniczącego Wykonawczego KE ds. Europejskiego Zielonego Ładu i Thierry'ego Bretona, Komisarza ds. Rynku Wewnętrznego Jerzy Buzek oficjalnie apeluje o utrzymanie koksu na liście surowców strategicznych UE.

• **Listopad 2019** - na zaproszenie prezesa JSW, Włodzimierza Hereźniaka, Jerzy Buzek uczestniczy w Brukseli w roboczym spotkaniu z przedstawicielami instytucji unijnych nt. „Węgiel koksowy - surowiec krytyczny”.

• **Październik 2019** - w Parlamencie Europejskim trwają wysłuchania kandydatów na komisarzy UE, Jerzy Buzek porusza kwestię przyszłości węgla koksowego z kandydatami: Franssem Timmermansem (wiceprzewodniczący odpowiedzialny za Europejski Zielony Ład), Thierryem Bretonem (rynek wewnętrzny), Kadri Simson (energia) i Virginijusem Sinkiewiczusem (środowisko).

• **Wrzesień 2017** - Jerzy Buzek skutecznie interweniuje w KE, by utrzymać na unijnej liście surowców o strategicznym znaczeniu - niezbędnego w produkcji stali - węgla koksującego. Udało się! Lista obowiązuje do jesieni 2020 roku.

wielomilionowe wsparcie dla koksu ma się do zielonych, niechętnych węglowi w ogóle, głosów w Parlamencie Europejskim i w całej Unii?

Polska i Czechy produkują dziś łącznie 14 mln ton węgla koksowego. Jednak co roku UE sprowadza kolejne 40 mln ton z Australii, USA, Kanady, Rosji czy Mozambiku. Czyli importujemy ¾ zapotrzebowania na surowiec, który - póki co - nie ma realnej alternatywy w procesie wytwarzania stali. W obszarach newralgicznych takie uzależnienie się od dostaw z zewnątrz jest niebezpieczne - boleśnie pokazała nam to pandemia koronawirusa. Tym bardziej docenia się teraz wagę rodzimego surowca i coraz więcej mówi się o budowaniu tzw. strategicznej odporności Unii. Po drugie, węgiel koksowy nie tyle nie kłóci się z założeniami Zielonego Ładu, a jest do wywiązania się z nich wręcz niezbędny.

Z celem neutralności klimatycznej Unii Europejskiej w 2050 r. również?

Nie ma tu żadnej sprzeczności. Po pierwsze - o czym mówiłem wcześniej - nie można węgla koksowego niczym zastąpić w produkcji stali. A bez stali trudno dziś myśleć o budowie bardziej ekologicznej gospodarki: czy to o rozwijaniu czystego transportu kolejowego i samochodów elektrycznych czy energetyki wiatrowej. Po drugie ważna jest sprawa produktów ubocznych wytwarzania koksu, które wykorzystuje się w produkcji ekologicznych aut. I w końcu tzw. ślad węglowy węgla koksowego importowanego z tak odległych miejsc jak Australia jest nawet trzy razy większy niż rodzimego surowca! Gdy o tym mówię, niektórzy otwierają oczy ze zdziwienia.

Jakie konkretne poprawki złożył Pan w tej sprawie?

Przed wszystkim wnoszę o to, by dopuścić możliwość finansowania projektów badawczych,

demonstracyjnych i pilotażowych, takich, które mogą zwiększyć konkurencyjność, innowacyjność wykorzystania węgla koksowego. Tu chodzi też o bezpieczeństwo wykorzystywania koksu dla ludzi i środowiska; naukowcy, w tym nasi ślascy, są gotowi, by takie rozwiązania opracowywać, potrzeba po prostu dobrego finansowania. Upomniałem się również o te wspomniane wysoce zaawansowane produkty uboczne wytwarzania koksu: włókna węglowe, koks igłowy czy pakowy, podkreślając świadomość ich przyjaznego środowisku zastosowania.

Spodziewa się Pan szerokiego poparcia dla tych zapisów?

Jak zawsze przy składaniu poprawek dużo rozmawiam z koleżankami i kolegami, zwłaszcza z tych bardziej „zielonych” krajów, tłumaczę, podpieram się konkretnymi argumentami, jak tymi wyżej. Takie budowanie kompromisów to bardzo ważna część pracy europosła, od tego w dużej mierze zależy nasza poselska skuteczność. Co do koleżanek i kolegów z Polski, zwłaszcza tych wybranych przez mieszkańców woj. śląskiego, wiem z przeszłości, że w sprawach kluczowych dla kraju potrafimy w Parlamencie Europejskim działać i głosić wspólnie, ponad podziałami politycznymi. Mam nadzieję, że tak będzie i tym razem. W tych dniach mam bardzo namacalny argument - Polska znów znalazła się na szczycie niechlubnej listy najbardziej zanieczyszczonych państw w UE. To kolejne przypomnienie, że wszystkie rozwiązania, które prowadzą do tego, o czym mówiłem wyżej - rozwoju odnawialnych źródeł energii oraz czystszej transportu, są naszym obowiązkiem, oczekują ich nasi obywatele. Jeśli ktoś odpowiedzialnie podchodzi do wyzwań związanych z naszą sprawiedliwą transformacją energetyczną, a także zdrowiem Polek i Polaków, w głosowaniu nad tymi poprawkami nie zadrży mu ręka.

Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl

Rocznica

Od tej katastrofy minęło 15 lat, a ja wciąż uczę się żyć na nowo. Jestem innym człowiekiem. Lekliwym, przewrażliwionym, często bezradnym, bo uraz kręgosłupa zostanie ze mną na zawsze – mówi Zdzisław Karoń z Częstochowy.

28 stycznia 2006 roku był wśród uczestników wystawy gołębi pocztowych. Odbyła się już dekoracja gołębi mistrzów, która zgromadziła ponad tysiąc osób i powoli hala Międzynarodowych Targów Katowickich pustoszała. Szedł jej środkiem, gdy usłyszał straszny rumor. Spojrzał w stronę tego hasłu i zobaczył spadające płyty dachowe. Leciały jak klocki domina. Uciekał co sił, ale rzuciła go o posadzkę fala uderzeniowa, która powstała w konsekwencji opadającego żelastwa. Czuję, jak jakiś ciężar toczy się przez jego ciało i unieruchamia całkowicie. Czuję, że siły odlatują, a ból narasta. „Ojcie nasz, który jesteś w niebie...” – powtarzał.

Anioł stróż wśród gołębi

Dach hali runął pod naporem śniegu zabijając 65 osób. To była największa katastrofa budowlana w powojennej Polsce. Nie spowodowała jej klęska żywiołowa, siły przyrody, których człowiek nie potrafił okiełznać. Była skutkiem ludzkich błędów, lekceważenia przepisów, zwykłego niechlujstwa i traktowania pojawiających się sygnałów ostrzegawczych z perspektywy: jakoś to będzie.

Idziemy dziś śladami niektórych bohaterów naszych publikacji, których spotkaliśmy w związku z tą tragedią. Jak daleko potoczyło się ich życie? Czy 15 lat później wciąż ten dzień śni się im po nocach, wywołuje bóle i strach? Zdzisław Karoń leżał nieruchomo przywalony elementami metalowego dachu z rękami wyciągniętymi do przodu. Do tego tuż nad wystającą głową zwisała wielka belka, która mogła spaść na niego w każdej chwili.

– Gdy wciąż powtarzałem: „Ojcie nasz, który jesteś w niebie...”, stanął obok mój anioł stróż – wspomina. – Spytał, ze śląskim akcentem, jak się nazywam, skąd jestem. Pocieszał, że muszę wytrzymać, bo zaraz ktoś przyjdzie z pomocą.

Dość szybko się potem odnaleźli, bo Zdzisław Karoń, leżąc w szpitalu, opowiedział w mediach, że chciałby znowu spotkać tego swojego anioła imu podziękować. Okazał się nim Lucjan Jagło, górnik z Zabrza, też hodowca gołębi. Około godziny 17.15 czekał z boku hali, aż zluzuje się miejsce przy obleganych kłatkach z czempionami. Chciał jesz-

15 lat temu byłem wśród umierających. Dziś żyję – mówi Zdzisław Karoń. Wiele miesięcy leżał w szpitalu, potem był na wózku



Do zawalenia się dachu hali doszło 28 stycznia 2006 podczas wystawy gołębi pocztowych

cze spojrzeć na zwycięskie gołębki. Gdy rozległ się huk opadającego dachu, z innymi tłoczył się przy zamkniętych drzwiach ewakuacyjnych. Wrócił więc stronę rumowiska.

– Rany boskie, przecież tam zostało tyle ludzi, może trzeba im pomóc, pomyślałem – wspomina Lucjan Jagło. – W środku jedynie zwały śniegu przebijały się przez ciemność. „Ciocia, ciocia?”, ktoś wołał. Zobaczyłem nieruchomą głowę kobiety. Z jej uszu lała się krew. Nieco dalej była niewielka wnęką i to z niej wydobywały się słowa modlitwy.

Widać był tylko głowę i dłonie Zdzisława Karonia. Przy pomocy metalowej rurki próbował zrobić dźwignię, by zdjąć z jego pleców choć trochę żelastwa. Bezskutecznie. Nieco nowę udało się tylko zluzować.

– Ja kłamałem z bezsilności, a on wciąż się modlił z przerażenia – przypomina Lucjan Jagło. – Nagle usłyszałem obok jakiś rumor. Uniosła się postać kobiety i po-

wiedziała do mnie, żebym uważał, bo tu pełno pozyrywanych kabli elektrycznych, może mnie prąd porazić. I wyszła. Pewnie na krótko straciła przytomność, gdy runął dach.

Zdzisław Karoń twarz miał przyciśniętą do posadzki więc nawet nie widział tego swojego anioła stróża. Tymczasem Lucjan Jagło bał się ruszyć przed nadejściem ratowników, bo mogliby w tej ciemności nie znaleźć Karonia. Dlatego stał przy nim, aż pojawili się w hali pierwsi strażacy. Zawołał do nich, że tu człowiek potrzebuje pomocy. Zdzisław Karoń wciąż trzymał go za nogawkę spodni, by nie został go tu samego.

– Tamtych wspomnień nie da się wymazać z pamięci – mówi Lucjan Jagło. Jest już na górniczej emeryturze. Zdrowie nie pozwala, by zajmować się gołębami, więc z hodowcy został tylko obserwatorem. Wciąż jeździ na wystawy i podziwia czempiony.

Zdzisław Karoń po 30 latach wycofał się z pracy w Polskim Związku Hodowców Gołębi. Ale wystawom gołębi też nie przepuści, odkąd znowu może chodzić, bo są dla niego jak najlepsze lekarstwo. Pasjonuje się fotografią, filmem, tworzy dokument o tamtej tragedii.

– Obrazów mało zostało mi w pamięci, niewiele widziałem

w tej ciemności, ale tamte głosy wciąż we mnie dźwięczą – mówi. – Jestem dziś innym człowiekiem, nie tylko z powodu obrażeń kręgosłupa i fizycznej ułomności. Dziś problemem jest odśnieżenie drogi do domu, podniesienie niedużego ciężaru. Nie radzę sobie z urazami psychicznymi. Każde nieszczęście, które spotykam na swojej drodze, wywołuje u mnie traumatyczne przeżycia. Kiedyś potrafiłem wyciągać ludzi z auta zakleszczonego na drzewie i takie sytuacje mnie nie odstraszały. Dziś na widok karambolu odwracam głowę, z przerażenia.

Przez długi czas Zdzisław Karoń miał też problem w kościele. Gdy zaczynał: „Ojcie nasz...”, wdraczał dramatyczne chwile. Buntował się, gdy leżał przykuty do łóżka, a potem gdy dostał wózek inwalidzki. Buntował się wciąż, gdy sam nie mógł prowadzić auta i myśleć o jeździe na nartach, cieszyć się życiem, jak dawniej. Na koniec uczył się chodzić od nowa.

– Piętnaście lat temu byłem wśród umierających. Dziś żyję z tym moim nowym życiem szukając jakiejś normalności – dodaje.

Ratownicy na medal

Janusz Głaz był 28 stycznia 2006 roku szefem Grupy Ratowni-

ctwa PCK w Bielsku-Białej. Właśnie usiadł przed telewizorem, żeby obejrzeć skoki Adama Małysza, ale pierwsza informacja, jaka pojawiła się na ekranie, dotyczyła właśnie zawalenia się hali targowej. Zanim zdążył pomyśleć, jak wielka to może być tragedia, zadzwonił telefon; czy może przyjechać do Katowic ze swoją grupą ratowników, natychmiast. Około godziny 19.00 ich namiot polowy stanął najbliżej hali, której dach runął. Najpierw tutaj trafiali ranni wydobywani spod rumowiska. Po pierwszej ocenie stanu zdrowia kierowano ich do karet i szpitali.

O godzinie 22.15 zarządzono ciszę, by wylapać najmniejszy nawet szepot rannych. Nikt nie odpowiedział. Do akcji włączono psy, które szukały już tylko zmarłych.

– Moi ludzie nieraz byli w sytuacjach kryzysowych, ale doświadczeń z hali targowej z niczym nie dało się porównać – przypomina Janusz Głaz. – Z wnętrza hali wnoszono wtedy do naszego namiotu zmiażdżone, zdeformowane ciała, także dzieci. Ratownicy chowali się do karetek, by choć na chwilę odreagować, osuszyć oczy. Te obrazy zostały z nami. Nie da się ich wymazać z pamięci i nie da się z nimi żyć.

Po tej katastrofie ratownicy PCK z Bielska-Białej dostali od sponsora namiot ratowniczy taki, w jakim pracowali przy zawalonych hali. Więcej uwagi poświęcili radzeniu sobie w sytuacjach kryzysowych.

Ratownicy górniczy, którzy w tej akcji też spisali się na medal, dostali potem na wyposażenie także ciepłe ubrania. Wcześniej, gdy szukali ludzi w kopalni, nie były im potrzebne. Tymczasem w nocy temperatura spadła do minus 17 stopni. Mimo zimna z ogromną sprawnością poruszali się wśród tej płataniny blach, metalowych słupów, brył lodu, które spadły z dachem. Janusz Głaz patrzył na nich z podziwem. Wczołgali się pod te blachy po zimnej i mokrej posadzce, żeby dojść do rannych. Każdy nieostrożny ruch, każde uniesienie elementów metalowej konstrukcji mogło spowodować przemieszczenie się rumowiska, zagrozić rannym i samym ratownikom.

Szukał braci

Aleksander Malcher 28 stycznia, jak co roku, pojedzie na miejsce zawalonych hali MTK, pod pomnik ofiar tej katastrofy. Zginęli tam dwaj jego bracia, 37-letni

Zbigniew i 51-letni Andrzej. Obydwaj zachwycali się gołębiami.

Aleksander Malcher był wtedy ratownikiem medycznym i dopiero na miejscu dowiedział się, że pod tym żelastwem są także jego bliscy.

– W pierwszych godzinach emocje były tak duże, że człowiek nie analizował, co widzi, czego doświadcza. Z latami widzę wszystko ostrzej – mówi Aleksander Malcher. – To tak ogromny balast, że człowiek nie wie, jak z nim żyć, mimo upływu lat.

Ciało młodszego brata, Zbigniewa Malchera, zidentyfikował policjant, bo wciąż dzwonił jego telefon. Policjant odebrał połączenie i poinformował rodzinę, co się stało. – Zrozpaczona rodzina dzwoniła potem do mnie, więc ja dzwoniłem na pogotowie do Pszczyny, żeby zajął się nią lekarz i powtarzałem, że to może być pomyłka – wspomina Aleksander Malcher. – Brat nie miał przy sobie dokumentów, telefon mógł się przemieścić, znaleźć przypadkowo u kogoś innego. Człowiek czepiał się każdej nadziei.

Starszy brat żył, gdy spod żelastwa wyciągnęli go ratownicy. Mimo dwukrotnej reanimacji Andrzej Malcher zmarł nad ranem w szpitalu.

– Wie pani, co mnie najbardziej do dziś boli? Że rodziny tych zabitych latami domagały się odszkodowania i zadośćuczynienia, że musiały w sądach udowodniać, jak bardzo pogorszyła się ich sytuacja po śmierci bliskich. Państwo polskie lepiej potraktowało rodziny ofiar katastrofy samolotu pod Smoleńskiem. I to była wielka niesprawiedliwość wobec tych, którzy zginęli pod dachem hali MTK – mówi Aleksander Malcher. I dodaje, że chociaż czegoś nauczyła nas ta katastrofa, ofiara gołębiarzy. Zaczęto odśnieżać dachy, zmieniać przepisy zwiększające bezpieczeństwo budowlane. Dziś jest radnym powiatu pszczyńskiego, pracuje w komisjach: zdrowia i bezpieczeństwa, bo tamte doświadczenia też jego samego wiele nauczyły.

Z 12 osób objętych aktem oskarżenia, za tragedię w hali MTK, prawomocnie zostało skazanych 7: projektant hali, dwóch członków zarządu spółki MTK, jej dyrektor techniczny, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego w Chorzowie i rzeczoznawca budowlany, pracownik techniczny MTK, który nie otworzył drzwi ewakuacyjnych, przed tymi którzy stoczył się później także Lucjan Jagło. ©©

Samotność jest gorsza od otyłości

Katarzyna Gruchlik
k.gruchlik@dz.com.pl



Dzień Babci i Dziadka

Wczoraj Dzień Babci, a dziś Dzień Dziadka. Ale z powodu pandemii kontakt dziadków i wnuków jest mocno ograniczony. Co możemy zrobić, mówi dr Edyta Bonk, psycholog z Uniwersytetu SWPS.

Jak bardzo istotny dla osób starszych jest bliski kontakt z rodziną, wnukami czy prawnukami?

To, co powiem, to oczywiście truizm. Ten kontakt jest ważny. Oczywiście wszystko zależy również od relacji, jakie panują w rodzinie. Są też różne style „dziadkowania” związane z częstotliwością spotkań, głębokością więzi czy odległością. Są dziadkowie, którzy są bardzo blisko, ale też tacy tylko od święta.

Tak, jednak wyjdźmy od sytuacji, w której przed pandemią ten kontakt był stały i częsty.

Dziadkowie mogą stanowić kolejnych dobrych doradców, których dzieci mają wokół siebie. Natomiast kontakt z wnukami seniorom może zaspokajać wiele potrzeb, ale przede wszystkim miłości i przynależności. To sposób na odpędzenie samotności, a co za tym idzie lepsze zdrowie psychiczne i fizyczne. Dziadkowie często pięknie potrafią przekazać historie rodzinne, co często doceniamy nieco później. Mówi się, że dziadkowie to, co mogą dać dzieciom najcenniejszego, to czas i uwaga. Niestety teraz, podczas pandemii, pewne możliwości zostały zaburzone. W wielu rodzinach ten bliski i bezpośredni kontakt został ograniczony. Są też takie, które mimo pandemii się spotykają. Znam sytuacje, w których babcia mówi, że woli umrzeć ze względu na COVID-19, niż z powodu samotności. Jest w tym nieco prawdy. Badania pokazują, że samotność jest bardziej niezdrowa niż otyłość czy palenie papierosów. Pamiętajmy też, jak rozumiemy w psychologii samotność. To raczej poczucie osamotnienia. Tak



W tym roku kontakt wnuków z babciami i dziadkami będzie często na odległość. Ale warto i trzeba go podtrzymać

może też czuć się senior, który mieszka w rodzinie wielopokoleniowej, ale cały czas siedzi sam w pokoju. To, że ktoś mieszka samodzielnie, nie oznacza, że jest osobą samotną.

A co w sytuacji, kiedy babcia lub dziadek zostają sami z powodu śmierci współmałżonka? Poczucie samotności jest spotęgowane.

Najprościej mówiąc – jest źle. Taka sytuacja może niekorzystnie oddziaływać na psychikę, a także na ciało. Trzeba jasno powiedzieć: izolacja społeczna często prowadzi do depresji czy zaburzeń lękowych. U innych seniorów może pojawić się wzmożona koncentracja na sobie. U jednych będzie to rozpamiętywanie swojej przeszłości, narzekanie na teraźniejszość, widzenie wszystkiego w czar-

nych kolorach. Może też pojawić się wyszukiwanie chorób, czyli reakcje hipochondryczne. Jednak są też osoby, które mówią, że dzięki pandemii odcięły się od toksycznych relacji. Można powiedzieć, że dzięki tej sytuacji zyskały pewną swobodę i wolność.

Każdy senior przecież inaczej przeżywa izolację.

W psychologii starości mówi się o różnych typach starzenia się. Jest grupa aktywnych, samodzielnych seniorów i oni na pewno bardzo odczuwają konsekwencje pandemii. Druga grupa to seniorzy samodzielnicy, ale nieaktywni – domocentryczni, czyli tacy skupieni wokół domu, telewizji, ogródka. Dla nich pandemia nie zmieniła wiele w kwestii wychodzenia na zewnątrz. Natomiast u nich podstawową wartością jest rodzina i na tym poziomie seniorzy mogą odczuwać ogromne ograniczenia. Kolejna grupa to seniorzy niesamodzielnicy. Tu możemy wyróżnić seniorów niesamodzielników, ale aktywnych. To na przykład mieszkańcy DPS-ów, którzy mają w dalszym

ciągu zajęcia muzyczne, taneczne, trening pamięci. U nich rytm dnia nie został zaburzony, ale znacznie ograniczony został kontakt ze światem.

Mamy Dzień Babci i Dziadka. Jak poradzić sobie, kiedy nie może być bliskiego kontaktu z babcią i dziadkiem? Jak sprawić jednak dziadkom radość w dniu ich święta?

Zapewne będziemy dzwonić, próbować zrobić tak, żeby jednak dziadkowie zobaczyli wnuki, nawet na odległość. Na pewno to, że możemy zobaczyć dziadków choćby właśnie podczas wideorozmowy, sprawia, że widzimy ich twarze, emocje. Możemy coś pokazać, dzieci mogą zrobić laurki. Ważne jest także podkreślenie przywiązania, miłości i troski oraz przekonania o czasowości tej sytuacji. Zaczęły się szczepienia, więc mamy już realne podstawy, by wierzyć, że ograniczenia się skończą. Przekonanie o tym, że pandemia się skończy, jest bardzo ważne w nastawieniu psychicznym naszych seniorów.

REKLAMA

0010021884

UNIwersytet Śląski
W KATOWICACH

Scena
PREMIER NAUKOWYCH
naukowy talk-show
28.01.2021 r., godz. 18.00 ONLINE

dr Monika Glosowicz
Laureatka Poznańskiej Nagrody Literackiej – Stypendium im. S. Barańczaka
O emocjach i sposobach ich wyrażania w poezji tworzonej przez kobiety

Prowadzenie
Artur Madaliński

Transmisja
youtube.com/UniwersytetSlaski

REKLAMA

0010014191

KURACJA MAJERANKOWA
Gripaxin C37®
ze wzbogaconym czystkiem

Gripaxin C37 jest skuteczny w okresie jesiennych i zimowych zmian pogody

SUPLEMENT DIETY

układ oddechowy
odporność
zatoki

aż **37** substancji aktywnych

Starożytna formuła majerankowa
Ponad 600 badań naukowych na temat majeranku

Zadzwoń i zamów już dziś z dostawą do domu:
602 883 921, 33 817 34 24 / 25, zamów na: www.asepta.pro

ASEPTA W **APTEKACH** i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Sprawą mamy Madzi z Sosnowca żyła cała Polska. Minęło dziewięć lat



FOT. ARC/MIKOLAJ SUCHAN

Ciało dziewczynki odnaleziono w ruinach w dzielnicy Pogoń. Było przykryte kamieniami. Potem ruiny rozebrano.



FOT. LUCYNA NENOW

Rozprawy odbywały się w sądzie w Katowicach. Prokurator żądał dla Katarzyny dożywocia



FOT. MARZENA BUGAŁA

Malutka Madzia ma swój grób na cmentarzu przy ulicy Smutnej w Sosnowcu. Tak wyglądał 20 stycznia 2020

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
k.gruchlik@dz.com.pl



Głośna zbrodnia

To była jedna z najbardziej wstrząsających historii ostatniej dekady. Sprawą Madzi z Sosnowca żyła cała Polska, a proces Katarzyny Waśniewskiej, którą uznano za winną zabójstwa córki, śledziło 75 dziennikarzy z 70 redakcji. 24 stycznia minie 9 lat od zabójstwa sześciomiesięcznej dziewczynki. Katarzyna może wyjść z więzienia za 12 lat.

W wtorek 24 stycznia 2012 do wszystkich redakcji na Śląsku i w Zagłębiu trafił komunikat o porwaniu w Sosnowcu sześciomiesięcznej dziewczynki. Jej matka, Katarzyna, miała zostać napadnięta, uderzona w głowę, a dziecko porwane z wózka tuż przed blokiem, w którym mieszkali dziadkowie dziewczynki, przy ul. Lwowskiej.

Postawiono na nogi cały garnizon policji, rozpoczęły się poszukiwania Magdy. Mieszkańcy Sosnowca i innych miast byli bardzo zaangażowani.

Plakaty z wizerunkiem dziewczynki wisiały na każdym słupie. O zaginięciu Madzi mówiły wszystkie stacje telewizyjne i radiowe. Zdjęcia dziewczynki były na pierw-

szych stronach gazet i portali internetowych. Liczył się czas. Nikt wówczas nie przypuszczał, że Katarzyna Waśniewska zagrała na nosie policji i oszukała wszystkich - nawet swojego męża i najbliższą rodzinę. Ta sprawa ogromnie wpłynęła na życie nie tylko tej rodziny.

Adwokat: to mnie wyczerpało

- To była bardzo trudna i psychicznie wyczerpująca sprawa, bo chodziło przecież o sześciomiesięczne dziecko. Opinia publiczna była bardzo zbulwersowana, myślę, że ludzie nie rozumieli, że jestem adwokatem - obrońcą z urzędu, który nie mógł ot tak po prostu zrezygnować - wspomina adwokat Arkadiusz Ludwiczek, który bronił w sądzie matki dziecka.

Ostatecznie sąd skazał kobietę na 25 lat pozbawienia wolności. Prokuratura udowodniła, że zaplanowała zbrodnię i zabiła córkę, bo chciała zmienić swoje życie. Katarzyna nie przyznała się do winy, nie wyraziła też skruchy. Zarówno prokurator, jak i obrońca złożyli apelację od tego wyroku.

W 2014 roku sędzia Sądu Apelacyjnego Summer-Brason podtrzymał wyrok.

Kobieta złożyła wniosek do Sądu Najwyższego o kasację, by proces mógł ruszyć od początku. Sąd Najwyższy jednak nie przychylił się do niego. Katarzyna Waśniewska może się ubiegać o warunkowe zwolnienie po 20 latach. Czyli najwcześniej w 2032 roku.

Apel matki: oddajcie mi dziecko

Sprawę zaginięcia dziewczynki na początku prowadziła Komenda Miejska Policji w Sosnowcu i Prokuratura Rejonowa. Już wtedy było wiadomo, że Katarzyna jest bardzo wyrachowana, przedstawiła historię, w której wykorzystała prawdziwą osobę.

Mężczyznę, który siedł za nią w beżowej kurtce z szarym paskiem. Powiedziała policjantom, że to on ją napadł, uderzył w głowę i porwał dziecko. Policjanci istotnie widzieli na monitoringu miejskim opisywanego mężczyznę. Odnaleźli go po dwóch dniach. Miał on jednak żelazne alibi. Ta informacja nigdy nie przedostała się do mediów. Śledczy wiedzieli, że Katarzyna może próbować zaciemniać ślady, mataczyć lub obrócić opinię publiczną przeciw nim. Grała wymyśloną przez siebie rolę, w historii z porwaniem dziecka.

W pierwszych przekazach medialnych nie pokazywała swojej twarzy, nawet gdy wraz z mężem Bartłojem Waśniewskim prosiła porywacza, by oddał im dziecko - jej twarz pozostawała zaciemniona. O tym, jak wygląda

Policja niemal od początku badała, czy dziecko nie zostało zabite. Matka przyznała się - ale detektywowi Rutkowskiemu

mama Madzi, po raz pierwszy dowiedzieliśmy się podczas konferencji prasowej. Zorganizował ją Krzysztof Rutkowski, którego biuro detektywistyczne włączyło się do sprawy. „Staram się nie myśleć o najgorszym. Oddajcie mi Magdunię! - apelowała do porywacza Katarzyna.

- To jest taki cios, taki ból i gdyby nie leki, to pewnie opiekowałaby się mną służba zdrowia - mówiła dziennikarzom.

W tym czasie policjanci przeszukiwali śródmieście Sosnowca, zatrzymywane samochody na ulicach, przesłuchiwać byli wszyscy mieszkańcy bloków z osiedla. Za pomoc w odnalezieniu Magdy wyznaczono nagrodę w wysokości ponad 100 tys. zł. 16 tysięcy złotych oferował sosnowiecki samorząd, komendant policji i osoby prywatne dla człowieka, który wskaże porywacza.

Oficjalnie policjanci szukali Madzi, operacyjnie jednak zbierali dowody, które obalały wersję o porwaniu. Śledczy z pamiętników dowiedzieli się, że Waśniewska nie chciała dziecka, gdy dowiedziała się o ciąży - myślała o aborcji. Była rozczarowana małżeństwem z Bartłojem, nie było tak, jak to sobie wyobrażała. Jej znajomi mówili, że nie była emocjonalnie związana z córką. W końcu śledczy postanowili przeprowadzić kolejny dowód procesowy. Waśniewska miała jeszcze raz przejść trasę od drzwi kamienicy, w której wynajmowała

wraz z mężem mieszkanie do miejsca napaści i porwania. Sprawę już wtedy prowadził wprawny prokurator Zbigniew Grześkowiak. Tuż wcześniej prowadził śledztwo w sprawie katastrofy w kopalni Wujek w Katowicach. W 2009 doszło tam do wybuchu metanu, podczas którego zginęło 20 górników. W wywiadzie z dziennikarzem śledczym „Gazety Wyborczej” Marcinem Pietraszewskim, Grześkowiak mówił: - „Pewnie pan nie uwierzy, ale jak tylko usłyszałem w radiu, że w Sosnowcu ktoś porwał dziecko, w luźnej rozmowie z kolegami z pracy, tak trochę cynicznie rzuciłem, że to pewno jakaś banalna sprawa dzieciobójstwa”. Prokurator nie zdążył. Do sprawy włączył się Krzysztof Rutkowski, a wraz z nim powstał ogromny szum medialny. To jemu Katarzyna wyznała, że Magda nie żyje, a historię z porwaniem wymyśliła, bo się bała.

Katarzyna przyznaje się przed kamerą. Ale do czego?

Cała rozmowa Waśniewskiej z detektywem Rutkowskim została nagrana, nagranie trafiło do mediów. Stało się to po 10 dniach poszukiwań dziewczynki. Na 3-minutowym nagraniu przekazanym przez detektywa Rutkowskiego TVN24 widać matkę Magdy siedzącą na podłodze, która łamiącym się głosem opowiada o tym, jak doszło do nieszczęśliwego wypadku.

- Wyślizgnęła mi się, ten cyk był taki śliski - mówiła.

Dziewczynka miała uderzyć główką w próg. Wskazała Rutkowskiemu miejsce, w którym miała ukryć ciało dziecka. Policjanci znaleźli je 1,5 kilometra od miejsca, które wskazała. Ostatecznie doprowadziła policjantów do zrujnowanego budynku przy torach kolejowych. Ciało Madzi było ubrane w kombinezon, opisywany wcześniej przez matkę Madzi. Zwłoki były przykryte kamieniami. Leżały w wyłomie ceglanych ścian. Kilka lat później ruiny zostały wyburzone. Ciało przez 11 dni było na dworze, na silnym mrozie. Przy Madzi znaleziono różowy kocyk, z którego zdaniem jej matki, miała się wyslizgnąć.

Waśniewska została zatrzymana. Usłyszała zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka.

Śledczy w śniegu znaleźli niedopałek papierosa. Nie zamókł i dzięki temu z ustnika udało się wyizolować DNA Katarzyny. Znalazli także zasypane rękawice, które wykorzystała do ukrycia ciała córki. Dzięki temu za paznokciami nie miała śladów ziemi, nie pokaleczyła też dłoni o gruz. Później identyczne włókna, jak te z rękawic śledczy znaleźli na ubraniu Madzi.

To były twarde dowody przeciwko matce dziewczynki. Opinia publiczna chciała niemal zlinczować matkę Madzi. Ludzie nie wierzyli, że dziecko umarło przypadkiem.

Pogrzeb dziewczynki odbył się 15 lutego. Przyszło 1500 osób. W ostatniej drodze nie towarzyszyła jej matka. Choć

na godzinę przed pogrzebem opuściła areszt.

W marcu 2012 prokuratura Okręgowa w Katowicach postawiła Katarzynie zarzut: zawiadomienia organów ścigania o niepopelnionym przestępstwie i wprowadzenia w błąd policji oraz tworzenia fałszywych dowodów w sprawie porwania. Wtedy jeszcze nie dysponowała raportem z sekcji zwłok dziewczynki. Zwłoki były zamarznięte na kamieniu, patolodzy musieli je delikatnie rozmrozić.

Sekcja dziewczynki. Wynik: uduszenie

Wstępne oględziny wskazały tylko, że był uraz, ale nie potwierdziły, co było przyczyną zgonu. Badania tomograficzne nie wykazały uszkodzenia rdzenia kręgowego. Potrzebne były szczegółowe badania histopatologiczne pobranych tkanek, a to miało zająć kilka tygodni. Prokurator Grześkowiak musiał zdecydować, czy biegli mają rozciąć niezwykle ważny dla śledztwa szyjny odcinek kręgosłupa, ryzykując utratę dowodu lub poczekać, by ten fragment mógł zostać zakonserwowany do dalszych badań. Zdecydowano się poczekać na wyniki. Jak się okazało później, była to słuszna decyzja. Biegli ustalili, że dziewczynka została uduszona.

Po raz drugi Katarzyna została zatrzymana 12 lipca 2012. Po otrzymaniu opinii biegłych prokuratura zmieniła zarzuty. Dowiedzieliśmy się, że Waśniewska będzie odpowiadać za zabójstwo córki. Wówczas obrońcą z urzędu kobiety, był jeszcze mecenas Maciej Imieliński. To on złożył zażalenie na trzymiesięczny areszt, a sąd przychylił się do wniosku. To była szokująca informacja, nawet dla samych śledczych pracujących przy tej sprawie. 1 sierpnia decyzją sądu Waśniewska została zwolniona z aresztu. Katarzyna była jedyną podejrzaną osobą w Polsce, która z zarzutem zabójstwa opuściła areszt.

- Nie możemy się wypowiadać w kwestii decyzji sądu, jednak z takim przypadkiem nie mieliśmy jeszcze do czynienia. To precedens - podkreśla prokurator Mariusz Łączny.

Informacje te potwierdzał wówczas sędzia Jacek Krawczyk, rzecznik Sądu Okręgowego w Katowicach: - Sąd wydał taką decyzję ponieważ nie zachodzi groźba mactwa. Prokuratura zgromadziła niezbędne dowody - mówił.

Ale Katarzyna Waśniewska przestała stawiać się na komendzie w ramach dozoru policyjnego. W listopadzie 2021 sąd zdecydował o aresztowaniu kobiety, wydano za nią list gończy.

Zatrzymano ją dwa dni później we wsi w pobliżu Białego-stoku. 31 grudnia 2012 roku do Sądu Okręgowego w Katowicach trafił 80-stronicowy akt oskarżenia. Adwokatem Waśniewskiej został Arkadiusz Ludwiczek

Przekonywał, że kobieta działała pod wpływem ze sprawy naciskiem społecznym, a także związaną z nim „nagonką mediów”.

Zapewnił, że jego klientka wie, co zrobiła, i wyciągnęła z tego wnioski. Choć przyznał, że w profilu psychologicznym oskarżonej określono jej „skłonność do ucieczki przed problemami”, odrzucił też zagrożenie ew. mactwem. Zaznaczył m.in., że w śledztwie Waśniewska nie próbowała dotąd manipulować materiałami ani nakłaniać świadków ws. treści składanych przez nich zeznań. Obrońca wniosł także do sądu o wyłączenie jawności procesu - ze względu na możliwe naruszenie interesu prywatnego oskarżonej, a także rodziny jej oraz jej męża. Sędzia Adam Chmielnicki nie uwzględnił wniosku obrony. Ostatecznie proces był jawny, z wyłączeniem niektórych jego części.

Proces Katarzyny Waśniewskiej ruszył 17 lutego 2013. Śledziło go 75 dziennikarzy z 70 redakcji. Helikopter jednej ze stacji telewizyjnych

śledził drogę więziennej furgonetki z oskarżoną do budynku sądu przy Koszarowej.

Proces w Katowicach. Helikopter, dziennikarze

Psychologowie stwierdzili, że matka Madzi jest patologiczną kłamczynią i nie ma uczuć wyższych. W trakcie procesu wyszło na jaw, że na krótko przed śmiercią córki sprawdzała w internecie informacje, jak zabić bez śladu, ile kosztuje pogrzeb dziecka, ile dostaje się zasiłku. Była to poszlaka, której prokuratura nie mogła zignorować. Z zeznań i ustaleń wynikało także, że przed śmiercią matka oglądała film „Kolor zbrodni”. To opowieść o kobiecie, która zgłasza porwanie syna i oskarża o to niewinnego człowieka. Okazuje się, że sama zabiła dziecko. Złość społeczeństwa na „zabójczynię” dziecka przełała się także na jej obrońcę.

- Dostałem nawet kilka listów z pogrózkami do kancelarii - wspomina. - Grożono mi między innymi przestrzeleniem kolan. Wiem, że do sądu w tej sprawie też wpływało ich bardzo dużo listów. Dużo hejtu wylało się także pod moim adresem w internecie, a ja po prostu jako obrońca z urzędu miałem swoje zadanie do wykonania - mówi mecenas Ludwiczek.

Zebrany przez prokuratora Grześkowiaka materiał dowodowy był bardzo mocny. Opinia biegłych była nie do podważenia. Jednak obrońca także był zdeterminowany. Mecenas Ludwiczek próbował udowodnić, że dziecko zmarło w wyniku skurczu krtani czyli laryngospazmu - choć zostało to wykluczone przez biegłych w trakcie badań.

Grześkowiak stał się najbardziej rozpoznawalnym prokuratorem w Polsce.

- Jednym z najtrudniejszych momentów w całej sprawie był ten, gdy przygotowując się do obrony, musiałem wielokrotnie obejrzeć i przeanalizować zarejestrowaną sekcję zwłok dziewczynki. Widok dziecka na stole sekcyjnym i cała procedura z tym związana - to było niezwykle obciążające psychicznie. Do tej pory mam te obrazy przed oczami. Wstrząsnęło mną to bardzo, mimo że nie była to przecież pierwsza sprawa o zabójstwo jaką prowadziłem, ani pierwsza sekcja, jaką widziałem - wspomina. adwokat Ludwiczek.

Prokurator: dożywocie. Wyrok: 25 lat

Prokuratura domagała się dożywocia. Psychologowie ocenili, że w jej przypadku nie ma mowy o resocjalizacji. Mimo to sąd skazał ją na 25 lat

pozbawienia wolności. Choć prokuratura udowodniła przed sądem, że Waśniewska zaplanowała zbrodnię i zabiła córkę, bo chciała zmienić swoje życie. Katarzyna nie przyznała się do winy, nie wyraziła też skruchy. Zarówno prokurator, jak i obrońca złożyli apelację od tego wyroku. Bez skutku. Także Sąd Najwyższy nie przychylił się do wniosku o kasację.

Jeszcze w trakcie procesu Bartłomiej Waśniewski wyjechał za granicę. Osiedł pod Londynem i rozwiódł się z Katarzyną. Został zawodnikiem MMA. 19 sierpnia 2017 w Bournemouth w Anglii 28-latek stanął na ringu jako Bart Wasnyewski w amatorskich zawodach mieszanych sztuk walki.

Nie wiadomo dokładnie, gdzie wyrok 25 lat pozbawienia wolności odsiaduje Katarzyna Waśniewska, bowiem kobieta zastrzegła, że nie pozwala na udzielanie informacji w tej sprawie. 16 września 2013 Kapituła Konkursu „Prokurator Roku” przyznała tytuł „Prokuratora Roku 2012” Zbigniewowi Grześkowiakowi, który obecnie jest prokuratorem w stanie spoczynku.

Mecenas Arkadiusz Ludwiczek w dalszym ciągu prowadzi swoją prywatną praktykę w Katowicach. ©

REKLAMA 0010014330

**JEDYNE PRAWDZIWIE
ŚLĄSKIE RADIO**

radio **silesia** 96.2

www.silesia.fm

**SŁUCHAJ NAS NA
96.2 FM**



REKLAMA 0210006052




Wyobraź sobie miejsce na malowniczym zboczu Równicy, ponad centrum Ustronia, w otoczeniu górskiej przyrody, gdzie polska gościnność i usługi na najwyższym poziomie sprawią, że cudownie się zrelaksujesz jak nigdy dotąd, a wszystkimi zmysłami poczujesz bliskość natury.



■ Połączenie relaksu z zabiegami, czyli pakiet regeneracyjny dla osób ceniących spokój
■ Nowoczesna rehabilitacja
- innowacyjne metody Leczenia
■ Nowe oblicze rehabilitacji i odnowy kręgosłupa
- zadбай o siebie po ciężkim dniu pracy
■ Relaksacyjne pakiety Wellness & SPA
- pozwól sobie na odrobinę przyjemności
■ Wspaniałe, pełne atrakcji rodzinne wakacje
- spędź ten czas z osobami, które kochasz
■ Nowoczesna Strefa AQUA:
✓ Basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera.
✓ Jacuzzi wewnętrzne VIRGINIA z jonami srebra - tylko u Nas!
✓ Jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z przepięknym widokiem na góry
✓ Jacuzzi wewnętrzne SIENNA - dające odprężenie i relaks
✓ Strefa saun sucha, infrared, łaźnia parowa
✓ Grota solna

Mazowsze
MEDI-SPA

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ:
Mazowsze Medi SPA, tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com

Prof. Zembala: Drodzy seniorzy, dla nas szczepienia są szansą i ratunkiem

Monika Chruścińska
-Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl



Szczepienia

Pierwsi seniorzy zostaną zaszczepieni przeciw COVID-19 w poniedziałek, 25 stycznia. 22 stycznia uruchomiona zostanie rejestracja kolejnej grupy seniorów, w wieku 70-79 lat. Wśród osób, które już się zaszczepiły jest wybitny kardiochirurg i dyrektor Śląskiego Centrum Chorób Serca prof. Marian Zembala, który wraz z prof. Zbigniewem Religą przeprowadził pierwszą w Polsce udaną transplantację serca. Choć dwa lata temu sam przeszedł udar, nie miał wątpliwości. - Szczepienia są ratunkiem i szansą, drodzy seniorzy, abyście mogli nadal żyć i cieszyć się razem z nami - przekonuje.

Panie profesorze, pan już zaszczepił się przeciw COVID-19. Nie miał pan żadnych wątpliwości?

Przyjąłem na razie pierwszą dawkę, niebawem przyjmę drugą. Czekam spokojnie na swoją kolej. Napisałem nawet wiersz „Niepewność” dotyczący szczepień i nadziei. Nie miałem żadnych wątpliwości przed przyjęciem preparatu. Pamiętam, że jako mały chłopak dorastając w Krzepicach pod Częstochową, widziałem wyjątkowo dużo dzieci z porażeniami powstałymi wskutek choroby Heinego-Medina, wywołanej przez wirusa polio. Moja mama pracowała wtedy w przedszkolu. Wiem, ile zawdzięczamy Hilaremu Koprowskiemu, który jako pierwszy wynalazł skuteczną szczepionkę przeciwko wirusowi polio. Każdy medyk, który interesuje się historią medycyny wie także, ile tysięcy ludzi uchroniła przed śmiercią szczepionka przeciwżyłusowa prof. Rudolfa Weigla. Dlatego uważam, że szczepienia są ratunkiem. Muszę przyznać, że my, jako lekarze, nie do końca wierzyliśmy, że uda się w tak stosunkowo krótkim czasie wynaleźć szczepionkę przeciw COVID-19. Teraz należy skupić się na wyszczepieniu możliwie jak największej populacji, aby uzyskać odporność populacyjną. Trochę w tym przeszkodził niespodziewanie producent Pfizer, który ze względów technologicznych ogłosił przerwę w produkcji, żeby zmodernizować belgijską halę produkcyj-



Prof. Zembala podczas szczepienia. Zdjęcie to opublikował na Facebooku jego syn

Przyznam, że nawet my, jako lekarze nie wierzyliśmy, że uda się tak szybko wynaleźć szczepionkę

prof. Marian Zembala

na. Jest to jednak firma na tyle poważna, że jestem przekonany, iż po tych trzech tygodniach wznowi dostawy.

25 stycznia zaczną szczepić się seniorzy i wielu z nich, zwłaszcza schorowanych, ma wątpliwości. Jak pan czuł się po zaszczepieniu?

Nie miałem żadnych najmniejszych niepożądanych objawów. Nie odczuwałem nawet bólu w okolicy wkłucia. Z kimkolwiek bym nie rozmawiał, odpowiada podobnie. Skala tzw. zdarzeń niepożądanych, które bardzo dobrze, że są rejestrowane, jest minimalna. Wręcz nieistotna w stosunku do zalet, jakie daje przyjęcie szczepionki. Szczepionka jest ratunkiem i szansą na to, drodzy seniorzy, abyście mogli nadal żyć i cieszyć się razem z nami. Wasza obecność wśród nas jest ze wszech miar potrzebna. To dzięki wam nasze wielopokoleniowe rodziny rozwijają się prawidłowo, zgodnie z naszą śląską tradycją i w duchu chrześcijańskiej miłości.

Czy w pana otoczeniu też są ludzie, którzy obawiają się, albo mówią otwarcie, że nie chcą się zaszczepić?

Oczywiście. Miałem taką dość sporą grupę fizjoterapeutów. Młodzi ludzie, którzy kontestowali zasadność szczepionek. Tłumaczyłem im, że niezaszczepienie się sprawi, że oni jako fizjoterapeuci - przedstawiciele ważnego zawodu - będą w sposób niezamierzony przenosić zakażenie od jednego pacjenta do drugiego. Na szczęście perswazja i przykład, jaki dali im liderzy za-brzańskie kardiologii i kardiologii, którzy zaszczepili się, przekonały ich. Musimy zadbać, aby liczba zaszczepionych rosła. Szczęśliwie, nedoręczny ruch antyszczepionkowy został w porę zahamowany. Po mimo wszechobecnej w Internecie dezinformacji, ludzie chcą się zaszczepić. Bądźmy dobrej myśli. Jeśli szczepienia będą przebiegały sprawnie, najbliższe lato zastanie nas w dużo lepszej sytuacji społecznej. Bez wszystkich tych rygorystycznych obostrzeń.

Jeśliby szukać pozytywnych aspektów pandemii, to jest szansa, że masowe szczepienia zmarginalizują antyszczepionkowców...

Będąc przez cztery lata posłem nasłuchiwałem się w Sejmie wyjątkowo nedoręcznych

i nieodpowiedzialnych wystąpień niektórych osób, które kierowały się własnym interesem finansowym, a nie troską o zdrowie ludzi. Jako minister zdrowia starałem się demaskować antyszczepionkowe lobby. Na szczęście mądrość i rozsądek wygrywa. To bardzo ważne. Zwłaszcza, że społeczeństwo województwa śląskiego, które zostało tak mocno doświadczone - przede wszystkim w pierwszej fazie pandemii - skalą zakażeń koronawirusem, wymaga naszej troski, powiedziałbym, w sposób szczególny. W populacji śląskiej jest wielu ludzi obciążonych przebytymi chorobami serca. Są górnicy obciążeni przewlekłą obturacyjną chorobą płuc.

Jest także coraz więcej osób, które mimo iż pokonały koronawirusa, nadal borykają się z długofalowymi skutkami choroby.

Dlatego odpowiadając na potrzeby populacji mieszkańców woj. śląskiego, która przeszła COVID-19 i nadal zmaga się ze skutkami choroby, zamierzamy stworzyć Śląskie Centrum Zwalczenia COVID i jego skutków. Powstanie w naszym za-brzańskim mateczniku, czyli budynku A Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrze. Czynimy wiele wysiłku i przygotowaliśmy, aby uruchomić w 2023 roku cztery od-

działy dedykowane pacjentom, którzy przebyli covid i potrzebują dalszego specjalistycznego leczenia. Na centrum złożą się: oddział kardiologiczny z ukierunkowaniem na leczenie niewydolności serca, który będzie prowadził prof. Mariusz Gąsior lub ktoś z jego współpracowników; oddział pulmonologiczny na czele z panem docentem Mirosławem Nęckim, ze wsparciem takich wybitnych śląskich ekspertów, jak prof. Dariusz Ziara; następnie oddział internistyczno-diabetologiczny prowadzony przez prof. Krzysztofa Strojka, konsultanta krajowego w dziedzinie diabetologii - jako odpowiedź na rosnącą liczbę młodych kobiet, u których po przebyciu covidu diagnozuje się cukrzycę. Wreszcie będzie także oddział rehabilitacji kardiologicznej, a jeśli w budynku starczy miejsca, to i pulmonologicznej z udziałem prof. Dariusza Jastrzębskiego. Specjaliści, których wymieniałem, pracują z pacjentami covidowymi od początku pandemii. Jestem pewien, że potencjał i doświadczenie tych ludzi wraz powstałymi oddziałami będzie ważnym wsparciem dla pacjentów. To także odpowiedź na życzenia władz województwa i śląskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia.

Na jakim etapie jest inicjatywa?

Jest na etapie bardzo ściślego konkretyzowania zadań. We wrześniu 2023 ośrodek zostanie uruchomiony, równoległe z otwarciem nowego szpitala, którego jestem inicjatorem, a mianowicie Śląskiego Ośrodka Chorób Wieku Podeszłego, Zagrożeń Środowiskowych, Cywilizacyjnych, a pandemia jest zagrożeniem cywilizacyjnym - im. Pionierów Zabrze - Zbigniewa Religi, Stanisława Pasyka i Lili Goldstein. Oczywiście w ścisłej współpracy ze Śląskim Uniwersytem Medycznym. Będzie to ośrodek kliniczno-naukowy. O pieniądze potrzebne na adaptację budynku zamierzamy ubiegać się w ogólnopolskim konkursie, w ramach rządowego Funduszu Medycznego. Aby wykorzystać istniejący potencjał za-brzańskiego matecznika potrzebujemy 30 mln zł. Równocześnie powstanie zakład analizy zanieczyszczeń powietrza i jego wpływu na zdrowie mieszkańców woj. śląskiego. To z kolei będzie pokłosie doświadczeń i badań, jakie prowadzimy od roku wspólnie

z urzędem marszałkowskim i jednostkami badawczymi zajmującymi się ochroną środowiska w ramach projektu InfoSmog. Sądzę, że nabyte w ramach tej współpracy doświadczenie okaże się przydatne także dla łagodzenia skutków COVID-19.

Jest całkiem spora grupa ludzi, którzy utrzymują, że ludzie umierają, bo zabrano im dostęp do lekarzy i planowych zabiegów. Jak pandemia odbija się na funkcjonowaniu Śląskiego Centrum Chorób Serca?

Jak tylko pandemia dotarła do Polski, w ŚCCS zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nadal będą chorzy, którzy wymagają operacji kardiologicznych, leczenia z powodu zawałów i kardiologicznych stanów zagrożenia życia. Nie da się nagle wyłączyć chorób, które naturalnie istnieją. W trudnym czasie pandemii przeprowadziliśmy w ŚCCS w Zabrze ponad 1500 operacji chorób serca u dorosłych i u dzieci. To jest wyczyn. Wymagało to ogromnego wysiłku ze strony kardiologów, kardiologów, anesteziologów, pielęgniarek, całego personelu. Przyjmowaliśmy do operacji chorych z całej Polski. W tym niesłychanie trudnym czasie, pewnego sprawdzianu dla ochrony zdrowia, przeprowadziliśmy w 2020 prawie 90 przeszczepów serca i 40 przeszczepów płuc. Uratowaliśmy życie trzem osobom, którym covid zniszczył płuca. Żaden ośrodek w Europie nie wykonał takiej liczby przeszczepów serca. To podwójny powód do dumy. To wszystko daje pewną nadzieję. A dlaczego tak dużo ludzi zakażonych umiera? Myślę, że w tej grupie jest po prostu duże grono osób starszych, których choroby współistniejące z wirusem doprowadzają do wyniszczenia płuc i serca, co niestety sprawia, że bardzo trudno ich uratować.

Przedsiębiorcy są na skraju bankructwa, zaczęli się bankować, otwierają restauracje. Jak pan jako lekarz oceniłby ich działania?

To wymaga głębszej analizy. Myślę, że rozważnemu złagodzeniu pewnych restrykcji powinna towarzyszyć bardzo silna dbałość o przestrzeganie zasad. Wierzę, że pandemia uczyni nas trochę lepszymi, bardziej miłośnymi ludźmi. Wierzę, że tak będzie. ©

Jill Biden nie zamierza być typową Pierwszą Damą

Arlena Sokalska
arlena.sokalska@polskatimes.pl



Sylwetka

To ona miała namówić Joe Bidena do kandydowania w tych wyborach, choć jeszcze w 2004 roku nie chciała, by mąż startował w wyścigu o Białą Dom. Wszystko zmienił Donald Trump - była mu tak niechętna, że wzięła urlop na uczelni, gdzie wykłada i w kampanii wyborczej wspierała męża. Ale już teraz zapowiada, że jako Pierwsza Dama nie zrezygnuje z pracy na uczelni, więc po raz pierwszy w historii żona prezydenta nie będzie pełniła jedynie funkcji reprezentacyjnej.

Jill Biden przez całe swoje dorosłe życie związana była ze środowiskiem naukowym. Studiowała na University of Delaware i West Chester oraz Villanova University. Tytuł doktora nauk humanistycznych uzyskała na swojej pierwszej uczelni. Uczyła języka angielskiego w szkołach, jest wykładowczynią uniwersytecką. Od 2009 r. jest profesorką na Northern Virginia Community College. Działa społecznie, a wraz z Michelle Obamą założyła Joining Forces, organizację, która wspiera weteranów wojennych i ich rodziny.

Jej dzieciństwo wcale nie było usłane różami. Urodziła się 3 czerwca 1951 r. w Hammon, ale większą część lat młodzieńczych spędziła w 15-tysięcznym Willow Grove w Pensylwanii. Jill Biden pochodzi z rodziny o włoskich korzeniach, jej dziadek zmienił nazwisko Giacoppa na amerykańskie Jacobs. Już jako 15-latkę dorabiała jako kelnerka, gdyż jej rodzina nie była zbyt zamożna. „Od najmłodszych lat wiedziałam, że chcę własnych pieniędzy, własnej tożsamości i własnej kariery” - powiedziała w wywiadzie dla „Vogue’a” w 2008 roku.

Wszystko zmieniło się, gdy w wieku 24 lat poznała Joe Bidena, wówczas już senatora.



Jill Biden wielką wagę przywiązuje do edukacji. Jest dumna ze swojej pracy na uczelni

Po pierwszej randce miała powiedzieć swojej mamie: „w końcu poznałam dżentelmena”. To wersja romantyczna. Według niej samej - a wyznała to w wywiadzie dla „New York Timesa” - Joe Biden początkowo zrobił na niej złe wrażenie. „Faceci, z którymi umawiałam się wcześniej, chodzili w dzwonach i chodakach. Kiedy Joe pojawił się w moich drzwiach, rzuciłam okiem na jego idealny garnitur, skórzane buty i pomyślałam: Dzięki Bogu, to tylko jedna randka”. Ale dwa lata później, w 1977 r., para się pobrała. Dla obojga z nich nie był to pierwszy ślub: Jill miała za sobą nieudane małżeństwo, które zawarła w wieku 19 lat.

Życie Joe Bidena było bardziej tragiczne. Jego pierwsza żona Neilia Hunter zginęła w wypadku samochodowym w 1972 r., wraz z roczną córką Naomi. W jej auto wjechała ciężarówka. Biden został wdowcem i zarazem jedynym opiekunem dwóch małych synów: Huntera i Beau, którzy przeżyli wypadek. Opieka nad nimi kosztowała go dużo - codziennie dojeżdżał do Waszyngtonu z Wilmington w stanie Delaware, bo nie chciał zostawić synów, a trochę wcześniej został jednym z najmłodszych senatorów w historii USA. Miał 30 lat.

Jill nie chciała brać tego ciężaru na swoje barki. Pięciokrotnie odrzucała oświadczyzny Bidena, obawiając się, że nie sprawdzi się w roli zastępczej matki dla dwóch małych chłopców. „Ponieważ straciłam mamę, nie mogłam pozwolić, by stracili kolejną. Musiałam więc mieć stuprocentową pewność, że to będzie trwały związek” - opowiadała w wywiadzie dla „Vogue’a”.

Biden też był uparty - w końcu Jill Jacobsen powiedziała „tak”. Para pobrała się w obrządku katolickim 17 czerwca 1977 r. w Nowym Jorku w kaplicy w siedzibie ONZ.

Już po wyborach prezydenckich na scenę wkroczył pierwszy mąż Jill, Bill Stevenson. Według niego Bidenowie poznali się dużo wcześniej, podczas kampanii senatorskiej Joe’go. Według jego słów, mieli oni nawiązać płomienny romans jeszcze przed tragiczną śmiercią Neilii. Stevenson, niegdyś piłkarz, znany biznesmen, zapowiada, że wkrótce wyda swoją autobiografię, gdzie opíše również historię rzekomej zdrady małżeńskiej Jill.

Niezależnie jednak od rewelacji byłego męża, Bidenowie są małżeństwem od lat i temu związkowi nie towarzyszyły żadne skandale.

Po ślubie z Bidenem Jill nie rezygnowała ze swoich ambicji zawodowych. W 1981 r. ukończyła studia w West Chester University, będąc już w ciąży. Kiedy na świat przyszła córka pary, Ashley, Jill na dwa lata rzuciła wszystko, by zaopiekować się córką oraz pasierbami.

Szybko jednak wróciła do pracy - uczyła dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi w szpitalu psychiatrycznym Rockford Center. Ale kontynuowała też karierę naukową. W 2007 r., w wieku 55 lat, uzyskała tytuł doktora pedagogiki na Uniwersytecie Delaware. Pracę doktorską podpisała jako Jill Jacobs-Biden.

Po tym, jak kłapą okazał się start Joe Bidena w prawyborach Demokratów w kampanii prezydenckiej w 1988 r. (wycofał się po trzech miesiącach), Jill była przeciwna kolejnym startom męża. Jak opisuje „Vogue”, w 2004 r. wmaszerowała do biblioteki męża w kostiumie kąpielowym z napisanym na brzuchu markerem słowem „NIE”. Przekaz został zrozumiany przez obecnych na spotkaniu.

Jednak w 2008 r., zniechęcona rządami George’a W. Busha, sama namawiała męża na start w kampanii. Po oficjalnym ogłoszeniu kandydatury Joe Bidena w prawyborach prezydenckich Partii Demokratycznej oświadczyła, że nie zamierza rezygnować z pracy, nawet, jeśli zostałaby Pierwszą Damą Stanów Zjednoczonych. Joe Biden jednak wycofał się z rywalizacji, a potem dołączył do kampanii wyborczej Baracka Obamy. Po jego zwycięstwie Joe Biden otrzymał funkcję wiceprezydenta, zaś Jill Biden została „drugą damą”.

Od najmłodszych lat wiedziałam, że chcę własnych pieniędzy, własnej tożsamości i własnej kariery

Jill Biden, Pierwsza Dama USA

Nie porzuciła pracy dydaktycznej - w dalszym ciągu nauczycielką w Northern Virginia Community College. Tym samym została pierwszą w historii „drugą damą”, która pracowała zawodowo.

Na uczelni używała przez cały czas panieńskiego nazwiska i wielu studentów nie zdawało sobie sprawy, że jest żoną wiceprezydenta. Chociaż w swoim gabinecie miała zdjęcia dzieci i wnuków, nigdy nie pokazywała fotografii męża. Według portalu Politico, próbowała też nakłonić ochraniających ją agentów tajnych służb, żeby nie rzucali się w oczy. - Kiedy studenci pytają mnie, czy jestem żoną wiceprezydenta, mówię, że jedną z jego krewnych. To zwykle ich uspokaja - opowiadała w wywiadzie dla „New York Timesa”.

Łączyły ją bardzo bliskie relacje z pierwszą damą Michelle Obamą oraz innymi członkami administracji. Jeremy Bernard, jeden z sekretarzy Obamy, w rozmowie z „Vogue” opisuje ją jako „skarb, ulubioną osobę” z czasów pobytu w Waszyngtonie.

„Jest niezmiennie ciepła i cudowna, wydaje się, że nigdy nie ma złego dnia”.

W podobnym tonie wypowiada się Michelle Obama. Była Pierwsza Dama niedawno na Instagramie opublikowała swoje zdjęcie z Jill i napisała, że trudno wymarzyć sobie lepszą Pierwszą Damę. „Jill będzie wspaniałym wzorem do naśladowania nie tylko dla młodych dziewcząt, ale dla nas wszystkich” - napisała.

Podczas drugiej kadencji Obamy rodzinę Bidenów dotknęła kolejna tragedia. W 2015 r. zmarł na raka Beau, syn Bidena z pierwszego małżeństwa i pasierb Jill. Bardzo to przeżyła i zaangażowała się w walkę z rakiem. Joe Biden na jednej z konwencji wyborczych wspominał ten trudny moment w życiu i powiedział: „Jill znowu nas poskładała. Oddała mi moje życie. Oddała nam rodzinę”.

Po zakończeniu kadencji Obamy Jill i Joe Bidenowie w lutym 2017 roku założyli fundację Biden Foundation, której celem było m.in. zapobieganie przemocy wobec kobiet, zagwarantowanie przestrzegania praw osób LGBTQ oraz wspieranie rodzin weteranów wojennych. Jill Biden została też przewodniczącą organizacji Save the Children.

Nadal jednak wykładała na uniwersytecie.

W 2019 r. to ona była jedną z osób, które najgorliwiej namawiały Joe Bidena do startu w wyborach. Tym razem na czas kampanii wiosną 2020 r. wzięła urlop i towarzyszyła mężowi właściwie stale.

W czerwcu 2020 roku opublikowała książkę pt. „Joey: The Story of Joe Biden”. Opisuje w niej między innymi dzieciństwo Bidena, który jako mały chłopiec miał kłopoty z jękaniem i był ośmieszany przez inne dzieci. „Musiał przezwyciężyć wiele trudności, był przesładowany jako dziecko, więc wie, jakie to uczucie. Stawił czoła prześladowcom. Chcę, żeby ludzie wiedzieli, że jest empatyczny ze względu na to, przez co przeszedł w życiu” - mówiła w wywiadzie dla magazynu „People”.

W czasie kampanii wyborczej Jill Biden wygłosiła sporo przemówień publicznych, a jej głos był bardzo słyszalny. Amerykańskie media cytowały jej opinie na temat pandemii oraz nauczania w szkołach. Głośnym echem odbiła się zwłaszcza krytyka wobec Betsy DeVos, sekretarza stanu ds. edukacji w administracji Donalda Trumpa.

Edukacja jest dla niej szalenie ważna, podobnie jak własne osiągnięcia - nie ma przypadku w tym, że jej profile w mediach społecznościowych opatrzone są tytułem naukowym doktora. Tak też pisze o niej Michelle Obama.

Jedno więc jest pewne. Jill Biden nie będzie milczącą Pierwszą Damą. ©



KATOWICE
dla odmiany



Szczepienia przeciw Covid-19 w Katowicach

W Katowicach ruszyła rejestracja osób na dobrowolne i bezpłatne szczepienia przeciw Covid-19. Zachęcamy do zapoznania się z poniższymi informacjami, które ułatwią działania, zwłaszcza osobom w wieku senioralnym, które planują się zaszczepić.

ZGŁOSZENIA NA SZCZEPNIENIA

Od 15 stycznia ruszyły zapisy na szczepienia, w pierwszej kolejności umawiane są osoby powyżej 80. roku życia, a od 22 stycznia po termin szczepienia mogą zgłaszać się również osoby powyżej 70 roku życia.

JAK SIĘ ZAPISAĆ NA SZCZEPNIENIA

Są trzy sposoby, aby zapisać się na szczepienie:

- całodobowo za pośrednictwem infolinii 989 (do rozmowy należy mieć przygotowany swój nr PESEL oraz nr telefonu komórkowego). W związku z dużą liczbą osób korzystających z infolinii, prosimy o cierpliwe oczekiwanie na połączenie.
- całodobowo online przez Internetowe Konto Pacjenta na stronie <https://pacjent.gov.pl/> (do zapisu przez system

konieczne jest posiadanie Profilu Zaufanego)

- bezpośrednio u swojego lekarza rodzinnego lub osobiście w punkcie szczepień (wykaz punktów dostępny na stronie <https://www.katowice.eu/szczepienia>). Przed wizytą u lekarza lub w punkcie szczepień zachęcamy do wcześniejszego kontaktu telefonicznego z placówką medyczną. Przy zapisach na szczepienie warto też sięgnąć po pomoc osób bliskich.

Aby zarejestrować się na szczepienie nie jest wymagane skierowanie od lekarza. Po dokonaniu rezerwacji otrzymamy SMS z informacją o wybranym miejscu i terminie szczepienia. Od razu zostaniemy umówieni na dwie wizyty. O terminie drugiej wizyty przypomni nam także SMS.

Informujemy, że z powodu zbyt małej liczby szczepionek dostarczanych z Agencji Rezerw Materiałowych tempo szczepień jest znacząco mniejsze niż liczba chętnych. W związku z tym w poradniach tworzą się kolejki osób chcących się zaszczepić – co stwarza ryzyko zakażenia.

TRANSPORT NA SZCZEPNIENIA

W Katowicach osoby z niepełnosprawnościami oraz powyżej 70 r. życia, które samodzielnie nie są w stanie dotrzeć do najbliższego punktu szczepień, będą mogły liczyć na wsparcie Urzędu Miasta Katowice. Osoby chcące skorzystać z transportu powinny mieć już wyznaczony konkretny termin szczepienia. Aby sprawdzić, kto może skorzystać z oferty, należy zadzwonić na infolinię: **(32) 251 69 00** – infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 7:30 – 15:30, **(32) 259 30 06 i (32) 259 30 07** - infolinie czynne w poniedziałki, wtorki i środy w godzinach od 7.30 do 15.30, w czwartki w godzinach od 7.30 do 17.00, w piątki od 7.30 do 14.00.

WIĘCEJ INFORMACJI

Lista placówek realizujących szczepienia w Katowicach dostępna jest na stronie <https://koronawirus.katowice.eu/> oraz <https://www.katowice.eu/szczepienia> Więcej informacji na temat szczepień można uzyskać dzwoniąc na infolinię (nr 989) lub wchodząc na stronę <https://www.gov.pl/web/szczepimysie>



- Drodzy Mieszkańcy Katowic, już prawie cały rok żyjemy w ciągłej niepewności. Nie wiemy, czy zarazimy się koronawirusem, czy przebieg choroby będzie bezobjawowy. Wszyscy obawiamy się ewentualnych powikłań, które zostaną z nami przez całe życie. Ja się zaszczepię i do tego samego zachęcam Państwa. Będziemy czuli się o wiele bezpieczniej.

Słynna para z „Sanatorium miłości”. Iwona i Gerard znów w Ustroniu

Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl



Sanatorium miłości

Iwona Mazurkiewicz i Gerard Makosz poznali się w drugiej edycji programu „Sanatorium miłości”, którego emisja rozpoczęła się w styczniu 2020. W styczniu 2021 znów wybrali się do Uzdrowiska Ustron. Tym razem nie miało być sentymentalny pobyt w uzdrowisku, które dało początek ich wspólnej przygody. Iwona i Gerard w Ustroniu rozpoczęli turnus rehabilitacyjny, po przebyciu covidzie. Relacjami dzielą się na wspólnym profilu „Emeryci NIEemeryci” na Facebooku.

Wasza popularność nie zakończyła się z końcem programu „Sanatorium miłości”. Prowadzicie profil na Facebooku „Emeryci NIEemeryci”, nie brakuje tu waszych zdjęć i nagrań wideo. Dla wielu jesteście motywacją do zmiany życia.

Iwona: Cieszymy się sobą i tym, co się wokół nas dzieje. Stworzenie tej strony posłużyło temu, aby trochę pobudzić seniorów do życia, działania. I tak się dzieje. Mamy dużo informacji zwrotnych. Ludzie do nas piszą, potrzebują porad. Możemy posłużyć swoimi doświadczeniami, zapałem do tego, by nie siedzieć w kącie i czekać tylko na śmierć.

O co pytają?

Iwona: To miłe, gdy słyszymy, że ludzie nas podziwiają za odwagę i mówią, „fajnie, że taka para seniorów się pojawiła”. Zdarzają się nawet bardziej medyczne pytania typu: „Pani Iwonko, co zrobić na bolące kolano?”. O to nam chodziło, by być inspiracją i przełamywać stereotyp, że osoby 60+ należy odsunąć na bok, jako niepotrzebny element społeczny.

Półtora roku minęło, odkąd wasze losy zetknęły się w programie „Sanatorium miłości”. Program rządzi się swoimi prawami, a życie wszystko weryfikuje. Wasz związek rozkwita.

Gerard: Muszę powiedzieć, że też jestem zaskoczony tym wszystkim. Ale tak dopasowaliśmy się do siebie, że stale tęsknimy za sobą i nie odstępujemy sobie nawet na godzinę. Mamy te dwa domy, jeden powinien być w Radomsku, drugi



Iwona i Gerard przed sanatorium „Równica” w Ustroniu w styczniu 2021

w Zabrzu. I jeździmy stale razem. Jest nam bardzo fajnie.

Iwona: Gerard ciągle powtarza: „Nigdy nie myślałem, że jeszcze mi się przydarzy takie coś” (śmiech).

W programie pan Gerard cierpliwie walczył o względy pani Iwony.

Gerard: I to jeszcze jak walczyłem! Udało się i to jest fantastyczne. Nawiązując do mojej niedawnej choroby, muszę powiedzieć, że życie zawdzięczam tej iskierce, która jest przy mnie.

Wasza wspólna historia ma piękne momenty, ale też trudne chwile. Zmagaliście się z koronawirusem, który w przypadku pana Gerarda miał bardzo ciężki przebieg.

Iwona: Dla mnie zdecydowanie się bycia z kimś, to jest bycie na dobre i na złe. Czyli ogromna odpowiedzialność w różnych sytuacjach. Nie tylko tych pięknych, które są miłe dla każdego z nas. Gerard walczył dzielnie, żeby pokonać chorobę. Natomiast ja, w roli opiekunki starałam się, aby niczego nie przeoczyć.

U wielu osób zmagania z koronawirusem pozostawiają ślady w organizmie. Potrzeba czasu, by wrócić do formy. Dlatego tak ważna staje się rehabilitacja pocovidowa, której sami postanowiliście się poddać. I to

w Uzdrowisku Ustron, do brze już znanym miejscu.

Gerard: To cud, że znaleźliśmy się w Ustroniu. Gdy doszedłem do sił, nie zdawałem sobie sprawy, że coś może mi jeszcze dolegać. Ale zgłosiliśmy się na rehabilitację pocovidową. W pierwszym dniu, gdy chciałem zrobić test wysiłkowy, moje ciśnienie skoczyło do wartości 190/90. Nigdy wcześniej nie miałem takiego ciśnienia!

Iwona: Okazuje się, że często pocovidowym powikłaniem jest podwyższone, skaczące ciśnienie.

Gerard: Przechodzimy badania i równolegle też zabiegi, które eliminują nasze braki w zdrowiu.

Iwona: Obserwujemy też osoby, które tu się pojawiają. Miałam przyjemność porozmawiać z panią, która przez 3 tygodnie była na rehabilitacji po covidzie. Wyrwana śmierci, niestety, choroba tak ją rozłożyła, że wylądowała na wózku inwalidzkim. Po trzech tygodniach rehabilitacji, na własnych nogach, uśmiechnięta, udała się do domu. Jestem pełna podziwu dla zaangażowania całego personelu, profesjonalizmu wykonywanych ćwiczeń. Ja praktycznie nie jeździłam wcześniej po sanatoriach, Gerard ma w tym większe doświadczenie. Chylę czoła, szczególnie w stronę pań, które

prowadzą gimnastykę indywidualną. W jaki wspaniały sposób – często poprzez dyplomację – egzekwują ruch u pacjentów. To rehabilitacja, która przynosi namacalne efekty. Test wysiłkowy, przeprowadzany na początku, pozwala ustalić odpowiednie zabiegi dla każdego z nas.

Gerard: Nie możemy powiedzieć złego słowa, począwszy od lekarzy, przez pielęgniarki, do obsługi stołówki i dziewcząt, które sprzątają. Są naprawdę fantastyczni.

Czy macie specjalne zalecenia po zakończeniu turnusu rehabilitacyjnego?

Gerard: Lekarze ustawili mnie tak, bym miał obniżone ciśnienie. Mam przepisane odpowiednie leki i przygotowany program, co robić. By wrócić do tego ciśnienia, jakie miałem. Resztę ćwiczeń, których tu się nauczyliśmy, wykonujemy już właściwie na bieżąco.

Iwona: Zaskoczyła mnie rozmowa z psychologiem i dietetykiem, bo wypełniliśmy też ankietę dotyczącą odżywiania. Pod uwagę brane są wszystkie aspekty życia. Dostaliśmy broszurki z poradą pocovidową, co należy robić, a czego unikać. Nacisk należy położyć na dietę. My akurat dbamy o prawidłowe odżywianie, ale być może są osoby zagubione i nie mają tej świadomości. Tym cenniejsza jest dla nich ta wiedza.

Otrzymaliśmy też fajne aparaty do powiększania pęcherzyków płucnych. To trzy kulki w specjalnym pudełeczku. Na skutek dmuchania i wydechu, one się unoszą. To świetne ćwiczenie, żeby poprawić wydolność płuc. Jak się okazuje, ja miałam minimalne braki tlenowe.

Efekt choroby?

Iwona: Tak. Nie odczuwałam tego tak mocno. Ale na przykład w trakcie mówienia, zanikały mi niektóre słowa. Brakowało powietrza, żeby to słowo było słyszalne. Albo

Ustron to dla nas magiczne miejsce. Tu się poznaliśmy i będziemy wracać co najmniej dwa razy w roku

Iwona i Gerard

czułam minimalny brak powietrza i wtedy musiałam zrobić głęboki oddech. W tej chwili widzę, że wszystko się wyrównuje. Jest sporo ćwiczeń oddechowych.

Jesteście aktywnymi osobami, sport też był obecny w waszym życiu, szanowaliście swoje ciała i organizmy, a mimo to musieliście walczyć z koronawirusem. To kolejny przykład, że nikt nie może być pewien, że wirus go nie dopadnie.

Iwona: Ten wirus to jest niewidzialny wróg. Możemy spodziewać się go w każdej chwili. Nie wiem, czy jakiś błąd zrobiliśmy... Szczęście od Boga, że udało nam się wyjść z tej choroby. Ostatnio napisało do nas małżeństwo, oboje chorowali. I są w szoku, że Gerard tak szybko wrócił do sprawności fizycznej i psychicznej. Bo niektórzy czują ogromne fobie i lęki. Internetowo, inspirowujemy ludzi do uprawiania gimnastyki, bo to jest najcenniejsze lekarstwo. Odpowiednia dieta i sport, po pierwsze, chroni nas przed urazami i różnymi chorobami, wzmacnia też immunologię ciała. Po drugie, pozwala poradzić sobie, gdy jesteśmy chorzy. Ciało wysportowane szybciej i łatwiej radzi sobie z pokonaniem choroby.

Jakie macie plany?

Gerard: Jest ich mnóstwo. Przede mną też sporo pracy, bo

kończę pisać książkę, a piszę od dwóch lat. Do maja chciałbym wydać biografię. Jedną z części będzie oczywiście „Sanatorium miłości”.

Ustron to dla was sentymentalne miejsce, do którego będziecie chcieli wracać?

Gerard: Około dwóch lat wcześniej korzystałem już z zabiegów w Ustroniu. To znakomity ośrodek. Teraz, gdy poznałem moją Iskierkę, tym bardziej będziemy wracać do Ustronia. Przynajmniej dwa razy w roku!

Iwona: Dla mnie to magia. Trudno jest przewidzieć, co się wydarzy w życiu. Przychodząc do programu, miałam nadzieję, że kogoś poznam. Ale wychodząc z „Sanatorium miłości” nie byliśmy parą. W Ustroniu cały czas byliśmy jednak na planie i tego czasu dla nas, prywatnie, nie było zbyt wiele. Dwa razy Gerard porwał mnie zamiast na kolację, to do karczmy, ale to były początki. Nieśmiało rozmowy. Dopiero potem, gdy Gerard zaprosił mnie na kawę, zaczęliśmy rozmawiać, by być razem. Ustron jest miejscem, które dało początek pięknej miłości.

Gerard: I ważną rzeczą jest też to, że nasze dzieci zaakceptowały nas razem.

Życie na dwa domy, a jak pani odnajduje się w Zabrzu?

Iwona: Zabrze nie jest mi obcym miejscem, bo mieszkalam w tym mieście przez dwa lata: 1979-1981. Tutaj urodziłam dwójkę dzieci. Gdy w rozmowie z Gerardem wspomniam sobie „tu był plac Wolności, tam ulica 3 Maja...”, to zabiera mnie potem w te miejsca, bym zobaczyła, czy coś się zmieniło. Fajne jest dla mnie to, że znajomi Gerarda też chcą mnie poznać. To takie spotkania, na których mamy wrażenie, jakbyśmy się znali przez całe lata. Czujemy się świetnie w towarzystwie przyjaciół Gerarda.

Czego można wam życzyć, oprócz zdrowia?

Iwona: Zdrowia przede wszystkim, bo jest najcenniejsze. Ale też wielu podróży. Żebyśmy mogli znowu podróżować, bo każde z nas zwiedziło sporo świata, Gerard chciałby też mnie zabrać w miejsca, w których nie byłam. I spełnianie się w relacjach codziennych z ludźmi. Żeby zawsze było miło i z uśmiechem.

Anna Dziewit-Meller: Śląsk

Maria Olecha-Lisiecka
m.olecha@dz.com.pl



Rozmowa o Śląsku

O kobiecej połowie dziejów, wychowaniu w śląskim domu, odkrywaniu własnej tożsamości rozmawiamy z Anną Dziewit-Meller, pochodzącą z Chorzowa pisarką, autorką bloga literackiego Bukbuk i red. naczelną wydawnictwa GW Foksal.

Śląsk siedzi w pani głęboko.

To trochę paradoks, bo wychowałam stamtąd, mając lat 19, teraz kończę lat 40, więc prawie idealnie połowa mojego życia to Śląsk. Tylko i aż połowa. To miejsce, które mnie ukształtowało, które na pewno w najsilniejszym stopniu wpłynęło na jakieś imaginariusm symboliczne, w którym funkcjonuję, na mój język, kulturę, na mój etos. Jestem z kroczkowej rodziny: w połowie bardzo śląskiej, a w połowie nieśląskiej, ale jednak mam głębokie przekonanie, że ta śląskość miała dominującą rolę. Bo nawet ta rodzina gorolska mieszkała na Śląsku, więc nie dało się nijak przed tym żywić bronić. Śląsk jest we mnie bardzo obecny, dlatego cała moja twórczość dla dorosłych zawsze miała ze Śląskiem coś wspólnego. To ważne miejsce dla mnie, dla zrozumienia samej siebie, poznania siebie.

Po lekturze pani książki „Od jednego Lucypera” muszą powiedzieć: wreszcie o Śląsku opowiada kobieta! Nie Kutz, nie Twardoch, których perspektywa jest inna, a Anna Dziewit-Meller. I robi to pani, łącząc wątek z lat 40. XX wieku, czyli okres głębokiego stalinizmu, i współczesność.

To część większego problemu. Uczymy się historii w szkołach z bardzo męskocentrycznego punktu widzenia, o polityce rozmawiamy też w ten sposób, o historii poszczególnych regionów, miejsc - podobnie. O wielu sprawach przez długi czas mówiliśmy z męskocentrycznego punktu widzenia, bo on zdawał się być uniwersalny: człowiek - w domyśle mężczyzna. Chyba że zaznaczono w podręczniku dopisek z gwiazdką, to wtedy kobieta. Na szczęście dożyłam czasów, w których to się zmienia. Myślę, że my, kobiety, zrozumieliśmy, że jesteśmy dla siebie samych bardzo interesujące, że nasza połowa dziejów jest równie uniwersalną, ludzką połową dziejów - inną, nie

lepszą czy gorszą, po prostu inną. I że bez zrozumienia tej połowy, nie widzimy całości. Mój skromny, śląski wycinek jest elementem większej układanki. Cieszę się, że mogę tworzyć w takim momencie, że mam odbiorczynie i odbiorców, którzy chcą się tego dowiadywać.

Swoją książką burzy pani patriarchalny obraz Śląska.

Coś w tym jest. Liczne twory kultury taki obraz w nas zakodowały, zwłaszcza wśród osób, które mieszkają poza tym regionem i nie do końca go rozumieją, zresztą w ogóle Śląsk wydaje mi się regionem niezrozumiałym dla reszty kraju - przez swoją odrębność na różnych polach. I rzeczywiście, dla wielu ludzi Śląsk jest tożsamy z górnikiem, który przyjeżdża do stolicy palić opony na protestach. To pierwsze skojarzenie: męska siła. A przecież - co jest oczywiste dla wszystkich, którzy tu mieszkamy... Mieszkaliśmy! Bo ja już nie mieszkam...

...ale mocno się pani ze Śląskiem identyfikuje.

Tak, to prawda! Śląsk ma dla nas, którzy go znamy, bardzo kobiecą twarz, także dlatego, że jak w mojej książce: mężczyźni żyli tu dużo krócej, byli dużo mniej obecni w rodzinie. Chodzili do pracy, a domami rządziły kobiety i to one przekazywały kulturę i tradycje dzieciom. Dlatego Śląsk jest bardzo matriarchalny, tylko że to wszystko dzieje się w domu, jakby na zapleczu, w bardzo prywatnej przestrzeni, więc się o tym nie mówi i tego nie zauważa. Wydaje się, że domowe sprawy są dla ludzi niewidzialne jak powietrze. Mnie to zaś bardzo interesuje: dlaczego to jest tylko zaplecze, skoro dom rodzinny to często esencja życia? To nasze wychowanie, wartości, które wynosi się z domu, ale też traumy, których doświadczamy, ból, smutek, radość - wszystko to, co nas kształtuje.

A pani w jakim domu się wychowała? Pełnym silnych kobiet czy może dominował ojciec albo dziadek?

To była rodzina kobiet, wdów, prawdziwy fraucymer. Mieszkaliśmy w jednym domu z babcią, a wcześniej z prababcią, więc w pewnym momencie w domu były aż cztery pokolenia kobiet. Były też wokół siostry mojej babci, ciotki, sąsiadki - to było grono kobiet. Czy silnych? W pewnym sensie tak, na pewno wspierających się i będących blisko ze sobą.

Pani książkę można odczytywać jako sagę, ale dla mnie to

historia o kobietach: o walce o siebie, prawa kobiet, prawo do sprawiedliwości ze społeczną historią Śląska w tle.

Każdy czytelnik ma możliwość interpretacji i odczyta moją książkę przez pryzmat swoich doświadczeń, swojej wrażliwości, więc ja nie chcę nikomu nic narzucać. Mogę powiedzieć, że trudno mi się oddzielić od własnych doświadczeń, od lektur, od mojego światopoglądu. Obserwując losy kobiet z pokolenia moich babć na przykład, zaczęłam rozumieć walkę, którą toczyły z przeciwnościami losu - walkę, której ja być może nawet nie rozumiałam przez długi czas, walkę o prawo do podmiotowości w ramach rodzin, ale i systemu społeczno-politycznego. To była walka o próbę skorzystania z możliwości, których wcześniej nie było, a które się pojawiły po wojnie - ze względu na przemiany polityczne. Jedne kobiety z tego korzystały, inne nie, ale to były zmiany, których beneficjentką jestem i ja dzisiaj, a które na pewno dla kobiet z mojej rodziny były absolutnie niedostępne przed rokiem 1945. Zależało mi, aby w miarę uczciwie pokazać, że to wszystko jest szalenie złożone i że ocena pewnych mechanizmów historycznych powinna być bardzo wyważona: trzeba zajrzeć w różne kąty i sprawdzić, co się z nami stało, dlaczego jesteśmy w takim miejscu.

Historia, którą pani opowiada w „Od jednego Lucypera” długo w pani dojrzewała?

Początkowo zamierałam napisać trochę coś innego. Po napisaniu mojej poprzedniej książki, która też w dużej mierze dzieje się na Śląsku, szukałam tekstów, czytałam o przodownictwie pracy w latach 40. i 50. I wtedy wpadła mi w ręce historia o Azotach (Zakłady Azotowe w Chorzowie - red.) i procesach, o karze śmierci wykonywanej na ludziach oskarżonych o sabotaż przemysłowy. Jedną z ofiar tych wydarzeń była kobieta, mieszkanka Chorzowa. I jakoś zaczęło mi się to sklejać w głowie w opowieść: pomyślałam o tej kobiecie jako o symbolicznej postaci, reprezentującej ofiarę, jaką trzeba było ponieść, będąc kobietą i Ślązatką w różnych aspektach rzeczywistości i momentach historii. I z tej prawdziwej opowieści zaczęły się wyłaniać inne wątki i powstała książka o kobietach, o kobiecości - w kontekście historii, polityki, konfliktów społecznych.

Wartością tej książki są źródła, z których pani korzystała: archiwa IPN-u.



Wychowałam się w domu pełnym kobiet, to był fraucymer - mówi Anna Dziewit-Meller

FOT. WERONIKA ŁAWNICZAK

k ma bardzo kobiecą twarz

Miałam unikalną możliwość współpracy z historykami z katowickiego oddziału IPN-u, którym jestem bardzo wdzięczna za pomoc w szukaniu materiałów. Nie musiałam pojawiać się na Śląsku, by do wielu dokumentów i bardzo ciekawych źródeł mieć dostęp. Skorzystałam z wielu, wszystkie przeczytałam, a część z nich znalazła się - dosłownie - w książce: między rozdziałami znajdują się prawdziwe donosy, które ludzie pisali na siebie do aparatu bezpieczeństwa w latach 40. i na początku lat 50. Wydawało mi się to tak interesujące, aby zrozumieć, jak ci ludzie myśleli, jak mówili, że postanowiłam je zamieścić.

Dwa ważne wątki porusza pani w książce. Pierwszy to trauma dziedziczna, problem przez lata przemilczany, o którym Mikołaj Grynbeg napisał książkę „Oskarżam Auschwitz”. Dopiero pokolenie dzisiejszych 30- i 40-latków zadaje pytania o przeszłość swoich rodzin.

Może to wynika z tego, że minęło już bardzo wiele lat od II wojny, którą jesteśmy bardzo mocno naznaczeni jako

społeczeństwo. Nie mieliśmy realnej możliwości uporania się z demonami przeszłości, stąd dużo w nas wyparcia, na różnych poziomach: i tym narodowym, i tym osobistym. Zgadza się, że to nasze pokolenie zaczyna grzebać w przeszłości. Ukazuje się bardzo dużo literatury poświęconej II wojnie, bo pokolenie wnuków pozwala sobie zająć za kotarę. I uwalniamy te historie. Traumatyzowane są naukowo udowodnione. Uważam, że należy konfrontować się z przeszłością swoich rodzin, miast, narodów. Bo trupy mają to do siebie, że w końcu wypadają z szafy.

Drugi wątek, który wybrzmiewa znacznie mocniej po wyroku TK zastrającym prawo do aborcji w Polsce, to dramatyczne skutki pokątnych aborcji.

To akurat prawdziwe historie, które usłyszałam od mojej babci. Była ginekologką, skończyła studia chwilę po wojnie i rozpoczęła pierwszą pracę na oddziale położniczym w czasie, o którym piszę.

To ta babcia, z którą potem zrobiła pani głośny wywiad?

Tak, tak. Babcia pod koniec życia dużo opowiadała mi o swojej pracy, o tym, jak traumatycznym doświadczeniem dla ginekologów był okres, kiedy w czasach stalinowskich w Polsce aborcja była zakazana i gdy lekarze - jak ona - często ratowali kobiety będące ofiarami pokątnych aborcji. Przerazające jest to, że 70 lat po wydarzeniach, o których babcia mi opowiadała, one nie tracą na aktualności. Aż nie wiem, co mówić. Bo trudno uwierzyć, że nadal musimy borykać się z tymi samymi kwestiami, podczas gdy świat jest w zupełnie innym miejscu i nasza świadomość jest zupełnie inna. Nie wiedziałam, że ta książka tak wybrzmi, że rzeczywistość szykuje nam taką niespodziankę...

Premiera była latem 2020.

Tak, w lipcu była premiera, pisanie skończyłam rok wcześniej. A Polska nieustannie zaskakuje... Jest mi strasznie przykro, że tak jest.

Wydaje się, że świat tak bardzo się zmienił, a jednak nie zmieniło się nic.

Tak, zmienił się tylko wektor ideologiczny radykalizmu,

który próbuje decydować o zdrowiu reprodukcyjnym kobiety. Wtedy to byli to komuniści, teraz to jest Ordo Iuris. Tyle.

Od stycznia jest pani naczelną Grupy Wydawniczej Foksal, jednego z największych wydawnictw w Polsce. Zastanawiam się, czy zanim zdecydowała się pani na tę pracę, nie pojawiła się myśl: nie mogę przyjąć tej oferty, przecież wcześniej nacelnym był mój mąż...

Oczywiście, że tak. To chyba naturalna reakcja. Bardzo długo zastanawiałam się, czy przyjąć tę propozycję, która jest w jakimś sensie naturalnym krokiem dla kogoś, kto - tak, jak ja - od 20 lat zajmuje się rynkiem książki, ale także pisanie. Oczywiście, że się zastanawiałam i to rozważałam. Mogę powiedzieć, że kiedy zdecydowałam się, że strach ma wielkie oczy, że moje doświadczenie zawodowe, kontakty, wszystko, co robiłam przez ten długi czas zawodo-wo, zapracowałam. Czasem w życiu trzeba podjąć ryzyko. Nie zawsze to robiłam, teraz już to robię.

Jest pani pisarką, prowadzi Bukbuk, jeden z największych blogów literackich w Polsce. Jest pani również żoną i mamą, a od niedawna też redaktorką naczelną dużego wydawnictwa. Jak pani pogodzi te obowiązki?

Nie wiem, proszę zapytać za rok (śmiech).

Dobrze, jesteście umówione na wywiad za rok!

Przede wszystkim lubię pracować i lubię to, czym się zajmuję. Wiem, jak to brzmi: jak z coachingowego podręcznika, w którym radzą: niech praca będzie twoją pasją. Ale coś w tym jednak jest. Praca z książkami wymaga szczególnego zaangażowania. Poza tym ja chyba nic innego nie umiem... Tyle lat jestem na rynku książki, że nie wyobrażam sobie siebie gdzieś indziej. Będę starała się to godzić. Na szczęście Bukbuk to nie tylko ja, mam wspólniały współpracowniczkę i współpracowników, więc jakoś sobie poradzimy. Będzie inaczej, będę mniej aktywna w pewnych przestrzeniach, ale za to gdzie indziej przyjdą nowe i ciekawe wyzwania. Mam wielkie wsparcie

rodziny i przyjaciół, więc musi się udać!

Praca na nowym stanowisku to też inna zmiana dla pani: po latach pracy na własny rachunek jest pani na etacie.

Tak, ale to miejsce mojej pracy jest inne, specyficzne. To nie piekarnia czy fabryka kaloszy, nie jest to też korporacja. Jest to spójne więc z rytmem mojego życia. Ale na pewno po dziewięciu miesiącach siedzenia w domu w czasie pandemii przyjdzie do redakcji, gdzie są ludzie, jest szokiem! Już nie mogę przyjść do pracy w dresie, tylko muszę się ubrać! (śmiech). Przestrzegamy wszystkich obostrzeń i jest nas niewielu, ale mimo wszystko widok współpracowników bardzo mnie cieszy! I naprawdę, proszę mi wierzyć, nie rozmawiam z panią w gaciach z pizzami!

Pojawią się nowi autorzy i autorki w wydawnictwie?

Oczywiście! Będę o to zabiegać. Plan wydawniczy na ten rok jest jednak ułożony od dawna, więc efekty mojej pracy będzie można zobaczyć i ocenić dopiero za jakiś czas.

REKLAMA

0010024452

ŚLĄSK GÓRNICTWEM STOI...!!!

„Unia Europejska jest w trakcie wielkiej transformacji sektora energetycznego. Nowa technologia CaptiCO2 może być przełomem, pozwoli nam płynnie przejść z gospodarki opartej głównie na energetyce węglowej do niskoemisyjnej i zeroemisyjnej.” - mówi Robert Balawender, Dyrektor Regionalny CaptiCO2 w Polsce.

„Nowa technologia przechwytywania i mineralizacji CO2 przedstawiona przez firmę CaptiCO2 to ogromna szansa dla polskiej energetyki opartej na węglu. Wspieranie projektów dotyczących przechwytywania i mineralizacji CO2 jest naszym obowiązkiem. Zaproszenie TAURON Wytwarzanie i Tauron Serwis do tego projektu jest wielkim wyróżnieniem. Elektrownia Łaziska ministra Klemensa Ściarskiego nadawała ton zmianom w energetyce. Pilotażowa instalacja realizowana w Elektrowni Łaziska jest punktem zwrotnym dla postrzegania rozmów na temat transformacji Śląska. Wiele instytucji i uczelni jest dedykowanych dla celów Energetyki konwencjonalnej. Transformacja nie może jedynie polegać na realizacji planów opartych na produktach zagranicznych, gdyż w Polsce przestanie się w ogóle produkować!! Polska jest dziś importerem energii elektrycznej wraz z zaniechaniem



energetyki opartej na węglu, problem będzie narastał. Wychwytywanie CO2 i mineralizacja do postaci węgla wapnia CaCO3, to wielka szansa również uzasadniona ekonomicznie.

Elektrownia Łaziska jest połączona z Kopalnią Bolesław Śmiały, więc rzecz dotyczy również tych dwóch podmiotów gospodarczych. Plany likwidacji Elektrowni Łaziska i Kopalni jest

planem nie do przyjęcia. Technologia musi być sprawdzona, a później wdrożona. Kadra Zarządzająca i społeczna w Elektrowni Łaziska zna wartość tej technologii. Jako przedstawiciel w Radzie Społecznej z ramienia Tauron Wytwarzanie i Tauron Serwis, ale również jako członek KIS 7 i 4 jako były Radny Powiatu Mikołowskiego wiem, że to jedyna szansa na zwrot.” - mówi Bogdan Tkocz



„CaptiCo2 jest wdzięczny Tauro- nowi, że zainteresował się naszą technologią i podzielił naszą wizję, aby zmienić poziom emisji CO2 i pracować na rzecz lepszego klimatu na świecie” - powiedział Knut Hagenes, Prezes Zarządu CaptiCO2.

CaptiCO2 to norweska firma, która opracowuje rozwiązania do wychwytywania i mineralizacji CO2 powstającego przy produkcji energii elektrycznej

z węgla i gazu. Innowacyjna i opatentowana technologia CaptiCO2 po raz pierwszy w Polsce zostanie wdrożona w Elektrowni Tauron w Łaziskach. Instalacja, która ma zostać zainstalowana latem tego roku, wychwytuje CO2 i przekształca gaz w stabilny i neutralny minerał, który można bezpiecznie przechowywać. Roczna redukcja emisji CO2 wyniesie 3-5 mln ton w samym zakładzie w Łaziskach. CaptiCO2 dąży do ograniczenia

CaptiCO2 to norweska firma, która opracowuje rozwiązania do wychwytywania i mineralizacji CO2 powstającego przy produkcji energii elektrycznej z węgla i gazu.

emisji również w innych polskich elektrowniach i elektrociepłowniach. Technologia otrzymała bardzo dobre rekomendacje m.in. z AGH z Krakowa oraz Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla z Zabrze.

„Dzięki naszej technologii Tauron będzie w czołówce zarówno w Polsce, jak i na świecie, jeśli chodzi o redukcję emisji CO2 z elektrowni. Z niecierpliwością czekamy na dobrą współpracę z Tauronem, gdzie naszym celem jest również dalszy rozwój i optymalizacja rozwiązań, które ma udokumentowany lepszy wpływ na klimat” - mówi Knut Hagenes.

Izolda Hukałowicz
izolda.hukalowicz@
polskapress.pl



Zdrowie

Trwają próby stworzenia tzw. krwi uniwersalnej, która byłaby pozbawiona antygenów i tym samym mogłaby służyć wszystkim pacjentom - mówi dr Dariusz Średziński z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. A co mówi o nas nasza grupa krwi? Czy różnią się ludzie z grupą krwi zero od tych, którzy mają A lub B?

Czym jest grupa krwi? Czy jest związana z naszym pochodzeniem?

Grupa krwi rzeczywiście ma najprawdopodobniej związek z pochodzeniem etnicznym. Grupę krwi determinują dwa parametry, więc czasami porównuje ją do doby, która ma dzień i noc. Podobnie jest z grupą krwi - mamy (lub nie mamy) antygeny na krwinkach oraz mamy (lub nie mamy) przeciwciała w osoczu. Z racji migracji ludzkie geny mieszały się, w wyniku czego dochodziło stopniowo do powstawania kolejnych grup krwi. Uważa się, że najstarszą, pierwotną grupą krwi jest O, zaś najmłodszą - AB. W Polsce najwięcej osób ma grupę krwi A - około 38 proc., potem grupę O - ok. 36 proc., B stanowi ok. 18 proc., a AB - ok. 8 proc. W ramach ciekawostki mogę powiedzieć, że najwięcej osób z grupą krwi O jest w Ameryce Południowej i Środkowej, a najmniej - w Azji Środkowej. W przypadku grupy B jest odwrotnie. Jeżeli chodzi o grupę A, to najwięcej osób z tą grupą występuje np. w Skandynawii i Australii, a w Ameryce Południowej występuje ona bardzo rzadko. Drugim najważniejszym po układzie grupowym ABO jest układ Rh. W populacji mamy więcej osób RhD dodatnich - 75-80 proc., niż RhD ujemnych (15-25 proc.). Biorąc pod uwagę te dwa układy, w Polsce najrzadszą grupą krwi jest AB RhD (-), zaś najczęstszą - A RhD (+). Z punktu widzenia transfuzjologii rzadka grupa krwi to taka, która występuje z częstotliwością poniżej 1 proc. danej populacji.

Mówi się, że osoby z różnymi grupami krwi mają inne wymagania co do diety. Że powinni inaczej się odżywiać.

Istnieje tzw. teoria lektynowa, która mówi, że lektyny występujące w produktach żywnościowych mogą być niezgodne z daną grupą krwi i prowadzić do aglutynacji krwinek, czyli ich zlepiania. Aglutynacja z kolei może manifestować się różnymi obja-

wami chorobowymi. I tak np. uważano, że osoby z grupą O to typowi mięsożercy, którzy potrzebują dużo białka, zaś osoby z grupą A powinny stosować dietę wegetariańską. Ta teoria jednak nie została potwierdzona w kolejnych niezależnych badaniach naukowych, choć bardzo duża rzesza osób w nią wierzy. Osobiście uważam, że powinniśmy się trzymać zasad piramidy żywienia, która została w 2020 roku zaktualizowana. To jest sprawdzony sposób odżywiania, czyli podstawą powinny być warzywa i owoce, potem - produkty pełnoziarniste, następnie nabiał, mięso, a najmniej tłuszczów i cukrów. Oczywiście pamiętajmy o picu wody i aktywności fizycznej.

Czy któraś grupa krwi jest „lepsza”? Mówi się np. że osoby z grupą krwi O mają lepszą odporność.

Ostatnio w związku z pandemią koronawirusa pojawiły się doniesienia, że osoby z grupą krwi O są bardziej odporne na zakażenie wirusem SARS-CoV-2, zaś osoby z grupą krwi AB - są mniej odporne. Wprawdzie Duńczycy badali sporą grupę osób, ale tylko u połowy z nich oznaczyli grupę krwi, więc te badania są niepełne. Natomiast inne ośrodki poddawały badaniom zbyt małe grupy osób, by wyciągać wnioski. Należy brać też pod uwagę to, z jaką częstotliwością dana grupa krwi występuje w konkretnej populacji. Tutaj potrzebne są szerokie badania, które powinny odzwierciedlać, w jakim odsetku dana grupa krwi występuje w populacji.

Co jeszcze mówi o nas nasza krew? Czy możemy z niej wyczytać informacje o naszym charakterze, odporności na stres, predyspozycjach umysłowych?

Raczej nie. Jeśli są jakieś teorie o tym mówiące, to nie są one potwierdzone naukowo. To takie wróżenie z fusów. Wiedziałem kiedyś informacje, że

osoby z grupą krwi B są lepiej nastawione do życia, bardziej optymistyczne, ale nie ma na to żadnych dowodów naukowych.

Ale ponoć osoby z konkretną grupą krwi są bardziej narażone na określone choroby. Krew mówi nam coś o predyspozycji do chorób?

Rzeczywiście istnieją badania, które dowodzą, że osoby z daną grupą krwi mają większe predyspozycje do konkretnych chorób. Na przykład grupa krwi O ma mniejsze ryzyko występowania choroby zakrzepowo-zatorowej, z kolei większe ryzyko choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy. Natomiast trzeba pamiętać, że to nie jest pewnik. Nie jest tak, że skoro mamy grupę krwi O, to nie grozi nam wcale choroba serca.

Lekarze, aby wykryć, co się dzieje w organizmie, zlecają morfologię krwi. Czy krew jest najlepszym „sygnaizatorem”, że chorujemy?

To jest trochę jak w powiedzeniu, że oczy są zwierciadłem duszy. Stan krwi jest takim zwierciadłem naszego zdrowia. Ze względu na to, że krew kontaktuje ze sobą różne układy w naszym organizmie, to „przenosi informacje” na temat stanu tych układów. Badanie krwi to jedna z podstawowych metod pozwalających podejrzewać, czy rozwija się jakaś choroba, a także pokazujących, czy stosowane leczenie jest skuteczne. Jeżeli mamy np. zwiększoną liczbę krwinek czerwonych, to może świadczyć o wadach serca, o przyjmowaniu niektórych leków, o chorobach płuc. Jeżeli tych krwinek jest bardzo dużo, to może sygnalizować, że chorujemy na czerwienicę. Jeśli natomiast krwinek czerwonych jest za mało i występuje w nich niskie stężenie hemoglobiny, to może świadczyć o krwawieniach, uszkodzeniu szpiku, ciąży, chorobach nerek. Z kolei przy zwiększonej liczbie białych krwinek możemy podejrzewać istnienie jakiegoś stanu zapalnego. To także sygnalizator jakiegoś wzmożonego wysiłku fizycznego czy przebytej infekcji. Zwiększona liczba określonych grup krwinek białych informuje też o chorobach alergicznych, astmie, chorobach pasożytniczych. Jeśli jest ich bardzo dużo, to możemy podejrzewać białaczkę. Niedobór leukocytów z kolei występuje podczas i po chemio- i radioterapii, wskazuje też na sepsę, uszkodzenie szpiku, spadki odporności. Na stan naszego zdrowia wskazują też stężenia pozostałych substancji występujących w krwi - glukozy, hormonów, lipidów, elektrolitów czy witamin.

Dawniej jedną z metod leczenia było tzw. upuszczanie krwi. Co to był za zabieg? Czy dziś go się stosuje?

Dawniej ludzie uważali, że choroby przenikają do krwi. Wierzone, że upuszczając ją z tym „złym” składnikiem chorobowym, można przyczynić się do poprawy stanu zdrowia. Czasami takie zabiegi rzeczywiście dawały chwilową poprawę, np. jeśli pacjent miał nadciśnienie. Jeszcze kilka wieków wstecz, w dzień św. Walentego, który był patronem ciężko chorych (a dopiero później został patronem zakonnych), organizowano masowe upusty krwi. To było na przednówku. Sądzone, że krew z jesieni i zimy jest „stara i zepsuta”, więc trzeba ją upuścić, aby dać miejsce na krążenie dla świeżej, nowej krwi, która rodzi się na wiosnę. Krwioupuści przeszły jednak ewolucję. Jeszcze kilka wieków temu były uniwersalną metodą na każdą chorobę, a dziś stosowane są w nieco inny sposób i tylko w określonych jednostkach chorobowych. Wykonujemy np. zabiegi lecznicze polegające na pobraniu części krwi, jak w przypadku czerwienicy, która manifestuje się nadmiarem krwinek czerwonych. Wówczas

pobieramy właśnie tylko wspomniane krwinki czerwone, a pozostałe elementy krwi pozostają w organizmie pacjenta. Podobnie możemy postępować z innymi składnikami krwi - płytkami krwi czy krwinkami białymi, jeśli w przebiegu wybranych chorób występują w nadmiarze.

Medycyna rozwija się w ogromnym tempie. Dlaczego nie udało się do tej pory wymyślić substytutu krwi?

W Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa pracuję już 27 lat i na samym początku mojej pracy, w pierwszym roku, przeczytałem artykuł w jakimś czasopiśmie popularnonaukowym, który głosił, że już za chwilę będziemy mieli sztuczną krew. Pomyślałem wtedy, czy jest sens, abym przyszłość wiązał z transfuzjologią, jednak do dziś nie opracowano substytutu krwi. Wynika to z tego, że nie ma jeszcze takiej nanotechnologii, która pozwalałaby na produkcję pojedynczych krwinek czerwonych. Krwinka ta jest zbyt mała i niesie zbyt wiele informacji, abyśmy byli w stanie ją wyprodukować przez następnych kilka lat. Trwają próby stworzenia tzw. krwi uniwersalnej, która byłaby pozbawiona antygenów (krew bezgrupowa) i tym samym mogłaby służyć wszystkim pacjentom, ale to jest na razie w fazie teorii. Próbowano też wykorzystywać hemoglobinę zwierzęcą, ale z miętym efektem. Bardzo mała skuteczność, krótki termin przydatności, duże koszty produkcji, bardzo słaba zdolność sztucznych krwinek do transportowania tlenu, a przede wszystkim liczne reakcje niepożądane dotychczasowych substytutów powodują, że nie mamy zamiennika krwi. To ciągle kwestia przyszłości.

Kiedyś wierzone, że u arystokratów płynie błękitna krew. Z czego to wynikało?

Wzięło się to z tego, że osoby wysoko urodzone miały zwykle bladą skórę, gdyż nie były opalone, bo nie musiały pracować np. w polu. A jeżeli ktoś ma bladą skórę, to widoczne są pod nią powierchowne żyły, które są błękitne. Na opalonej skórze nie widać tych niebieskich żył.

A dlaczego te powierchowne żyły są niebieskie, a nie czerwone?

To zależy od barwy światła widzialnego. Skóra odbija mniej światła czerwonego niż niebieskiego. Czerwona barwa światła jest bardziej pochłaniana. Gdy mamy do czynienia z żyłami położonymi głębiej, to widzimy je jako niebieskie, zaś w przypadku żył bardzo płytko położonych, widzimy je jako czerwone (np. tzw. pajęczki).

A z czego wynika specyficzny, metaliczny posmak krwi?

Odpowiada za to żelazo, które zawarte jest w hemie. Hem jest głównym składnikiem hemoglobiny - białka występującego w krwinkach czerwonych. W 450 ml krwi mamy ok. 200 mg żelaza.

Czy krew kryje jeszcze jakieś tajemnice? Czy czegoś jeszcze o niej nie wiemy?

Oczywiście. Gdybyśmy wszystko wiedzieli o krwi, to moglibyśmy wyprodukować jej substytut. Ciągłe odkrywamy kolejne układy grupowe krwi, ciągle nie do końca znamy mechanizmy związane z odpornością - bowiem przeciwciała, które za nią odpowiadają, znajdują się we krwi. A więc z pewnością krew kryje jeszcze przed nami kilka ważnych tajemnic czekających na odkrycie. ©©

CV



DR DARIUSZ ŚREDZIŃSKI

jest zastępcą dyrektora do spraw medycznych oraz kierownikiem Działu Zapewnienia Jakości w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. Pełni też funkcję podlaskiego wojewódzkiego konsultanta medycznego w dziedzinie transfuzjologii klinicznej

Anna Dudzińska
redakcja@dz.com.pl



Dobrze zaprojektowane

To unikat, ale nie zachwyca na pierwszy rzut oka. Dopiero kiedy posłucha się o jego historii, można spoglądać na niego inaczej. Czasami, by znaleźć prawdziwe wartości, trzeba nieco poszukać, zdrapać odchodzącą farbę, pozamiatać... Zapraszam dziś do Zabrze.

Stalowy dom nie zachwyca swoją urodą architektoniczną, bo jest prosty i funkcjonalny.

- Ale z konstrukcyjnego punktu widzenia to eksperyment pochodzący z początku XX wieku. Dom w 90 procentach jest zbudowany ze stali, nic dziwnego, że to ludzi do niego przyciąga - każdy chce zobaczyć jeden z sześciu zachowanych budynków stalowych w Europie. A być może nawet i jeden z sześciu na świecie...

Kto tak pięknie opowiada? Oto Dariusz Walerjański, miłośnik architektury postindustrialnej. Zaprowadził nas do jednego ze stalowych domów w Zabrzu przy ulicy Cmentarnej. Budynek z pewnością zainteresuje wszystkich tych, którym nieobojętny jest postęp techniki i rozwijająca się architektura. Stalowa konstrukcja powstawała na początku XX wieku.

- Proszę zwrócić uwagę na te ściany - pokazuje Walerjański. - To nie odchodzi farba, to jest rdza! Rdza na stalowej ścianie.

Historia jest tu dość prosta. Właściciele zakładów przemysłowych chcieli, aby domy dla robotników powstawały szybko, sprawnie i były w miarę tanie.

Dalej Walerjański: - Budowę w Zabrzu rozpoczęto 15 lipca 1926 roku. To miejsce oddalone jest od centrum miasta



- Proszę zwrócić uwagę na te ściany - pokazuje Dariusz Walerjański. - To nie odchodzi farba, to jest rdza! Rdza na stalowej ścianie

o jakiś kilometr w linii prostej. I właśnie tu, na tym niewielkim wniesieniu, gdzie było pole, na którym hodowano fasolkę i kapustę, koncern hutniczy Donnersmarcka postanowił wybudować niezwykle dom z gotowych płyt stalowych.

Eksperyment architektoniczny się powiódł. Dom stalowy w stanie surowym powstał w zaledwie 14 dni. Po 26 dniach można było w nim zamieszkać. Stawiało go 16 robotników. Wszystkie prefabry-

Ściany ze stali? Jak więc można powiesić obrazek? Mój śp. tata mówił, że trzeba wykorzystać magnes i wtedy wszystko będzie się trzymało

katy przygotowano na miejscu - w Zabrzu.

Huta myślała przyszłościowo, więc w katalogu różnych wyrobów zakładu - obok maszyn, silników czy wentylatorów - znalazły się także formy stalowe do stawiania domów. Było 11 wariantów budowy tych budynków.

- Zabranie nazywali i nazywają je nadal stahlausem, niektórzy mówią: zabrzańska „konserwa” albo „nasz sztalok” na Friedhofstrasse - uśmiecha się Dariusz Walerjański, który doskonale zna zabrzańskie klimaty.

Warto sprawdzić, jak jest w środku stalowego domu. Wejdzmy.

- Schody też metalowe? - pytam Walerjańskiego, który już wspina się na górę.

- Owszem, obite drewnem, lekko zakręcane, z metalową poręczą - odpowiada, stąpając uważnie.

Stalowe elewacje kamienic, a z czasem także całe stalowe konstrukcje domów, zaczęły powstawać w końcu XIX wieku w Nowym Jorku (na zdjęciu dzielnica SoHo) oraz w Waszyngtonie. Do dziś ludzie w nich mieszkają, a same budynki są atrakcją turystyczną



JAMES BOGARDUS

James Bogardus urodził się 14 marca 1800 roku w Nowym Jorku. W 1828 roku Bogardus wynalazł maszynę do bawlny, a w 1831 roku - zmechanizowaną maszynę do grawerowania. Wynalazł także młyn mimośrodowy w 1832 roku.

Przed wszystkim jednak promował zastosowanie żeliwa w konstrukcji elewacji budynków, zwłaszcza w Nowym Jorku, gdzie mieszkał. Pracował również w Waszyngtonie i także tam stanęły trzy żeliwne konstrukcje wzniesione przez Bogardusa w 1851 roku. Sukces żeliwnych elewacji doprowadził do tego, że wkrótce zaczęto stosować konstrukcję stalową szkieletową dla całych budynków.

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 43 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 50 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie

do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz!

zamów:

☎ 32 555 02 05

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ email:
prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku luty-kwiecień 2021 r.

Maria Koterbska zapukała do naszych serc

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl



Pożegnanie

Ten uśmiech, to spojrzenie, a przede wszystkim ten głos – wyjątkowe i magnetyzujące – miała tylko Maria Koterbska. Przekonał się o tym każdy, kto słuchał jej piosenek, komu dane było choć na chwilę spotkać się z panią Marią. Znako- mita wokalistka, wielka dama polskiej estrady i wybitna bielszczanka zmarła w poniedziałek 18 stycznia w wieku 96 lat.

Dla wielu była damą sceny muzycznej, królową swingu, legendą polskiej piosenki, ikoną stylu, a dla nas – bielszczan na zawsze pozostanie po prostu Panią Marysią. Wielką artystką, ale skromną osobą. Obywatelką świata zakochaną w swoim rodzinnym mieście. Bielsko-Biała bez Pani Marii nigdy nie będzie już takie samo – napisał w książce kondolencyjnej wystawionej w bielskim Ratuszu Jarosław Klimaszewski, prezydent Bielska-Białej.

Miłość do pani Marii

Istotnie pani Maria była i stamtąd, i stąd. Jak na artystkę zadziwiająco normalna, choć przecież już na pierwszy rzut oka wiedziało się, że mamy do czynienia z kimś wyjątkowym, piękną kobietą z klasą. Z jednej strony jawiła się więc jako osoba z innego, wielkiego świata. Z drugiej, była taka nasza – zawsze uśmiechnięta, bezpośrednia, no i mieszkająca w owej kamienicy przy ul. Sempołowskiej, obok której wielu bielszczan przejeżdżając za każdym razem mówiło: „O, tutaj mieszka Maria Koterbska, ta słynna piosenkarka”.

O tym, że dla bielszczan pani Maria jest kimś wyjątkowym można się było przekonać choćby w 2014 r., kiedy z okazji 90. urodzin piosenkarki odbył się wielki koncert. Zgromadzone przed bielskim Teatrem Polskim tłumy wiwatowały na jej cześć. Bo mieszkańcom – młodszym i starszym – zawsze była bliska. Wprawdzie ci pierwsi potrafili zazwyczaj zanucić ledwie pierwsze tony refrenu „Serduszk puka w rytmie cza-cza”, ale już seniorzy czerpią z jej repertuaru całymi garściami. Choć tutaj nie ma reguły – jeden z bielskich taksówkarzy zawsze kiedy woził panią Marię, to śpiewał jej dawne



Maria Koterbska (1924-2021). Dla wielu wielka dama polskiej piosenki, dla bielszczan Pani Marysia

przeboje. I to na głos! – Mam takiego, z którym często jeżdżę. Istotnie śpiewa i tylko pyta, czy nie pomylił słów. To mnie raduje, że on, taki młody, bo ma jakieś 30 lat, zna te stare szlagiery – „Augustowskie noce”, „Złoty pierścionelek”, „Brzydula i rudzielec” czy „Serduszk puka w rytmie cza-cza” – śmiała się pani Maria w jednym z wywiadów.

Żywczanie nad Białą

Pani Maria była bielszczanką z krwi i kości, ale mało kto wie,

My jesteśmy tacy różni! Ja jestem jak piorun, jak burza, fyrty-pyrtu – i do przodu. A mój Jan to oaza spokoju.

Maria Koterbska

że jej rodzina pochodziła z Żywca. Dziadkowie – Agnieszka i Antoni Mierowscy – przeprowadzili się ponad 130 lat temu do Bielska-Białej, chcąc zapewnić szóstce dzieci lepsze wykształcenie. I zamieszkali nad rzeką w niewielkiej kamienicy.

Jedna z ich córek okazała się utalentowana muzycznie. Jadzia ukończyła konserwatorium i świetnie grała na fortepianie. Gdy do Bielska przyjechała na koncerty profesor krakowskiego konserwatorium, Władysław Koterbski, zastąpiła jego chorego akompaniatora. Dziewczyna tak wpadła w oko muzykowi, że niebawem wziął z nią ślub. Owocem tego związku była trójka dzieci – Janina, Maria i Kazimierz. Żyło im się całkiem dobrze do czasu wybuchu II wojny światowej.

– Ojciec był profesorem, wykładał w konserwatorium, w czasie II wojny musiał ucie-

kać z Bielska. Studenci go ostrzegali, że profesorów wywożą do Auschwitz. Wyrzucili nas – matkę, mnie, brata i siostrę – z domu. Matka znała niemiecki i chodziła do Niemców prosić, żeby pozwolili nam wrócić chociaż do pokoiku na strychu. Udało się. Usługiwaliśmy lokatorom, sprzątałismy, odgarnialiśmy śnieg. By uniknąć wywiezienia do Niemiec, musiałam się zgłosić do pracy w fabryce. Mama wstawiała ze mną przed piątą i sprawdzała, czy ładnie zapakowałam śniadanie. Nie chciała, żebyśmy schamieli przez wojnę – wspominała pani Maria w „Dużym Formacie”.

Mimo niemieckiego terroru młodzi ludzie w Bielsku starali się żyć normalnie. Czasami spotykali się na domowych imprezach. Na jednej z nich Maria poznała syna miejscowego cukiernika, Jana Frankla (1923-2020), który miał opinię przystojniaka, zawsze otoczonego wia-

nuszkami dziewcząt. Maria udawała, że nie zwraca na niego uwagi i ta taktyka poskutkowała. Zakochali się w sobie na zabój, w 1950 r. pobrali, a trzy lata po ślubie na świat przyszedł syn – Roman. Mimo różnych charakterów, przeżyli ze sobą całe życie, w zgodzie, wzajemnie się wspierając.

– Ja jestem jak piorun, jak burza, fyrty-pyrtu – i do przodu. A mój Jan to oaza spokoju. Kiedy się złościł, to on delikatnie mnie uspokaja, przytula i mówi takim kojącym głosem, że wszystko będzie dobrze. I tak się dzieje. Myślę więc, że w taki sposób powinny dobierać się małżeństwa – jedno przelatuje jak tajfun, drugie te przeloty łagodzi – mówiła pani Maria w „Super Expressie”.

Nie farmaceutka a wokalistka

Kariera wokalna pani Marii rozpoczęła się przez przypadek. Po maturze wyjechała do Katowic na studia farmaceutyczne. Była nawet trzy razy na zajęciach, ale w miejscowym teatrze zorganizowano wieczór „Studenci i aktorzy na odbudowę Warszawy”. Zaśpiewała więc w duecie z Elwirą Kamińską (potem założyła zespół Śląsk) kilka piosenek. Po koncercie profesor Bursa – były uczeń ojca Marii – powiedział, że musi jej posłuchać ceniony wówczas kompozytor, Jerzy Harald. I zorganizował spotkanie. Po jakimś czasie pani Maria dostała telegram z prośbą o pilny kontakt. Trio Nastroje nagrywało piosenki do filmu „Skarb” i jedna z dziewczyn się rozchorowała. Maria miała dośpiewać trzeci głos. Nagranie skończyło się w nocy, więc Harald zaprosił Koterbską do domu, a mieszkał z Krystyną Wnukowską, która pisała teksty. Rano przy kawie ona coś napisała, on usiadł do fortepianu, a Maria zaczęła coś podśpiewywać. I tak powstał przebój „Brzydula i rudzielec”.

– Po wojnie nie było piosenek oprócz „Na prawo most, na lewo most”. Kiedy zaśpiewałam tę intymną, głupią piosenkę, rozpetał się szal... wspominała pani Maria w „Dużym Formacie”, której dorobek piosenkarski obejmuje ponad 1500 utworów, w tym wiele niezapomnianych przebojów.

Pogrzeb pani Marii odbędzie się w piątek 22 stycznia. Artystka zostanie pochowana w grobie męża na bielskim cmentarzu przy ulicy Grunwaldzkiej.

Współpraca: Paweł Gzyl

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl



DOWÓD NA BOGA

Felieton

Średniowieczny polski kronikarz Jan Długosz miał swoje słabości. Denerwowali go Litwini, Czesi albo Węgrzy i czasami podejrzanie wyrozumiały był względem krzyżaków. Miał też mało sympatyczny stosunek do niektórych Ślązoków – i to się czuje, czytając 12 ksiąg jego kroniki. Jednak ten kronikarz był fachowcem na miarę europejską, bo nie pisał z pamięci czy w oparciu o zasłyszane gawędy, lecz szukał informacji w archiwach. Dlatego Długoszowi można wierzyć, zwłaszcza gdy opisywał wydarzenia sobie współczesne. Tak jest z wiadomością dotyczącą 1466 roku. Wówczas w styczniu pewien ksiądz, Jan Pieniążek, z trzema pomocnikami zamordowali włóczęgami, mieczami i siekierami męża swojej kochanki Doroty (!). Cała Polska o tym wtedy mówiła.

Długosz przekonuje, że były mocne dowody winy wspomnianego księdza, bo wydali go jego pomocnicy, ale przede wszystkim zachował się list ks. Jana do kochanki Doroty, w którym dokładnie opisuje, jak tej zbrodni dokonać. Mamy więc przypadek morderstwa z premedytacją i ze szczególnym okrucieństwem. Główny winowajca jednak uciekł. Na przekór faktom nie przyznawał się do winy. Dalej też chronił go funkcja archidia-kona, czyli wysokiego urzędnika przy arcybiskupie gnieźnieńskim, oraz dalej pobierał należne mu z tego tytułu pieniądze. Kiedy jednak krewni zamordowanego naciskali na biskupów podczas synodu w Łęczycy, to oni nakazali, by zwierzchnik oskarżonego – arcybiskup gnieźnieński – owego ks. Pieniążka osądzić i skazać. Decyzję podjęto, ale nic z tym dalej nie robiono. Oskarżony pozostałby bezkarny na zawsze. Wtedy zawstydzony ojciec zabójcy pochwycił syna mordercę i odwiózł do sądu. Więcej przeczytamy w kronice Długosza. Tymczasem tamte wydarzenia kojarzą nam się ze współczesnymi sprawami duchownych pedofilów, które też ciągną się latami. Czy zatem podobna opieszałość biskupów ma aż tak długą historię? Z jednej strony to smutne, ale z drugiej strony radosne! Dlaczego? Bo oto mamy dowód na istnienie Boga. Bo gdyby – jak twierdzą niektórzy – Kościół był tylko rodzajem ludzkiej działalności gospodarczej, to z winy niektórych menedżerów nie miałby szans na przetrwanie przez tyle stuleci. ©©

Dni Babci i Dziadka



Henryk Hachula
KTD.216

Życzenia: Niechaj szczęście Tobie sprzyja, a smutek omija. Dobry Pan miłością otacza, Anioł swe skrzydła nad Tobą rozciąga. Bóg w zdrowiu niechaj zachowa Cię, i radością z uśmiechem obdarza Cię. Wszystkiego najlepszego życzą wnuczkowie wraz z prawnuczkami i nadchodzącą prawnuczką. Kochamy Cię



Piotr Karbownik
KTD.361

Życzenia: Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Dziadka życzę Eryk



Mirosław Szumilas
KTD.234

Życzenia: Kochany Dziadku, z okazji Twojego święta życzymy Ci dużo zdrowia, miłości i wszystkiego, co się szczęściem zwie... życzą Nati, Dennis i Kevin. Kochamy Cię bardzo.



Ryszard Kowal
KTD.362

Życzenia: Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Dziadka życzę Eryk



Aniła Idzikowska
KTB.446

Życzenia: Kochana babciu, życzymy Ci dużo zdrowia, szczęścia i samych radości. Dziękujemy Ci, za te cudowne poranki pachnące tostami francuskimi i za te tysiące przegadanych godzin,

za ciepło, uśmiech i to, że z nami grasz w piłkę i czytasz bajki i piszesz nam piękne życzenia oraz pamiętasz o nas zawsze. Dziękujemy za to, że zawsze pieczesz nam torty i pływasz w basenie, za smak lata i kolory jesieni, które nam pokazujesz. Kochamy Cię Twoje chłopaki;) **Życzy** wnuczek Oliwier i wnuczka Magda



Małgorzata Hofman
KTB.799

Życzenia: Najdroższa Babciu! Zawsze cierpliwa, oddana, troskliwa, zawsze spiesząca z pomocą, żyj w szczęściu i zdrowiu. Sto lat! Kochający wnuczek Oliwier



Gizela Pawlica
KTB.292

Życzenia: Kochana Babciu, z okazji Twojego święta życzy Ci dużo zdrowia i samych radosnych dni.



Jadwiga Malczak
KTB.228

Życzenia: Przyjmij, Kochana Babciu z serca płynące życzenia dobrego zdrowia, dużo optymizmu i wszystkich marzeń spełnienia. Życzy wnuczka Nikola



Izabella Kowal
KTB.792

Życzenia: Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Babci, życzę Eryś



Krystyna Matjaszczuk
KTB.798

Życzenia: Zimowe słonko wesoło patrzy i ciepły uśmiech posyła babci, i ja też babciu, mam dziś dla Ciebie uśmiech jak słonko jasne na niebie.



Zygmunt Mazur
KTD.91

Życzenia: Drogi dziadku Zygmunie! W dniu Twojego święta życzymy Ci dużo zdrowia i radości na każdy dzień oraz pociechy ze wszystkich wnuków. Serdeczne życzenia przesyłają wnuczki: Paulina i Maria Mazur.



Janina Jasińska
KTB.230

Życzenia: Przyjmij, Kochana Babciu, Z serca płynące życzenia: Dobrego zdrowia, dużo

optymizmu i spełnienia wszystkich marzeń! Wnuczek Łukasz i prawnuczek Filip



Anida Moćko
KTB.457

Życzenia: Wszystkiego co najpiękniejsze z okazji Dnia Babci, życzenia zdrowia, uśmiechu i pomysłowości. Kochający wnuk Oliwier.



Ewa Karbownik
KTB.791

Życzenia: Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin Babci, życzę Eryś

REKLAMA

0010014369

WZMOCNIJ SWOJĄ ODPORNOŚĆ

Czytelnicy którzy zgłoszą się na wizytę otrzymują

KUPON NA 10% zniżki

Energia, która uzdrowia

Niewielu bioenergoterapeutów może poszczycić się tym, że techniki pracy z energią doskonalili pod okiem osobistego mistrza w tybetańskim klasztorze. Bogusław Mikołajczak jest prawdopodobnie jedynym w Polsce, który miał taką okazję – spędził kilka tygodni wśród mnichów w klasztorze w niedostępnych górach Songshan w Chinach. Miejsce to nie widuje wielu Europejczyków i niełatwo tam dotrzeć, ale przed kimś, kto od lat nosił w sobie takie marzenie, musiała w końcu otworzyć się droga. – *To, czego tam doświadczyłem, było warte każdego wysiłku, by się tam znaleźć – mówi Mikołajczak. – Gdy wraz z mnichami medytowałem, uczyłem się technik pozwalających sterować wewnętrzną energią i ćwiczyłem pod okiem mojego nauczyciela, czulem, jak moje rozumienie tego, czym jest praca energetyczna, przeobrażało wszystko, czego kiedykolwiek się na ten temat dowiedziałem. Pod względem zdobytej wiedzy i umiejętności ten niedługi czas wśród mnichów można porównać do kilku lat samodzielnej pracy nad własnym rozwojem.*

Ciekawe to słowa w ustach kogoś, kto zanim trafił na nauki do buddyjskiego klasztoru, miał już za sobą ponad dziesięć lat pracy jako bioenergoterapeuta i utrwaloną markę wśród pacjentów, którzy czasem nazywali go cudotwórcą. Pod jego rękami znikły guzy, rozpuszczały się cysty i torbiele, wycofywały się alergie, migreny i chroniczne bóle, powracały siły i chęć do życia. Przez jego gabinet przewinęło się tysiące osób, z każdym chybą możliwym problemem zdrowotnym – od powszechnych, jak wrzody żołądka czy guzki tarczycy, po najcięższe, jak niewydolność serca czy nowotwory mózgu. Niewiele było takich przypadków, by nie pomógł, choć czasem potrzeba było wielu zabiegów, by choroba zaczęła się cofać. Mikołajczak jest znany, bo wdzięczni pacjenci nieraz dzielą się historią swego uzdrowienia z dziennikarzami. Wielokrotnie był bohaterem artykułów prasowych i programów telewizyjnych. Wybitny lekarz współpracujący z Miko-

łajczakiem (bo Mikołajczak chętnie stawia na sojusz medycyny klasycznej z naturalną) w prasie i telewizji nazywał go jednym z największych fenomenów polskiej bioenergoterapii.

Wciąż jednak ma ambicję, by stać się jeszcze bardziej skutecznym. Odkąd we wczesnej młodości dowiedział się, że ma dar uzdrawiania, szukał każdej wiedzy, która pomogłaby jak najlepiej go wykorzystać. Żeby zrozumieć, jak można kierować energią, uczył się u syberyjskich szamanów, a także na kursach uzdrawiania na Uralu i w Uzbekistanie. To wszystko, w połączeniu z naturalnym talentem, sprawiło, że stał się naprawdę skutecznym w pomaganiu chorym. Gdy jednak pojawiła się szansa na nauki u tybetańskich mnichów, natychmiast z niej skorzystał.

– *W naszym zachodnim świecie myślenie o energii jest zupełnie inne niż na Wschodzie – mówi Bogusław Mikołajczak. – Wschód inaczej rozumie energię i znacznie lepiej potrafi ją kierować. Dla mnie, jako bioenergoterapeuty, ma ogromne znaczenie, by jak najlepiej opanować tę sztukę. Muszę bowiem nie tylko wyzwać miejsce zaburzenia biopola chorego, ale także umieć je energetycznie naprawić, a więc precyzyjnie skierować przekazywaną pacjentowi energię w odpowiednie miejsce i z odpowiednim natężeniem. I to inną każdemu pacjentowi, a nawet inną dla każdego organu czy schorzenia.*

Żeby przekonać się, jak bardzo Mikołajczak jest dziś skutecznym, wystarczy porozmawiać z pacjentami, którzy przewijają się przez jego gabinet. Oto na przykład pani Małgorzata, która jest w trakcie pozbywania się torbieli na jajnikach. Gdy przyjechała tu po raz pierwszy, miała dwie spore torbiele i skierowanie na operację. By nie czekać na nią bezczynnie, postanowiła spróbować bioenergoterapii. Po czterech zabiegach u Mikołajczaka kontrolne USG wykazało, że jedna z torbieli zniknęła, a druga zmniejszyła się tak bardzo, że operacja nie jest już potrzebna. Pani Małgorzata jest pewna, że gdy doprowadzi terapię do końca, po drugiej

BOGUSŁAW MIKOŁAJCZAK
PRZYJMUJE REGULARNIE W KATOWICACH,
informacje i zapisy pod nr tel. 694 482 674
www.boguslawmikalajczak.pl

torbieli też nie będzie już śladu.

Z kolei pan Józef opowiada, jak dzięki bioenergoterapii pozbył się choroby wrzodowej żołądka. Trafił do Mikołajczaka, gdy leki już mu nie pomagały; pieczenie w żołądku niemal nie ustawało, trudno było cokolwiek zjeść, by nie okupić tego nasilonymi dolegliwościami. Ku zdumieniu mężczyzny, dolegliwości bólowe minęły już po pierwszym zabiegu. Po kilku kolejnych zaczął jeść normalne posiłki, a pieczenie w żołądku nie powracało. Gdy w końcu zrobił badania kontrolne okazało się, że wrzody zniknęły.

Zwycięstwem nad chorobą może się też pochwalić pani Krystyna, u której stwierdzono ciężką niewydolność serca. Miała przed sobą perspektywę operacji, która jednak ostatecznie się nie odbyła. Po kilku zabiegach u Mikołajczaka jej stan zaczął się siłom poprawiać; przestała się dusić, wyraźnie nabrała siły. Na badaniach kontrolnych lekarze byli zdumieni, bo wydolność serca znacząco się poprawiła. Dziś pani Krystyna prowadzi normalne życie, jeździ nawet na rowerze. Jej serce się zregenerowało, a ona sama od czasu do czasu funduje sobie wizytę u Mikołajczaka, dla podtrzymania efektu.

Dla niektórych pacjentów Bogusław Mikołajczak jest kimś na kształt energetycznego „lekarza rodzinnego”, u którego szuka pomocy już kolejne pokolenie tej samej rodziny. Niedawno wzmacniał swą energią nowo narodzone bliźniaki, które przyszły na świat bardzo osłabione. Mama dzieci sama była kiedyś jego pacjentką, a przed nią jej mama, ojciec i babcia. Niemowlęta są więc już czwartym pokoleniem, które w tej rodzinie korzysta z siły bioenergoterapii w gabinecie Mikołajczaka.

Jeżeli chodzi o dzieci, Mikołajczak wielu wdzięcznych pacjentów ma wśród młodych rodziców. A konkretnie par, które wcześniej miały problemy z doczekaniem się potomka. Przez jego gabinet przewinęło się wiele małżeństw, nawet po terapiach hormonalnych, którym powiedziano, że nigdy nie będą mieć dzieci. A jednak



i tu bioenergoterapia zadziałała i wiele z tych par powitało na świecie zdrowe dziecko.

Bogusław Mikołajczak szkoli bioenergoterapeutów oraz prowadzi warsztaty dla osób, które chcą sobie pomóc, szybciej wrócić do zdrowia i utrzymać je w dobrej kondycji.

Wśród schorzeń, w których Mikołajczak okazał się skuteczny, są m.in. choroby układu krążenia, schorzenia skóry, alergie, migreny, bóle głowy, nerwice, depresje, stany lękowe, bezsenność, choroby nosa, gardła, krtani, uszu, wady wymowy, choroby układu pokarmowego, wątroby, trzustki, choroby układu moczowego, a także choroby neurologiczne tarczycy, oczu (jaskra, zapalenie spojówek), stany zapalne narządów ruchu, schorzenia reumatyczne, choroby kręgosłupa, schorzenia onkologiczne i ginekologiczne. Bioenergoterapia wzmacnia również układ odpornościowy organizmu.

Słownik: Aleko¹⁸ fenol kaki karadina mariaz

ROZWIĄZANIE: NIGDY NIE ZNA SIĘ LUDZI CAŁKOWICIE.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

krzywizna panoramyczna: Niesiety, ani ziotłowi; wiotka pa-
noramiczna: Jakub Giersz; krzywizna z hasłem: Cel uświęca-
drogi; jolika: pierze; szyfr: Wspaniałe stulecie; logogram: Kolejka
na szczyt; krzywizna A-Z: przekrój; szyfrogram: Z tustęgo
mięsa tłusta polewka.

12) gwałtowny, rzęsy deszcz,
11) sport Iqi Świątek.

NASZE SMAKI



po 2 łyżki stołowe powideł
śliwkowych, musztardy, ket-
chupu
około 5 łyżek stołowych kon-
centratu pomidorowego
ziele angielskie
liście laurowe
sól
pieprz
woda

Grzyby (jeżeli są suszone) zalać wrzątkiem i odstawić na ok. 15-20 minut. Świeżą kapustę pokroić w paski, natomiast mięso na drobniejsze kawałki. Do garnka dać kapustę, dodać mięso i zalać wodą tak, aby zakryła składniki. Gotować na średnim ogniu przez ok. 1 godzinę. Drobno pokroić grzyby i dodać wraz z pozostałymi składnikami i kapustą kiszoną do gotującej się z mięsem świeżej kapusty. Gotować na średnim ogniu przez ok. 2-3 godziny od czasu do czasu mieszając. Jeżeli dodawał miłośno z kośćmi, to po około 2 godz. gotowania mięso praktycznie samo od nich odchodzi i wystarczy tylko wyjąć kostki z bigosu. W przypadku gdy nie jest to takie łatwe, trzeba wyjąć kawałki mięsa, oddzielić je od kości i ponownie dodać do bigosu. Bigos jest najlepszy gdy trochę postoi, a smaki się przegryzą.

Przepisy Koła Gospodyń Wiejskich ze Stonia (MAD)

Kuchnia

Do liczących sobie kilkaset lat polskich receptur należy między innymi tak kultowa pozycja jak bigos. Ale czy wiecie, że jeszcze w XVII wieku bigosem nazywano potrawę z siekanego mięsa, ryb lub nawet raków z dodatkiem cytryn, limonek i octu winnego? Dopiero wiek później zaczęto zastępować drogie składniki kapustą kiszoną, która była powszechna i tania.

Adam Mickiewicz w narodowej epopei „Panu Tadeuszu” pisał: „W kociołkach bigos grzano, w słowach wydać trudno bigosu smak przedziwny, kolor i wóń cudną”... Bigos doczekał się nawet swojego święta! 20 stycznia obchodziliśmy właśnie... Dzień Bigosu!

Bigos z samej kiszzonej kapusty czy z dodatkiem słodkiej? Z grzybami czy bez? Z dodatkiem wina, czy niekoniecznie? Z koncentratem pomidorowym? Ile domów – tyle różnych wersji bigosu. Ważne, aby był mięsny, treściwy i kwaśny. A podgrzewany kilka razy smakuje coraz lepiej!

Bigos Onufrego Koła Gospodyń Wiejskich

Składniki
2,5 kg kiszzonej kapusty
1 kg kapusty świeżej
800 g mięsa mieszanego (wieprzowe, indycze)
400-500 g wędzonego mięsa
20 g świeżych lub suszonych grzybów

MOIM ZDANIEM

Pomnik inżyniera Wendy - oby na dobry początek

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



W moich felietonach, a także w referatach wygłaszanych na różnych konferencjach, często upominam się o to, by w pamięci narodowej, a zwłaszcza w trwałych nośnikach tej pamięci w postaci nazw ulic oraz pomników - uwiecznić także twórców techniki. Mają swoje miejsce w tej zbiorowej pamięci wodzowie, politycy, literaci, artyści, czasem nawet naukowcy (choć poza Kopernikiem i Curie-Skłodowską raczej rzadko), natomiast dla twórców techniki, wynalazców, konstruktorów, inżynierów - miejsca praktycznie nie ma.

A przecież dzieła inżynierów zmieniły i wzbogaciły świat w stopniu znacznie większym, niż bitwy stoczone przez wodzów, działania polityków, książki literatów, obrazy artystów, nawet odkrycia naukowców. Pomyślimy, dzięki komu mamy domy, w których mieszkamy, mosty, po których jeździmy, samochody, komputery, telefony, telewizory - a nawet wodę i elektryczność. To nie spadło z nieba, nie urodziło się samo. Ktoś to musiał wymyślić, zbudować, doskonalić, doglądać...

Kto? Inżynierowie! W Krakowie jest mnóstwo pomników. Różnych postaci. Jednak ja nie znam ani jednego, który by upamiętniał jakiegoś inżyniera. Chyba że przypomniemy sobie, iż inżynierem był Tadeusz Kościuszko. Ale

przecież nie w takim charakterze jest on przedstawiony na pomniku na Wawelu!

Tymczasem na piękny gest zdobyła się Gdynia. W budowie jest pomnik Tadeusza Wendy, założyciela gdyńskiego portu, który przez 16 lat kierował jego budową i rozwojem. Trzymetrowej wysokości rzeźba ma być ustawiona w kwietniu tego roku.

Oto kilka faktów na temat Tadeusza Wendy, którego pamięć Gdynia tak pięknie chce utrwalić.

Studiował na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a potem w Instytucie Korpusu Inżynierów Komunikacji w Petersburgu. Budował linie kolejowe i porty w Rosji, między innymi w Rewlu koło Tallina i w Royen koło Rygi. Gdy Pol-

Z zadania wywiązał się rewelacyjnie. Zbudował port, który wkrótce stał się jednym z najważniejszych na całym Bałtyku - ale swoim sukcesem uruchomił „polskie piekło”

ska odzyskała niepodległość w 1918 roku, Wenda wrócił niezwłocznie do kraju i w 1919 roku został w ministerstwie kierownikiem Wydziału Budowy Portów. Ich budowa była dla Polski sprawą o kluczowym znaczeniu. Przypomnijmy, że niepodległa Polska na mocy Traktatu Wersalskiego uzyskała wprawdzie dostęp do morza,

ale nie miała żadnego portu, bo Gdańsk dzierżący ujście Wisły do Bałtyku był Wolnym Miastem, zdecydowanie nieprzychylnym Rzeczypospolitej.

W tej sytuacji konieczne było zbudowanie polskiego portu - i tę właśnie misję powierzono Wendzie.

Trzeba było znaleźć miejsce, więc Wenda wykonał lustrację polskiego wybrzeża (miało ono 147 km!) i wskazał na Gdynię, jako na miejsce budowy portu. Była to wtedy mała wioska rybacka, ale miała atuty: woda przy brzegu była odpowiednio głęboka, Hel osłaniał ją od wiatrów, a istniejąca linia kolejowa przebiegała niedaleko. Ogłoszono konkurs na projekt i Wenda w 1921 r. przedłożył plan portu o zdolności przeładunkowej 6 mln ton, który zdobył najwyższą ocenę. W efekcie projektodawca w tym samym roku otrzymał konkretne zadanie zbudowania tego portu.

Z zadania wywiązał się rewelacyjnie. Zbudował port, który wkrótce stał się jednym z najważniejszych na całym Bałtyku - ale swoim sukcesem uruchomił „polskie piekło”. Oskarżono go, że projekt jest wadliwy! Międzynarodowa komisja ekspertów, którą specjalnie powołano, wykazała, że zarzuty są nieprawdziwe. Mimo to Wendę odsunęto ze stanowiska i nie zaproszono na poświęcenie portu w 1933 roku. Portu, który on wymyślił i wybudował!

Dlatego bardzo się cieszę, że Jego pomnik stanie na końcu pirsu nr 1 u nasady moła Rybackiego. Z pewnością go odwiedzę przy najbliższej wizycie w Trójmieście! ©©

REKLAMA 001000804

BARBARA VILLA
centrum zdrowia i rehabilitacji

POBYTY LECZNICZO-REHABILITACYJNE

REHABILITACJA PO COVID-19

TURNUSY REHABILITACYJNE Z DOFINANSOWANIEM

WWW.VILLABARBARA.PL

CENTRUM ZDROWIA I REHABILITACJI VILLA BARBARA
ul. Wczasowa 171, 43-384 Jaworze k/ Bielska Białej
tel : 33 817 23 00 • e-mail : info@villabarbara.pl

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Grzegorz Skawiński Zrobił sobie detoks

Muzycy zespołu Kombi nieprzypadkowo byli nazywani „królami życia”. Dzisiaj Grzegorz Skawiński w wywiadzie dla „Vivy” przyznaje, że prowadzi zdrowy tryb życia. -

Ostatnie siedem miesięcy przeżyłem bez kieliszka alkoholu. Zrobiłem sobie totalny detoks. A teraz pozwałam sobie na szklaneczkę whisky raz w tygodniu. Okazuje się, że alkohol nie jest konieczny, żeby się dobrze czuć, żeby się dobrze bawić. Kiedyś nie wyobrażałem sobie tego - powiedział Skawiński.

Agata Kulesza Wyprowadziła się

Pod koniec 2020 aktorka po długiej batalii sądowej rozwiódła się z mężem. I wyprowadziła się z centrum Warszawy pod miasto, gdzie kupiła dom. Mieszka z ukochanymi kotami, mając za sąsiadkę przyjaciółkę - Kasię Nosowską.

REKLAMA

0010022561

PREZYDENT MIASTA JAWORZNA



informuje, że w dniach od 22 stycznia do 12 lutego 2021 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Jaworznie, ul. Grunwaldzka 33, wywieszony zostanie wykaz nieruchomości, obejmujący działkę nr 176/19 o pow. 10 673 m2 obr. geod. 1024 m. Jaworzna, stanowiącą własność Gminy Miasta Jaworzna, położoną w rejonie ul. Św. Wojciecha w Jaworznie, wyznaczoną do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Jaworzno, 13 stycznia 2021 r.



um.jaworzno.pl

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

D-G Gołonóg, kawalerka, IIp. 607092509

SOSNOWIEC, Pogoń, meblowaną kawalerkę wynajmę, po remoncie. Tel. 509-953-840.

WYNAJMĘ pokój w zamian za sprzątanie, może być studentka, 608-729-122

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA ok., leśniczówka 150 mkw., otoczona lasem, 50 km, nad Częstochową, wszystkie media, działka 1200 mkw., cena 295.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

REKLAMA

JURA ok. Lelowa, budynek 70 mkw., (prąd, woda, kanalizacja), działka budowlana 1000 mkw, przy asfalcie, cena 79,000 zł, 602-188-188. Mogę dostać zdjęcia

KONIECPOL okolice, budynek murowany ok. 50 mkw. + poddasze, wszystkie media - prąd, woda, kanalizacja, nie wymaga nakładów, przy asfalcie, cena 57.500 zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

KONIECPOL okolice, starszy dom 40 mkw., ładna, duża działka 2390 mkw., przy asfalcie, w okolicach lasu, cena 52.500. zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

LESZNO Rynek, kamienica 3-piętrowa w Rynku i 1-piętrowa w oficynie: wolne mieszkania i lokal handlowy - Sprzedam, 601-756-526

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ dom, bezpośrednio 601740858

REKLAMA

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Katowice

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 18.01.2021 r. dotyczącego sprzedaży 7 lokali mieszkalnych wraz ze sprzedażą udziału w gruncie w trybie bezprzetargowym na rzecz ich najemców.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Młyńskiej 4, VI piętro – Wydział Gospodarki Mieniem, a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu:
poniedziałek – środa w godz. 7.30 – 15.30
czwartek w godz. 7.30 – 17.00
piątek w godz. 7.30 – 14.00

oraz na stronie internetowej www.katowice.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.katowice.eu

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu 32/259 34 27 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, V piętro, pokój 518.

REKLAMA

Przewodniczący Rady Miasta Katowice

informuje,

że w dniu 25 stycznia 2021 r. o godz. 11.00 odbędzie się XXX sesja Rady Miasta Katowice, zwołana na wniosek Prezydenta Miasta Katowice. Sesja odbędzie się z wykorzystaniem środków porozumiewania się na odległość (zdalny tryb obradowania).

Porządek obrad sesji udostępniony jest na stronie internetowej www.katowice.eu.

REKLAMA

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Katowice

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 18.01.2021 r. dotyczącego sprzedaży 18 lokali mieszkalnych wraz ze sprzedażą udziału w gruncie w trybie bezprzetargowym na rzecz ich najemców.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Młyńskiej 4, VI piętro – Wydział Gospodarki Mieniem, a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu:
poniedziałek – środa w godz. 7.30 – 15.30
czwartek w godz. 7.30 – 17.00
piątek w godz. 7.30 – 14.00

oraz na stronie internetowej www.katowice.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.katowice.eu

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu 32/259 34 27 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, V piętro, pokój 518.

REKLAMA

0010021651

OGŁOSZENIE

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Suszec

Na podstawie art. 11 pkt 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.), art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2020 poz. 283 ze zm.),

zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Suszec

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko sporządzoną do tego projektu

w dniach pracy urzędu **od 1 lutego 2021 r. do 1 marca 2021 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Suszec, 43-267 Suszec, ul. Lipowa 1.

Wersja papierowa projektu studium wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępna będzie w Biurze Gospodarki Przestrzennej i Zarządzania Nieruchomościami, pokój nr 1, ***codziennie za wyjątkiem sobót i dni świątecznych w godzinach od 8:00 do 15:00.*** Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 32 449 30 75.

Wersja elektroniczna powyższego projektu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępna w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: **<http://bip.suszec.iap.pl/pl/13562/0/drugie-wylozenie-do-publicznego-wgladu-projektu-zmiany-studium-uwarunkowan-i-kierunkow-zagospodarowania-przestrzennego-gminy-suszec.html>**

Dyskusja publiczna, nad przyjętymi w projekcie zmiany studium rozwiązaniami, **odbędzie się 26 lutego 2021 r.** i zostanie przeprowadzona z zachowaniem reżimu sanitarnego i wszystkich środków ostrożności zgodnie z wytycznymi Ministra Zdrowia i Głównego Inspektora Sanitarnego o **godzinie 16:00 ONLINE** (PRZEZ INTERNET – ZGODNIE Z ZAŁĄCZONYM REGULAMINEM W ZAŁĄCZNIKU NR 2).

Dyskusja publiczna zostanie przeprowadzona z zachowaniem reżimu sanitarnego i wszystkich środków ostrożności zgodnie z wytycznymi i zaleceniami Ministra Zdrowia i Głównego Inspektora Sanitarnego.

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi do projektu studium.

Uwagi do projektu zmiany studium należy składać do Wójty Gminy Suszec z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 23 marca 2021 r.**, w formie:

- papierowej, na adres Urzędu Gminy Suszec, 43-267 Suszec, ul. Lipowa 1,

- elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: gmina@suszec.pl lub przez platformę ePUAP.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 21 ustawy z dnia 3.10.2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w Biuletynie Informacji Publicznej zamieszczone zostaną informacje o dokumentach:

- o projekcie zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Suszec,

- o prognozie oddziaływania na środowisko sporządzonej do w/w projektu.

Zgodnie z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wyżej wymieniony projekt studium podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa – w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa wcześniej.

Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać na piśmie do Wójty Gminy Suszec w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 23 marca 2021 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Suszec.

Na stronie BIP Urzędu Gminy w Suszczu w załączniku Nr 1 do Obwieszczenia oraz na tablicach ogłoszeń, została zamieszczona informacja na temat przetwarzania danych osobowych.

Wójt Gminy Suszec

INFORMACJA O PRZETWARZANIU DANYCH OSOBOWYCH

zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2, Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), informujemy iż:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Suszec z siedzibą przy ul. Lipowej 1, 43-267 Suszec, adres email: gmina@suszec.pl,

2. Została wyznaczona osoba do kontaktu w sprawie przetwarzania danych osobowych (inspektor ochrony danych), adres email: iod@suszec.pl,

3. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu przeprowadzenia konsultacji społecznych – zbierania uwag do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Suszec. Podstawą prawną przetwarzania danych osobowych jest art. 11 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 6 ust. 1 lit. e rozporządzenia UE o ochronie danych osobowych nr 2016/679.

4. Pani/Pana dane osobowe będą ujawnione osobom upoważnionym przez administratora danych osobowych, podmiotom upoważnionym na podstawie przepisów prawa, wykonawca na podstawie umowy cywilnoprawnej. Ponadto w zakresie stanowiącym informację publiczną dane będą ujawniane każdemu zainteresowanemu lub publikowane w BIP Urzędu.

5. Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres co najmniej 25 lat od momentu zakończenia sprawy. Po upływie tego okresu akta sprawy będą podlegać ekspertyzie ze względu na ich charakter, treść i znaczenie. Na tej podstawie nastąpić może zmiana okresu przechowywania dokumentacji, włącznie z uznaniem jej za materiały podlegające wieczystemu przechowywaniu w Archiwum Państwowym.

6. Przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo żądania ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych oraz prawo do sprzeciwu wobec przetwarzania.

7. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.

8. Pani/Pana dane osobowe nie będą wykorzystywane do zautomatyzowanego podejmowania decyzji ani profilowania, o którym mowa w art. 22 ww. Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679.

REGULAMIN

Dyskusja publiczna realizowana w trybie online (drogą elektroniczną) przeprowadzona jest na podstawie zapisów art. 8c i 8d ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2020 poz.293 ze zm.), w związku z § 12 pkt 15 i 16 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz.U. Nr 164, poz. 1587). Ustawodawca m.in. dopuścił możliwość organizacji dyskusji publicznych za pomocą środków porozumienia się na odległość, w sposób umożliwiający zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przy jednoczesnej transmisji obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego.

1. Dyskusja publiczna organizowana będzie za pośrednictwem platformy ZOOM.

2. Warunkiem uczestnictwa w dyskusji jest zarejestrowanie swojego udziału w terminie do **24.02.2021 r.**

3. Osoba zainteresowana uczestnictwem w dyskusji publicznej rejestruje się w siedzibie Urzędu Gminy Suszec osobiście lub za pośrednictwem innych upoważnionych przez niego osób, telefonicznie pod nr 32/449 30 75, elektronicznie na adres gmina@suszec.pl bądź za pośrednictwem platformy ePUAP. Podczas rejestracji należy podać imię, nazwisko oraz miejscowość.

4. Osobom, które chcą uczestniczyć w dyskusji publicznej, zostaną zapewnione stanowiska wyposażone w odpowiedni sprzęt elektroniczny w placówkach oświaty (w szkołach, w klasach) przy zachowaniu zasad reżimu sanitarnego z powody pandemii COVID-19.

5. W trakcie dyskusji, Uczestnik może zabierać głos, zadawać pytania i składać uwagi przy jednoczesnej transmisji obrazu i dźwięku oraz zadawać pytania i składać uwagi w formie zapisu tekstowego.

6. W przypadku braku możliwości udziału w dyskusji prowadzonej w trybie zdalnym, istnieje możliwość konsultacji z zespołem projektowym w ramach wyłożenia projektu zmiany studium do publicznego wglądu. Ze względu na pandemię COVID-19 niezbędne jest zachowanie zasad reżimu sanitarnego, tj. zasłonięcie ust i nosa (maska, przyłbica lub inny sposób), dezynfekcja rąk po wejściu na teren Urzędu. Konsultacja z głównym projektantem będzie możliwa po uprzednim umówieniu się na konkretny termin.

7. Przebieg dyskusji publicznej będzie nagrywany w celu sporządzenia protokołu wymaganego przepisami.

8. Dyskusja publiczna w trybie zdalnym będzie przebiegała w następującym porządku:

- informacja o zasadach prowadzenia dyskusji publicznej,

- prezentacja projektu zmiany studium,

- czas na zadawanie pytań w formie zabrania głosu w trybie audio/video w dyskusji.

W czasie dyskusji można zadawać pytania i składać uwagi w formie zapisu tekstowego.

eprasa.pl d804b14aac

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

JURA ok. Lelowa, budynek 70 mkw., (prąd, woda, kanalizacja), działka budowlana 1000 mkw, przy asfalcie, cena 79,000 zł, 602-188-188. Mogę dostać zdjęcia

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

JURA ok. Koniecpola (Zaróg), tania działka rolna 2400 mkw. - 9500 zł; 602-188-188. Mogę dostać zdjęcia

KONIECPOL okolice, piękna, duża działka 2390 mkw., bud.-rolna, zakończona lasem, przy asfalcie + stary dom, prąd, woda, cena 52.900. zł. Możliwość dosłania zdjęć, 602-188-188

SPRZEDAM działkę położoną przy ul. Transportowców w Katowicach nr działek 1643/86 i 1646/86 o pow. 5421 m². Nr kontakt. 603-820-750

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

INNE

LIKWIDUJESZ mieszkanie dom - kupię antyki i starocia PRL 602-699-779.

Handlowe

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

KUPIĘ rzutniki Ania z bajeczkami, komputery Amiga, Atari, Commodore, kolejki elektryczne Piko itp. Tel. 794-792-134

ANTYKI

ANTYCZNE przedmioty, tkaniny, militaria, zabawki, figurki, dokumenty, zdjęcia itp. kupię 798-211-969

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

SZKŁO KOLOROWE kupię: WAZONY, TALERZE, KARAFKI, itp. 798-211-969

MASZYNY URZĄDZENIA

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

Autoskup złomowanie, 604 793 348

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOSKUP- osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka! 602-871-305, 515274430 Własny transport

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

A może szybka gotówka pozabankowa, duże kwoty, długie spłaty 530-530-610

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast 501-505-128

BŁYSKAWICZNA pożyczka, wypłata od ręki. Tel. 570-533-950

DO 100 tys. dobry BIK, tel. 796-174-163

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY! Wysokie kwoty. Niskie raty. Na oświadczenie. Tel. 518-929-200

NOWA pożyczka: 501-364-545.

NOWE pożyczki 512-566-879 Katowice

PLATAN Pożyczki bez BIK. Jeśli masz zaległości w BIK lub KRD, ta oferta skierowana jest do Ciebie. Na oświadczenie, z dojazdem do domu. Szczegóły na priv lub tel. 500-853-100

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń, tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SPŁACIŁEŚ kredyt, odzyskaj prowizję. Tel. 502-299-234

SPŁACIŁEŚ lub skonsolidowałeś kredyt przed terminem? Odzyskaj prowizję. Tel. 501-799-981

SZYBKA gotówka. Dojazd 504-860-307

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumentka! Pierwsza porada gratis! Tel. 501-799-981

UPADŁOŚĆ konsumentka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

Z zajęciami 796-174-163 Katowice 009939064

POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST - BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ - Z KOMORNIKIEM 32 350 15 15, 606 871 792

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w KAŻDEJ nieruchomości. Tel 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

Elektryków z uprawnieniami, na własnej działalności. Budowy w Niemczech. Tel. 601-282-217, e-mail: stelektro@int.pl

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Tel: 500-695-098.

FIRMA zatrudni fachowców z branży: murarz, tynkarz, regipsiarz, płytkarz, pomocnik na budowie. Tel.: 727-686-699, mail: zw12.78@wp.pl

KIEROWCĘ kat. B lub C, Niemcy ok. Stuttgartu. Tel. +49 177 830 67 07

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport, darmowe testy na COVID-19 ZADZWOŃ TERAZ: 512 602 006

PRACOWNIKÓW budowlanych, murarzy, dekarzy, brukarzy i do wyburzeń- zatrudnię 691-239-170

PRZYJMĘ młodą dziewczynę do sprzątania mieszkania, 608-729-122

PRZYJMĘ sekretarkę, może być studentka lub bez dośw., 608-729-122

TECHNOLOGA obróbki skrawaniem- kosztorysanta, mechanika maszyn, ślusarza maszynowego, operatorów CNC, tokarza, frezera, wytaczarza. Sosnowiec (32)2635306; 501638138

TRAKTORZYSTĘ (kat. T) zatrudnię. Ruda Śląska, tel. 604-630-556

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 600 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ kierownika działu lakierniczo-blacharskiego (kosztorysant). Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ księgową do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIMY emerytów górniczych na stanowisko portiera. Oferty prosimy składać na adres: ul. Wrocławska 8, Bytom tel. 32/281-46-46.

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL, tel. 602-194-433

LASERAMI: zylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwon 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwon 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

OPIEKA

FIRMA Usługowa "Indywidualna opieka seniora24h" przyjmie 1-ną osobę starszą niechodzącą (leżącą) lub poruszającą się na wózku inwalidzkim, to jest kobietę lub mężczyznę w zamian za umowę o dożywocie. Info: 882 685 314, www.indywidualnaopiekaseniara24h.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR" w Niemczech. Tel. 501-281-222

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY "Jendrus" Cyklinowanie. Tel. 502-660-958 www.parkietyjendrus.pl

REMONTY mieszkań, hydraulika, kafelkowanie, murowanie 721-643-357

REMONTY od podstaw, wykończenia, płytki, gładzie, malowanie 792-478-556

ROZBIÓRKI, wyburzenia, 608-729-122

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 650zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie Możliwość dowozu 501 642 492

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

MĘŻCZYZNA, 180cm, niezależny finansowo, pozna Panią w wieku 54-58 lat, miłą, zadbaną, z Katowic lub okolic. Kontakt tel. lub sms 664-226-950

POZNAM wdowę lub pannę (wiek 60-66 lat) bez nałogów i zobowiązań, katolickę, wykształconą, szczupłą, z Rudy Śląskiej lub sąsiednich okolic. Tel. (32)248-77-09 (po godz. 19.00)

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Rolnicze

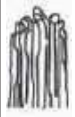
MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504. 009958823

POGOTOWIE POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK ul. Murckowska 9, Katowice Całodobowo: 32-255 15 51, 607 399 321 www.kck.katowice.pl

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT

Katowice ul. Warszawska 58 ul. Mieszka I 6 ul. gen Jankego 68 ul. Sienkiewicza 45 tel. całodobowe : 604 539 606 32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 2000 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

0010024459

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 19 stycznia 2021 r.
zmarł Nasz Ukochany Mąż, Tata i Dziadek



Stefan Wójcik

lat 77

Wiceprezes Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa
w latach 2002-2010
Członek Rady Śląskiej Okręgowej Izby Inżynierów
Budownictwa w latach 2006- 2018



Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 23 stycznia 2021 r. o godz. 10.00
w kościele pw. Świętego Stanisława Biskupa Męczennika
w Czeladzi.

Żona i Cóрки z Rodzinami

0010024959

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Erwina Sówki

światowej sławy malarza prymitywisty,
ostatniego żyjącego twórcy Grupy Janowskiej,
piewcy Nikiszowca i kultury śląskiej,
wystawianego w renomowanych galeriach
w Polsce i za granicą,
odznaczanego za swą twórczość Medalem
„Zasłużony Kulturze Gloria Artis”
oraz
Złotą Odznaką Honorową
za Zasługi dla Województwa Śląskiego,
Laureata nagrody „Cegła Janoscha”.

Wraz z Jego odejściem cały nasz region
oraz polska kultura
poniosły niepowetowaną stratę.

Rodzinie, Najbliższym
oraz
Przyjaciołom Zmarłego

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia.

Maciej Biskupski
Przewodniczący Rady
Miasta Katowice

Marcin Krupa
Prezydent
Miasta Katowice

eprasa.pl d804b14aac

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl



Szachy

- Tato nauczył mnie grać w szachy, gdy miałam 4 lata. Kiedy poszłam do przedszkola, poszedł za mną, z szachownicą pod pachą. Przekonał dyrektorkę, że wszystkim dzieciom na dobre wyjdzie, gdy będzie z nami grał - mówi Monika Soćko, arcymistrz szachowy, wychowana w Rybniku i reprezentująca barwy Wasco Hetmana GKS Katowice, laureatka plebiscytu DZ na Sportowca Roku 2016.

Monika Soćko, pierwsza Polka, która otrzymała tytuł męskiego arcymistrza szachowego. Aż chce się poprawić ten wpis w pani biogramie: Monika Soćko, arcymistrzyni szachowa. Dobrze będzie?

O, widzę, że zaczynamy od sprawy dużego kalibru. To problematyczna kwestia. Tytuł męskiego arcymistrza jest nadawany szachistom przez Międzynarodową Federację Szachową za wyniki sportowe. Bardzo trudno jest go zdobyć, trzeba mieć ogromne osiągnięcia. Wszystko jest dokładnie uregulowane. To długi proces. Przez lata nie udało się kobietom - zawodowym szachistkom osiągnąć to wyróżnienie. Przez wiele lat żadnej kobiecie nie udało się spełnić wszystkich wymogów, żeby zdobyć tytuł męskiego arcymistrza. Powstał więc drugi tytuł - arcymistrzyni. By go zdobyć, też trzeba się napracować, ale przychodzi to znacznie łatwiej. Tytuł męskiego arcymistrza jest nadal najbardziej prestiżowy, najbardziej pożądany przez szachistów i szachistki. Po prostu lepszy. Gruzinka, Nona Gaprindaszwili, to pierwsza kobieta, której Międzynarodowa Federacja Szachowa FIDE przyznała tytuł męskiego arcymistrza. To był 1978 roku. Dziś na świecie jest ponad 30 kobiet - arcymistrzów męskich.

W tym pani.

Dla mnie jest to wielki czyn i ogromne wyróżnienie. Mój mąż także ma tytuł arcymistrza. Zawsze żartuję, że to wielka niesprawiedliwość: kobiety mogą grać w męskich rozgrywkach (są zresztą organizowane także zawody typu open, dla wszystkich), ale mężczyźni nie mogą brać udziału w turniejach tylko dla kobiet, takim jak grudniowy, bydgoski turniej: Festiwal Szachów Kobietych - Mistrzostwa Polski Kobiety w Szachach Szybkich. Kobiety rzadko chcą jednak grać z mężczyznami, gdyż przegrywają. Sama za-



Monika Soćko: Nie uciekniemy od tego - musimy przyznać, że mężczyźni są lepszymi szachistami. Widać to już na etapie rozgrywek nastolatków

Monika Soćko. Arcymistrz. Jedyna taka w Polsce

stanawiam się, dlaczego mężczyźni są lepsi od kobiet w szachy. Bo, że są, widać już na etapie rozgrywek nastolatków. Wcześniej dużych różnic nie ma, ale jak spojrzymy na ranking 10-12-latków, w gronie 100 najlepszych będzie może jedna dziewczynka. Tak samo jest w zestawieniu 100 najlepszych zawodowych szachistów na świecie: jedna szachistka wśród szachistów.

Może chodzi o to, że mężczyźni mają więcej czasu na trenowanie?

To chyba zbyt proste wytłumaczenie. Choć rzeczywiście: nie wypadają z gry na czas ciąży, opieki nad niemowlęciem. Nie mają (z reguły) takich dylematów, jakie miałam na przykład ja. Choć obowiązkami od zawsze dzie-

limy się z mężem sprawiedliwie, choć mieliśmy pomoc mamy i teściowej - to bywało, że rezygnowałam z wyjazdu na turniej. Nie zdecydowałam się pojechać do Gruzji, bo wyjazd wiązał się z podróżą samolotem, a byłam w zaawansowanej ciąży. Wiele kosztowała mnie też decyzja o dwutygodniowym wyjeździe na rozgrywki, kiedy dopiero co odstawiłam syna od piersi. Dla mnie najbardziej przekonującym wyjaśnieniem tych różnic są predyspozycje fizyczne. Podczas turniejów przed szachownicą trzeba spędzić nawet ponad 6 godzin. Zawodnicy nie mogą mieć ze sobą żadnych urządzeń elektrycznych - ani zaawansowanych zegarków, ani telefonów (nie można więc zadzwonić do babci, która zo-

stała z chorym dzieckiem i zapytać, jak sobie radzą). W czasie rozgrywek możemy wyjść do toalety, wypić herbatę czy zjeść czekoladkę (z dala od stolika!), ale czas na to musimy sobie sami wygospodarować ze swojego reglamentowanego czasu na rozegranie partii. Takich dni podczas turnieju jest 11. Pierwszy, drugi i trzeci są jeszcze OK, ale szósty, siódmy robią się nie do zniesienia. Ciało zaczyna się buntować. To niezwykle wyczerpujące. Dlatego moje przygotowanie to nie tylko gra, nie tylko nieustanne pogłębianie wiedzy, czytanie książek, rozwiązywanie zagadek szachowych, analizowanie gry przeciwników. To też codzienne, intensywne spacerowanie, jazda na rowerze. Przed turniejem co rano po-

konuję 20 km. Wtedy wiem, że mój organizm podoła. Ale nawet biorąc pod uwagę najlepsze przygotowanie kondycyjne, kobieta fizycznie jest w stanie znieść mniej: nie zawsze jest w pełni dyspozycyjna, trafiają się słabsze dni. Poza tym obserwuję, że mężczyzna, kiedy oberze cel, dąży do niego nawet na ślepo, nie bacząc na to, co dookoła. Kobieta bardziej analizuje wszystko, co dzieje się wokół szachownicy, rozważa, czasem się rozprasza. Nie uciekniemy od tego: musimy przyznać, że mężczyźni są lepszymi szachistami.

Skoro ten największy kaliber za nami, wróćmy do początku. Kiedy pierwszy raz usiadła pani za szachownicą?

Miałam 4, może 5 lat. Do gry zaprosił mnie tato. Na początku to jemu zależało na tym, bym nauczyła się dobrze grać, choć do niczego mnie nie zmuszał, tylko zachęcał. Mamy taką rodzinną anegdotę: tata zawsze marzył o synu, z którego zrobiłby wybitnego piłkarza. Sam grał w młodości, dobrze rokował, jednak jego marzenia zaprzęściła kontuzja. Ale doczekał się nie syna, a dwóch córek. Plany musiał więc zmodyfikować, bo wtedy dziewczyny w piłce nożnej to był ewenement. No i obie z siostrą nauczyłyśmy się grać w szachy. Zresztą grali hobbyściycznie wszyscy w rodzinie: poza tatą - dziadek, mama. Dla mamy oczywiste było, że obie skończymy studia. Sama miała naukowe zacięcie. Była więc zaskoczona, kiedy po maturze powiedziałam, że właściwie to nie wiem, czy w ogóle chcę studiować, że na pewno zrobię sobie rok przerwy, za to poświęcę się szachom. Na szczęście zaakceptowała mój wybór. Może dlatego, że siostra uwielbiała się uczyć i poszła właśnie w tę stronę. Sprawiedliwie się podzieliłyśmy spełnianiem marzeń rodziców. Oczywiście poświęcenie całego swojego czasu zawodowej grze to ryzyko. Rozumiem, czego obawiała się mama: czy z tego da się żyć? Na szczęście od początku się udaje. Jakby na dowód tego, szybko się usamodzielniałam. Ale dziś nie wiem sama, czy będę umiała dać tyle wolności przy wyborze ścieżki życia swoim dzieciom, ile swobody dali mi kiedyś moi rodzice...

Co małą dziewczynkę interesowało w szachach?

Pokochołam tę grę i do dziś mnie nie nudzi. Gdy tata poszedł za mną z szachownicą do przedszkola, tłumaczył, że zauważył, iż potrzebuję nowych przeciwników, że muszę grać nie tylko z nim, ale i z rówieśnikami, by się rozwijać.

Przekonał dyrektorkę przedszkola, że świetnym pomysłem będzie zorganizowanie zajęć szachowych dla całej grupy. Zaoferował, że będzie przychodził raz w tygodniu, będzie dawał lekcje. To był 1984, może 1985 rok. Wtedy oferta zajęć dodatkowych nie była tak bogata jak dziś. Dyrektorka przyklasnęła pomysłowi taty. Dzieci szybko pokłoniły bakcyla, organizowaliśmy mistrzostwa przedszkola, potem szkoły, w szachach. Pamiętam frajdę, jaką sprawiła mi wygrana z koleżką z ósmej klasy. Ja chodziłam wtedy do pierwszej. Zaczęłam jeździć na turnieje. Pierwszy duży sukces odniosłam w 1988 roku, zdobywając w rumuńskiej Timișoarze srebrny medal w mistrzostwach świata juniorek do lat 10. Rok później zajęłam IV miejsce w grupie do lat 12 na mistrzostwach rozegranych w Portoryko, zaś w roku 1990 w Fond du Lac (USA) zdobyłam drugi srebrny medal mistrzostw świata juniorek - do lat 12.

Ale kolekcja medali to nie wszystko, co zdobyła pani przy okazji turniejów...

Kiedy miałam 10 lat, grałam z pewnym chłopcem. Spotkaliśmy się znów, gdy mieliśmy po 20 lat. Dziś jesteśmy szczęśliwym małżeństwem, mamy troje dzieci.

Także szachistów?

Kiedy oboje byliśmy czynnymi zawodnikami (dziś mąż skupia się przede wszystkim na trenowaniu innych), a dzieci podrosły, zabieraliśmy je ze sobą na turnieje. Grywały wtedy w dziecięcych rozgrywkach. Z nami nie wygrały, ale jeszcze niekiedy biorą udział w turniejach, a dla rówieśników są godnymi rywalami. Ani córki, ani syn nie poknęli jednak bakcyla, szachy nie są ich pasją. Zresztą w dzisiejszym świecie, tak pełnym atrakcji, trudno chyba młodemu człowiekowi skupić się na jednej dziedzinie. Syn spełnił poniekąd marzenia dziadka, bo świetnie gra w piłkę nożną. Ale gra też dobrze w siatkówkę, w gry komputerowe, radzi sobie na gitarze, ukulele. Cała trójka ma jeszcze czas na próbowanie. Najstarsza córka studiuje zarządzanie na Uniwersytecie Warszawskim, syn jest w klasie maturalnej, najmłodsza córka zaczęła liceum.

Widzi pani siebie kiedyś w roli trenerki?

Jak długo to możliwe, chciałabym grać. Mam poczucie, że jeśli zajmę się uczeniem młodych zawodników, będę musiała zrezygnować z zawodowego grania, bo nie umiem robić niczego na pół gwizdka. A gra sprawia mi ciągle tyle radości, że zrezygnować byłoby żal. ©©

Stadion Śląski - dwie duże imprezy w ciągu miesiąca

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl



Lekka atletyka

Za 100 dni rozegrane zostaną mistrzostwa świata sztafet Silesia 2021. Narodowy Stadion Lekkoatletyczny w ciągu miesiąca będzie areną aż dwóch wielkich imprez, bo w dniach 29-30 maja odbędą się tu Drużynowe Mistrzostwa Europy. Tego w historii jeszcze nie było.

Na 100 dni przed rozpoczęciem lekkoatletycznych mistrzostw świata sztafet Silesia 2021 r. gorąco zapraszała wszystkich na nie jedna z maskotek imprezy - żyrafa Lunani, w rolę której wcielił się Piotr Lisek. Nasz wspaniały tyczkarz w kostiumie żyrafy wykonał salto, a następnie opowiedział o hasle promocyjnym zawodów „Power of the Team”.

- Siła jest w drużynie, a Białoczerwona drużyna jest jedna. Wprawdzie w pierwszy weekend maja wystartują w Chorzowie sami sprinterzy, ale my - lekkoatleci reprezentujący konkurencje techniczne - bardzo mocno trzymamy kciuki za naszych kolegów z reprezentacji Polski. To przecież szansa dla nich na olimpijską kwalifikację - powiedział Piotr Lisek, rekordzista kraju, medalista MŚ.



Tyczkarz Piotr Lisek wcielił się w rolę maskotki MŚ sztafet żyrafy Lunani, a nawet zdołał fuknąć w tym kostiumie salto

1 i 2 maja na Stadionie Śląskim Polaków dopingować też będą pozostałe maskotki MŚ - gepard Maji, struś Sprinter i lemur Julian ze śląskiego ZOO. A czy na zawody zostaną wpuszczeni kibice?

- Mamy nadzieję, że sytuacja pandemiczna w maju będzie lepsza niż teraz i nasza impreza odbędzie się z kibicami. Emocje Królowej Sportu na Narodowym Stadionie Lekkoatletycznym to przecież niebywała gratka dla fanów. Przygotowujemy się do tej imprezy bardzo mocno i liczymy na udane starty naszych - stwier-

dził Jakub Chelstowski, marszałek województwa śląskiego.

- Sztafety rozgrywane są zwykle na koniec rywalizacji lekkoatletów, a mimo to zawsze cieszą się wielkim zainteresowaniem kibiców. Nie brakuje w nich dramatycznych momentów, bo zdarza się, że ktoś zgubi pałeczkę, a emocje są w nich gwarantowane. MŚ sztafet odbywają się od 2012 roku. Przed tegoroczną edycją praca na Stadionie Śląskim w re od rana do późnych godzin popołudniowych i wierzę, że zawody zakończą się naszym

sukcesem sportowym i organizacyjnym - powiedział Jan Wiedera, prezes Stadionu Śląskiego.

Kocioł Czarownic w ciągu miesiąca będzie areną dwóch dużych międzynarodowych imprez, bo po MŚ sztafet 29 i 30 maja w Chorzowie rozegrane zostaną Drużynowe Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce.

- Tak bardzo nie możemy się doczekać tej imprezy, że aż przyspieszyliśmy jej termin - stwierdził z uśmiechem Bartłomiej Kowalski, dyrektor Stadionu Śląskiego i jednocześnie dyrektor DME. - Tak naprawdę przesunęliśmy je o miesiąc, by nie nakładały się na piłkarskie Euro. Lekkoatleci na naszym obiekcie będą mieli możliwość wywalczenia kwalifikacji na najważniejsze światowe imprezy. To dla nas dodatkowa motywacja, bo chcemy stworzyć sportowcom na Stadionie Śląskim jak najlepsze warunki.

Paweł Fajdek zadeklarował, że podczas majowych DME postara się pobić rekord tego obiektu w rzucie młotem.

- Po wyleczeniu kontuzji mam spory zapał do pracy i od pierwszych startów w tym sezonie chciałbym zaprezentować wysoką formę. Wiadomo, że głównym celem są igrzyska w Tokio, ale na Stadionie Śląskim bardzo lubię startować, bo to jeden z najlepszych obiektów lekkoatletycznych nie tylko w Polsce, ale też na świecie - stwierdził 4-krotny mistrz świata w rzucie młotem. ©©

W UBRANIU? TO SIĘ NIE LICZY!

Męski Punkt Widzenia

Wjeście nepalskich szerpów na K2 to fantastyczna historia. Tragarze, których obecności nikt właściwie nie zauważał, wspięli się na szczyt nie tylko fizycznie, ale i symbolicznie. Niemal od niechcenia sprzątnęli himalaistom sprzed nosa Świętego Graala i wprawili ich w stan frustracji, będącej rachunkiem za wiele dziesiątek lat mniej lub bardziej jawnego lekceważenia. Podobnej historii we współczesnym świecie sportu jeszcze nie było. Z tym większą więc niechęć będzie, że złośliwą - satysfakcją mogliśmy śledzić opadające maski wielu wspinaczkowych gwiazd.

Wśród nich nie zabrakło rzecz jasna tych rodzimych. Przyznajcie Państwo, że można było poczuć czyste zażenowanie, gdy gratulacje dla Szerpów przypominały gierki polityków po wyborach w USA. Niby poprawne, ale jednak z dystansem i uszczypliwością, bo nagle

okazało się, że ważne są tylko wejścia bez tleniu. I wtedy Nirmal Purja oświadczył, że zdobył wierzchołek bez takiego wspomaganie! Szach, mat i koniec wyścigu.

Tak by się przynajmniej mogło wydawać. Ale przecież Polak nigdy się nie poddaje, więc naród rozpoczął przygotowania do czegoś, co jeszcze nikomu się nie udało, bo też nikomu nie przyszło do głowy. Szczyty można wszak zdobywać nie tylko bez dodatkowego tleniu, ale w ogóle bez ubrania! W całym planie istotny był zapewne element zaskoczenia, ale tajemnicę szlag trafił, gdy w czasie ćwiczeń na Babiej Górze zawiódł sprzęt, czyli sportowy stanik i szorty, co zmusiło do interwencji GOPR-owców, a ci nie należeli do osób dyskretnych i co widzieli, to opowiedzieli.

Takie przeszkody nie powstrzymują jednak współczesnych Sarmatów, zwłaszcza, że w mediach społecznościowych już widać, że na golasa po zaśnieżonych górach biega co najmniej tyle samo rodaków, co stojących w kolejce do wyjazdu na Zanzibar. Kwestią czasu jest więc odcisnięcie przez któregoś z nich na szczycie K2 swoich pośladków, co w nowej odmianie polskiego himalazimu stanowi odpowiednik wbiecia w śnieg biało-czerwonej flagi. ©©

Polacy rozbili Urugwaj

Piłka ręczna

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

W pierwszym meczu II rundy mistrzostw świata w Egipcie Polacy odnieśli wysokie zwycięstwo. W sobotę o 18 gramy z Węgrami, a mecz pokaże TVP 1.

Białoczerwoni długo męczyli się z debiutującym w MŚ Urugwajem. W spotkaniu z outsiderem naszej grupy kilku czołowych graczy dostało wolne i jeszcze w 39. minucie prowadziliśmy tylko 16:13.

Później Polacy wrzucili jednak wyższy bieg i szybko odskoczyli rywalom. MVP meczu wybrany został Szymon Sičko bombardujący bramkę Urugwaju rzutami z II linii, a najsukuteczniejszym graczem znów był Arkadiusz Moryto, który w Egipcie wykonuje rzuty karne ze 100 procentową skutecznością. ©©

MŚ w Egipcie

Urugwaj - Polska 16:30 (9:14)
Polska Morawski, Kornecki - Moryto 8, Sičko 5, Czuwara 4, Adamski 3, Walczak 3, Daszek 2, T. Gębala 1, Majdziński 1, Olejniczak 1, Piłtowski 1, Dawydzik 1, Przybylski, Chrapkowski, Ossowski.

Puchar Świata w Lahti. Stoch może przeskoczyć Małysza

Skoki narciarskie

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Po emocjach związanych z konkursami PŚ w Zakopanem pora na zawody w fińskim Lahti. W sobotę konkurs drużynowy, a w niedzielę indywidualny.

Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Andrzej Stękała, Jakub Wolny, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł - to skład reprezentacji Polski na PŚ w Lahti. Kibice liczą na to, że polscy skoczkowie wrócą na podium.

Mowa oczywiście o konkursie indywidualnym. W Zakopanem najlepszy z Białoczerwonych był Stękała, który zajął 5. miejsce. 10 stycznia w drugim konkursie w Titisee-Neustadt Polaków też zabrakło w czołowej trójce - najwyższą sklasyfikowany był Kubacki (6. miejsce). Dzień wcześniej było znacznie lepiej, bo wygrał Stoch, a na trzecim stopniu podium zameldował się Żyła. Stoch dogonił wtedy Adama Małysza w liczbie pucharowych zwycięstw - mają po 39. Czy w niedzielę wyprzedzi Orła z Wisły?

Rekordzistą skocznii o punkcie HS 130 w Lahti jest Norweg Johann Andre Forfang, który w 2017 roku podczas mistrzostw świata osiągnął 138 m. Rekordzistą był na niej też Małysz (130,5 i dwa razy 132 m). Stoch trzy razy wygrywał na dużej skoczni w Lahti zawody PŚ - w 2014, 2018 i 2019 r. Polska drużyna w 2017 roku na tym obiekcie zdobyła złoto w mistrzostwach świata. W Zakopanem Polacy pechowo zajęli 2. miejsce. W sobotę znów powinni powalczyć o wygraną w konkursie drużynowym.

Liderem klasyfikacji generalnej PŚ jest Norweg Halvor Egner Granerud - 956 pkt. Stoch zajmuje 3. miejsce (646). ©©

Program PŚ w Lahti

Piątek, 22.01

15.00 - oficjalny trening

18.00 - kwalifikacje

Sobota, 23.01

15.00 - seria próbna

16.15 - konkurs drużynowy

Niedziela, 24.01

14.30 - seria próbna

16.00 - konkurs indywidualny

Transmisje w Eurosporcie 1, TVP 1 i TVP Sport.

Kwalifikacje tylko w Eurosporcie.

REKLAMA 029999658

POLSKA HOKEJ LIGA

30. piątek 22.01.2021 od godz. 18.00
KOLEJKA

31. niedziela 24.01.2021 od godz. 17.00
KOLEJKA

Wszystkie mecze zobaczysz na żywo na **POLSKI HOKEJ.TV**

AUTOPROMOCJA

Już w poniedziałek

SPORT W DZIENNIKU ZACHODNIM

- Jak wypadną Polacy w Pucharze Świata w skokach narciarskich, w Lahti?
- Zimowe sparingi piłkarzy drużyn z naszego regionu
- Białoczerwoni walczą na MŚ w Egipcie o awans do strefy medalowej

DZIENNIK ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

25
STYCZNIA



Boniek odkrył karty - Paulo Sousa nowym selekcjonerem Polaków!



Pilka nożna

Prezes PZPN Zbigniew Boniek podczas czwartkowego spotkania z mediami ogłosił, że nowym selekcjonerem reprezentacji Polski będzie Portugalczyk Paulo Sousa.

Po zwolnieniu Jerzego Brzęczka z funkcji selekcjonera reprezentacji Polski dziennikarze prześcigali się w podawaniu nazwisk kandydatów na jego następcę. Z racji włoskich koneksji prezesa PZPN Zbigniewa Bońka dominował właśnie ten kierunek. Wśród jego potencjalnych wyborów wymieniano takich trenerów jak Marco Giampaolo, Luciano Spalletti, Vincenzo Montella, Giovanni De Biasi i Massimo Carrera, niektórzy wykazywali spory optymizm, mówiąc o Massimiliano Allegrim czy Maurizio Sarrim.

Węższe było grono kandydatów spoza Włoch. Najczęściej wymieniano Nenada Bjelicę i Larsa Lagerbacka, sam zgłosił się Ralf Rangnick. Dość późno do tego grona dołączył Paulo Sousa. W czwartek rano stał się jednak zdecydowanym faworytem. Wszystko przez... wpadkę jego agenta Hugo Cajudy. Pochwalił się on na Instagramie



Pierwszy mecz reprezentacji Polski pod wodzą nowego selekcjonera odbędzie się już 25 marca

mie zdjęciem z widokiem na Pałac Kultury i Nauki. Szybko je usunął i opublikował ponownie z dopiskiem, że to wspomnienie sprzed roku. Problem w tym, że wtedy w stolicy nie było widocznego na fotografii śniegu.

Szybko kolejne źródła zaczęły potwierdzać, że coś jest na rzeczy. Na oficjalne potwierdzenie trzeba było jednak czekać do godz. 15. Wtedy to zaplanowano konferencję prasową z udziałem Bońki. - Uznałem, że reprezentacja nie jest w stanie

pójść do przodu w takiej konfiguracji, z całym szacunkiem do pracy wykonanej przez trenera Brzęczka. Jest mi szalenie przykro, życzę mu jak najlepiej. Nasze spotkanie przebiegło w towarzyskiej atmosferze - mówił.

Jako nowego selekcjonera przedstawił Paulo Souse. - Analizowałem wiele nazwisk. Od poniedziałku pojawiło się też mnóstwo ofert. Trener był już jednak wtedy wyselekcjonowany. Byłem zaskoczony jego wiedzą na temat polskiej piłki. Jako pił-

karz był fantastyczny, ma też świetny charakter do bycia trenerem. Zawsze podobała mi się jego twardość, ale też otwartość i stosunki z zawodnikami. Wykonałem kilka telefonów i wszyscy uważali go za ścisły top - podkreślił prezes PZPN.

O zatrudnieniu Sousy mogło przesądzić jego ogromne doświadczenie międzynarodowe. Trenował kluby z Wielkiej Brytanii (Leicester, Swansea, Queens Park Rangers), Węgier (Videoton), Izraela (Maccabi Tel Awiw),

Szwajcarii (FC Basel), Włoch (Fiorentina) i Chin (Tianjin Tianhai), a ostatnio francuskie Girondins Bordeaux. Krótko pracował też z reprezentacją Portugalii jako asystent Carlosa Queiroza. Wcześniej grał m.in. w Benfice, Sportingu, Juventusie, Borussii Dortmund, Interze i Parmie. Rozegrał 53 spotkania w drużynie narodowej, zwycięstwo 4:0 z Polską na mundialu 2002 ogłosił z ławki rezerwowych.

Zadanie przed nowym selekcjonerem stoi niełatwe. Już za dwa miesiące rozpoczną się eliminacje do mistrzostw świata 2022. W marcu Białe-Czerwone czekają trzy spotkania. W terminie FIFA 31.05-8.06 rozegramy prawdopodobnie dwa sparingi. Później czekają nas mistrzostwa Europy, a jesienią siedem spotkań eliminacji do mundialu w Katarze. - Kontrakt jest tak skonstruowany, że trener nie będzie mógł się zaślaniać brakiem czasu. Ma jasno określone cele, wyjście z grupy na mistrzostwach Europy i co najmniej baraż o awans do mistrzostw świata - przekonuje Boniek.

Dobra wiadomość dla Sousy dotarła z Neapolu. Arkadiusz Milik porozumiał się z blokującym jego transfer właścicielem Napoli Aurelio De Laurentisem. 26-letni napastnik w czwartek rano wyleciał na testy medyczne do Olympique Marsylia. Zostanie wypożyczony z obowiązkiem wykupu (8 mln euro plus 4 mln w bonusach). ©

TERMINARZ KADRY

INTENSYWNY ROK Z NOWYM TRENEREM

Paulo Sousa zadebiutuje w roli selekcjonera polskiej reprezentacji 25 marca na Węgrzech w meczu eliminacyjnym mistrzostw świata 2022 roku. Trzy dni później Portugalczyk czeka debiut na polskiej ziemi, na stadionie Legii Warszawa z Andorą. Oprócz eliminacji MŚ Białe-Czerwone rozegrają co najmniej trzy mecze w mistrzostwach Europy.

Mecze Polski w 2021 roku
25 marca: Węgry - Polska (eliminacje MŚ 2022)

28 marca: Polska - Andora (el. MŚ 2022)

31 marca: Anglia - Polska (el. MŚ 2022)

1 czerwca: Polska - Rosja (towarzyski)*

8 czerwca: Polska - Islandia (towarzyski)

14 czerwca: Polska - Słowacja (Euro 2020)

19 czerwca: Hiszpania - Polska (Euro 2020)

23 czerwca: Szwecja - Polska (Euro 2020)

2 września: Polska - Albania (el. MŚ 2022)

5 września: San Marino - Polska (el. MŚ 2022)

8 września: Polska - Anglia (el. MŚ 2022)

9 października: Polska - San Marino (el. MŚ 2022)

12 października: Albania - Polska (el. MŚ 2022)

12 listopada: Andora - Polska (el. MŚ 2022)

15 listopada: Polska - Węgry (el. MŚ 2022)

* data jeszcze nie jest potwierdzona. (TOK)

Sześciu obcokrajowców w sztabie portugalskiego szkoleniowca Białe-Czerwonych

Pilka nożna

Jacek Sroka

j.sroka@dz.com.pl

Paulo Sousa w swojej karierze szkoleniowca klubowego pracował z trzema Polakami, a w sztabie kadry ma na razie samych zagranicznych trenerów.

Nowy selekcjoner Białe-Czerwonych współpracował do tej pory tylko z trzema polskimi piłkarzami. Prowadząc Fiorentinę sprowadził do Florencji Jakuba Błaszczykowskiego i Bartłomieja Dragowskiego, a ostatnio w Gi-



Paulo Sousa w Fiorentinie był trenerem Kuby Błaszczykowskiego

rondins Bordeaux jego podopiecznym był Igor Lewczuk. Żadnego z nich raczej nie zobaczymy jednak w kadrze Portugalczyka, bo 35-letni pomocnik z podczerwonych Truskolasów nosi się z zamiarem zakończenia reprezentacyjnej kariery.

Co gorsza na razie nie ma w niej też żadnego polskiego trenera. W ogłoszonym zaraz po nominacji selekcjonera sztabie znalazło się sześciu szkoleniowców i wszyscy są obcokrajowcami. W tym gronie jest trzech Hiszpanów, dwóch Portugalczyków i Włoch, z którymi

Sousa miał wcześniej do czynienia w pracy w klubach.

Zrozumiałe, że Portugalczyk zamierza otoczyć się zaufanymi ludźmi, ale brak Polaka w sztabie musi dziwić. Gdy PZPN zatrudnił poprzedniego zagranicznego selekcjonera Leo Beenhakera, to prezes Michał Listkiewicz wymógł na Holendrze zatrudnienie polskich współpracowników Dariusza Dziekanowskiego, Adama Nawalkę, Bogusława Kaczmarka, Andrzeja Dawidziuka, a później Rafała Ulatowskiego, Andrzeja Zamiłskiego oraz Radosława Mroczkowskiego. ©

Nowy sztab szkoleniowy kadry

Pierwszy trener

PAULO MANUEL CARVALHO SOUSA (Portugalczyk, ur. 30.08.1970 r.)

Asystenci

MANUEL JULIO CORDEIRO DA SILVA PEREIRA (Portugalczyk, ur. 26.08.1983 r.)

VICTOR MANUEL LLADÓ (Hiszpan, ur. 8.11.1981 r.)

Trener bramkarzy

PAULO JORGE FERNANDES GRILO (Portugalczyk, ur. 29.04.1969 r.)

Trenerzy przygotowania fizycznego

LLUIS SALA PEREZ (Hiszpan, ur. 1.09.1978 r.)

ANTONIO JOSÉ GÓMEZ DÍAZ (Hiszpan, ur. 17.09.1976 r.)

Analitik

COSIMO CAPPAGLI (Włoch, ur. 19.04.1981 r.)

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

www.naszemiasto.pl

REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,

41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,

redakcja@dz.com.pl

Redaktor naczelny Marek Twaróg;

tel. 32 634 21 01, m.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Janusz Szymonik, tel. 32 634 21 04,

j.szymonik@dz.com.pl

Redakcja internetowa Marcin Twaróg,

tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl

Regiony Anna Ładuniuk,

tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl

Publicystyka i magazyny

Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,

d.niecko@dz.com.pl

Poradniki i łączność z Czytelnikami

Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,

j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,

k.trojok@dz.com.pl

Redakcje lokalne, telefony:

Katowice, aglomeracja, tel. 502499961, 502499451

Bielsko-Biala, Beskidy, tel. 502499263, 797001080

Częstochowa, tel. 502499552

Gliwice, tel. 502499240

Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502499269, 797001078

Lubliniec, tel. 34-356 26 02, 797001092

Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502499385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło

sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00

Biuro reklam Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,

tel. 32 634 24 14

Marketing Krzysztof Gronowicz,

marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96

Kolportaż Tomasz Osoliński,

t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70

Dział wydawniczy Aneta Frątczak,

a.fratzak@dz.com.pl, 32 634 22 40

Prenumerata 32 555 02 05

Ogłoszenia 32 420 73 74

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec; Milowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artyku-
le, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE

Dorota Niecko

Polskie Badania Czytelnicze

Nakład Kontrolowany ZKOP

PBC

BAŁAŁA CENTRUM KULTURY

ŚRODKI KULTURY I WYSTĘPNOŚĆ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,

tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder

Członek zarządu Paweł Fajara

Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bochenński

Dyrektor marketingu

Ślawomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy

Maciej Kossowski

maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor kolportażu

Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy

Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

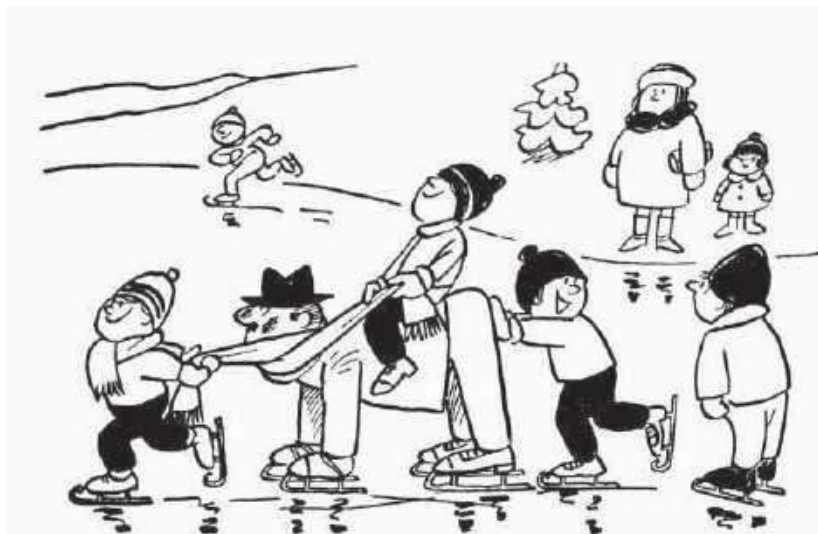
Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Nigdzie się tak nie czuje przyciągania ziemskiego, jak na naszej ślizgawce



► Nic się nie bój, tatusiu, zaraz pojedziesz...



► Bez komentarza!



► Tata zniszczył całą ślizgawkę!



► A masz przynajmniej wełniane skarpety?



► Gdy ja byłem mały, lód nie był tak śliski, jak teraz...

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Nie martw się problemami, na które nie masz wpływu. Horoskop radzi szukać jaśniejszych stron życia i cieszyć się nimi jak dziecko. Nastrój od razu Ci się poprawi.

**Ryby (19.02-20.03)**

Duże znaczenie będą miały dzisiaj dla Ciebie opinie innych ludzi. Horoskop zapowiada, że prośby o radę skierujesz nawet do osób, które zazwyczaj milczą...

**Baran (21.03-19.04)**

Nie przesadzaj z troską o drobiazgi i szczegóły. Horoskop na piątek wyraźnie ostrzega, że czepianie się błahostek może przynieść więcej szkody niż pożytku.

**Byk (20.04-20.05)**

Trudno Ci będzie dzisiaj dotrzymać kroku. Horoskop mówi, że zainicjujesz wiele przedsięwzięć, obdzielisz innych obowiązkami, podejmiesz kilka ważnych decyzji.

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

Poczujesz znużenie. Horoskop na dziś mówi, że niechęcią zapalaszaś nawet do tych zajęć, które zazwyczaj sprawiają Ci satysfakcję i przynoszą spore odprężenie.

**Rak (22.06-22.07)**

Ktoś zaproponuje Ci współpracę przy ważnym przedsięwzięciu. Horoskop dzienny ostrzega, że zgoda może wiązać się z ograniczeniem swobody czasowej.

**Lew (23.07-22.08)**

Chcesz coś zmienić, ale brakuje Ci czasu i niekiedy odwagi? Najwyższa pora z tym skończyć! Horoskop dzienny mówi, że dzisiaj idealny czas na śmiałe decyzje.

**Panna (23.08-22.09)**

Ludzie będą mogli liczyć na Twoją wyrozumiałość. Horoskop na dziś mówi, że niektórzy przymykają oko uznając za przyzwolenie na lekceważenie obowiązków...

**Waga (23.09-22.10)**

Poświęć dzisiaj więcej czasu swoim najbliższym. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie ostrzega, że jeśli tego nie zrobisz - narazisz się na przykre konsekwencje.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Stan błędnego spokoju - tak kilkoma słowami można określić to, co przyniesie Ci dzień. Horoskop na piątek zapowiada, że niektórzy będą próbowali to zakłócić...

**Strzelec (22.11-21.12)**

To nie jest czas sprzyjający odwiedzinom, ale horoskop na dziś mówi, że ktoś może zapukać do Twoich drzwi. Lepiej się do tej wizyty wcześniej przygotuj...

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Ktoś ze znajomych zainspiruje Cię do szlifowania umiejętności w dziedzinie, która dotychczas była Ci obca. Horoskop dzienny na piątek wróży, że na nową pasję przeznacysz sporo czasu.

PROMOCJA

029967246

Ryż daje w kuchni niezwykle możliwości

Poznaj pyszne przepisy na słodkie desery z ryżem

**DZIENNIK
ZACHODNI**

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

